

Krystyna Heska-Kwaśniewicz

„Wyznanie narodowe Śląska”

**Teksty literackie i paraliterackie
w drukach okresu powstań i plebiscytu
na Górnym Śląsku**



Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 1999

„Wyznanie narodowe Śląska”

**Teksty literackie i paraliterackie
w drukach okresu powstań i plebiscytu
na Górnym Śląsku**

**Prace Naukowe
Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach
nr 1846**

Krystyna Heska-Kwaśniewicz

„Wyznanie narodowe Śląska”

**Teksty literackie i paraliterackie
w drukach okresu powstań i plebiscytu
na Górnym Śląsku**

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 1999

Redaktor serii: Bibliotekoznawstwo i Informacja Naukowa
Zbigniew Żmigrodzki

Recenzent
Jerzy Pośpiech

**Wydanie publikacji dofinansowano
przez Komitet Badań Naukowych**

Projekt okładki
Marek Francik

Redaktor
Małgorzata Poglódek

Korektor
Lidia Szumigala

Copyright © 1999 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 83-226-0932-9

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice

Wydanie I. Nakład 250 + 50 egz. Ark. wyd. 10,0. Ark. druk 8,0.
Przekazano do łamania w grudniu 1999 r. Podpisano do druku w grudniu 1999 r.
Papier offset. kl. III, 80 g. Cena 11 zł

Wydawnictwa Artystyczne i Naukowe GNOME
al. Korfantego 24/17, 40-004 Katowice

Spis treści

Wstęp	7
W kręgu narodowej tradycji i wspólnoty	12
Książka, prasa, literatura i język jako oręż w walce o polską świadomość narodową	19
Poezja powstań śląskich (Próba konstrukcji modelu)	34
Autorzy	36
Bohaterowie, czyli etos powstańca Ślązaka	38
Matka i ciągi asocjacyjne	43
Religijność	45
Pejzaż	54
Wróg	61
Język wroga	63
Forma	65
<i>Rota</i> Marii Konopnickiej – pieśń uprzywilejowana	69
Hymn śląski	69
Konopnicka na Śląsku	70
Śląskie tropy w <i>Rocie</i>	71
Śląskie odmiany <i>Roty</i>	74
Po odzyskaniu niepodległości	83
Broń specjalna – satyra	85
Uwagi ogólne	85
W kręgu „Kocindra”	87
Zadania satyry	94
Reakcja przeciwnika	107
Refleksje końcowe	109
Zakończenie	111
Aneks	114
Summary	127
Zusammenfassung	128

*I płynął piękny polski śpiew,
I wstrząsnął śląskim ludem,
Jak snów proroczych głośny zew,
Wolności brzmiał nam cudem.*

*Az zadrzał dawny polski gród,
Gdzie Piastów śnią księżęta,
I budzi się Piastowski ród,
Krzyżackie krusząc pęta.*

*I choć się pieni w złości wróg,
Choć śle na Was siepaczy,
W dzień plebiscytu spłaci dług
Wdzięczności szczep ślązacy.*

*A gdy nadejdzie walki czas,
Wzmocnieni Waszą wiarą,
Kraj diamentów czarnych wraz
Z ojczyzną złączym starą.*

Kazimierz Ligoń

Wstęp

Polska jako idea jest to pojęcie opromienione chwałą naszych przodków, jest to nasza radość i nasze ubolewanie nad biegiem dziejów naszych, jest to świadomość naszego smutnego obecnego położenia i jest to wyczekiwanie lepszej doli, wyczekiwanie z łzami w oczach, z modlitwą na ustach i z nadzieją w sercu, jednym słowem jest to myśl zrośnięta całym naszym ukochaniem z wszystkim tym, co jest polskie.

A rjos [J. N. Jaros]. „Kurier Śląski” 1910, nr 210.

W dziejach kultury polskiej na Górnym Śląsku okres powstań i plebiscytu¹ miał charakter wyjątkowy zarówno ze względu na intensywność dokonań kulturowych, jak i ich ilość oraz spontaniczność². Literatura, służąc celom propagandowym, reprezentowała jednocześnie wysoki poziom sztuki agitacyjnej – odnosi się to zwłaszcza do satyry zarówno słownej, jak i graficznej – nie tylko uświadamiając narodowo, ale także ośmieszając wroga na zasadzie, iż ośmieszony – staje się mniej groźny.

Najistotniejszą rolę odgrywała w tej akcji prasa (ukazywało się wówczas ponad 30 tytułów), w której jak w lustrze odbijało się ówczesne życie, nie tylko w formie większych tekstów politycznych, publicystycznych, literackich, ale także drobnych ogłoszeń, anonsów i krótkich, celnych apeli. Ich uważna lektura przynosi niejedną niespodziankę, pozwalając dopełnić dotychczasowy stan badań, w którym dotąd np. w sposób oczywisty eksponowano nastroje antyniemieckie, a przemilczano (ze względów oczywistych) antybolszewickie, do czego w sposób szczegółowy przyjdzie jeszcze powrócić.

Bardzo wyraźnie widać, jak eksponowano owe treści, bardzo konsekwentnie je przypominając przy okazji świąt kościelnych i narodowych. Na przykład Wielkanoc stanowiła dobry czas do pisania o Zmartwychwstaniu Chrystusa i Polski. Rocznica Grunwaldu posłużyła do budzenia nastrojów antyniemieckich, a rocznica powstania listopadowego i styczniowego – nastrojów antyrosyjskich.

¹ Za datę wyjściową w podjętych badaniach przyjęto – podobnie jak w innych związanych z tym okresem pracach – 1 stycznia 1919, końcową – 31 grudnia 1921; tylko w nielicznych, uzasadnionych przypadkach tę ostatnią datę przekroczone.

² Do podobnego wniosku doszła Krystyna Kossakowska-Jaros z na podstawie analizy materiału publicystycznego z tego okresu; zob.: K. Kossakowska-Jaros: *Publicystyka na łamach wybranej polskiej prasy na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu*. W: *Prasa okresu plebiscytu i powstań śląskich (w 65. rocznicę plebiscytu)*. Red. J. Głeński. Opole 1987.

Podobną motywację miało przypominanie biografii i dzieł wybitnych Polaków: uczonych, pisarzy, artystów. W ich życiorysach chętnie podkreślano śląskie epizody, mające dowartościowywać Ślązaków, a zarazem budować poczucie więzi z polską historią i kulturą.

Te treści zawsze konsekwentnie łączono ze stosowną szatą graficzną, co widać wyraźnie we wszystkich czasopismach, a najlepiej – na materiale ulotek i „Kocyn-dra”. Ich autorom chodziło zarówno o komunikatywność, jak i wyrazistość intencji. Bardzo czytelna symbolika w grafice była oczywista i dzięki temu zrozumiała nawet dla człowieka słabo czytającego lub w ogóle nie czytającego po polsku.

Język wszystkich publikacji był poprawny, czysty, wolny od germanizmów (chyba że służyły one celom humorystycznym, jak w tekstach Stanisława Ligonia), a zarazem konkretny, niejednokrotnie odwołujący się do argumentów natury pragmatycznej. Nawet deminutywy nie bywały nigdy wulgarne, choć nieraz dosadne i zaczerpnięte z mowy potocznej. Tytuły przypominały często hasła agitacyjne i odwrotnie: hasła agitacyjne, zwłaszcza te najlapidarniejsze, z ulotek mogły być znakomitymi tytułami tekstów publicystycznych.

Napisała Teresa Konieczna, iż „Ukazanie kolekcji literackich tekstów prasowych jako jednego ze źródeł kontaktu odbiorcy na Górnym Śląsku z literaturą jest uzasadnione, tym bardziej iż polska prasa na Górnym Śląsku od początków swego istnienia, jak żadna inna z ówczesnych instytucji społeczno-kulturalnych, była nośnikiem polskości i utrwalania języka polskiego.”³ Ten wniosek bardzo dowodnie potwierdzają wszelkie druki literackie z okresu powstań i plebiscytu, nie tylko ukazujące się w prasie, ale także w każdej innej formie. Korzystając z ustaleń T. Koniecznej⁴, trzeba przypomnieć, że tylko w najbardziej reprezentatywnych czasopismach polskich na Śląsku z tego okresu („Gazeta Ludowa”, „Gazeta Opolska”, „Gazeta Robotnicza”, „Katolik”, „Nowiny Raciborskie”, „Polak”, „Sztandar Polski”) pojawiło 216 tekstów prozatorskich (57 powieści, 159 drobniejszych form fabularnych), a przecież zamieszczano je jeszcze w pismach o mniejszym zasięgu, niższym nakładzie, jak i efemerydach, co poświadczało znakomitą orientację redaktorów w walorach perswazyjnych i emocjonalnych słowa literackiego. Te tytuły opolska uczona podzieliła ze względu na ewokowane treści na pięć grup⁵: symboliczne, eksponujące ludzkie cechy, związane ze stanem zagrożenia, z patriotyzmem i braterstwem, z motywami batalistycznymi. Otóż do podobnej obserwacji można dojść, analizując materiał ulotek, nalepek czy innych form propagandowych (także w repertuarze teatralnym), i w ogóle wszelkich druków, które znakomicie korespondują ze wspomnianymi tekstami literackimi, co pozwala mniemać, że prowadzono świadomą działalność propagandową o szeroko zakrojonym, komplementarnym charakterze. Wszystkie stanowią kontynuację tradycyjnych zasad moralnych, religijnych, społecznych, a przede wszystkim narodowych. Podkreślają w ten sposób zwią-

³ T. Konieczna: *Dobory prozy literackiej w polskiej prasie na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu*. W: *Prasa okresu plebiscytu...*, s. 24.

⁴ *Ibidem*, s. 26.

⁵ *Ibidem*, s. 32.

zek z tym, co swoje, znane, bliskie – ostro odgraniczając owo „swoje” od tego, co obce, a więc mogące stanowić zagrożenie.

Podobnym celom służyły przedstawienia amatorskie⁶ i śpiewniki, tak często anonsowane na łamach prasy, w których nierzadko pojawiały się wybitne teksty poetyckie popularyzowane w formie pieśni. Także anonse prasowe czy zapowiedzi wydawnicze podkreślały ważność poezji, jako odbijającej duszę narodu, czego najlepszym przykładem może być ponawiany nieustannie w „Katoliku”, „Głosach znad Odry”, „Górnoślązaku” i innych czasopismach anons książeczki ks. Emila Szramka mający takie oto brzmienie:

Wyznanie narodowe Śląska. Głos jego poezji. Nakładem Tow. Oświaty na Śląsku im. św. Jacka. Opole 1919. Cena 70 fen. (dla członków 50 fen.)

Głos każdego narodu nigdzie tak wiernie się nie odbija jak w jego poezji. I Śląsk ma swoją odrębną poezję, czym nie każda dzielnica Polski może się poszczycić. Jak w poezji górnośląskiej odzywa się głos narodowy, wykazuje po raz pierwszy dziełko powyższe, bardzo ciekawe i bardzo na czasie. Zasluguje na rozpowszechnienie w całej Polsce.⁷

Ze względu na ważność treści w owej zapowiedzi zawartych trzeba poświęcić jej chwilę uwagi. Omawiane *Wyznanie narodowe Śląska* było swego rodzaju antologią zawierającą teksty poetyckie od ks. K. Damrota i ks. N. Bonczyka poczynając, na ks. A. Skowrońskim kończąc; znalazł się tutaj też wykład o literaturze polskiej na Śląsku. Antologia świadczyła o wysokiej ocenie roli literatury w kształtowaniu polskiej świadomości narodowej na Śląsku. Pojawiło się w niej także bardzo obrazowe zdanie o polskim poczuciu narodowym, które – przyrównane do strugi – płynie początkowo „bardzo cienko i nieśmiało, lecz potok wzrasta, w końcu fale szumią siłą gwałtowną.”⁸ Otóż czas powstań i plebiscytu – to okres, gdy fale szumią z wielką gwałtownością. A siłą sprawczą i świadectwem owej mocy jest literatura, głównie poezja, która stała się pokarmem podtrzymującym narodowe i religijne życie Ślązaków.

Jako samorodną poezję traktował ks. Szramek także polskie pieśni ludowe, których był wybitnym znawcą⁹ i w których dostrzegał korzenie kulturowe Śląska. Nie przypadkiem czas powstań i plebiscytu – to moment wielkiego odżywiania owych pieśni, które prasa (zwłaszcza „Kocynder” i „Głosy znad Odry”), jak również liczne śpiewniki przypominały w wielkich ilościach, a artykuły wydobywały ich wartość. Z tychże pieśni ks. Emil Szramek wyprowadzał genezę wszelkiej twórczości literackiej na Śląsku. Dla Szramka istotny był fakt, że owo wyznanie narodowe

⁶ Ponieważ zagadnienie roli i działalności teatrów amatorskich na Śląsku, także w okresie powstań i plebiscytu, w sposób kompletny opracowała Czesława Mykita-Glensk, w niniejszej książce zostanie ono potraktowane tylko w sposób marginalny.

⁷ Ten tekst zaczerpnięto z „Głosów znad Odry” 1921, z. 2, s. 34; we wszystkich innych czasopismach brzmiał on identycznie.

⁸ *Wyznanie narodowe Śląska. Głos jego poezji.* Opole 1919, s. 31.

⁹ Piszą o tym obszernie D. Simonides w artykule: *Ks. Dr Emil Szramek jako folklorysta.* W: *Victor – quia Victima.* Ks. Emil Szramek (1887–1942). Katowice 1996, a także J. Pośpiech w rozprawie: *Ks. Emil Szramek – zbieracz i popularyzator folkloru śląskiego.* W: *Duszą Śląska jest Ślązak. Materiały konferencji zorganizowanej w 50. rocznicę śmierci ks. Emila Szramka.* Red. S. Gajda, A. Kwiatek. Opole 1993.

Śląska, jakim była poezja, zabrzmiało w języku polskim. Był to wszak głos autentyczny, samorodny, najbardziej osobisty i dlatego miał rangę wyjątkową – nie w kategoriach artystycznych, lecz jako świadectwo i dokument. Takie też kryterium aksjologiczne: świadectwa, trzeba przyjąć w ocenianiu dokonań literackich tego okresu.

Teraz pora powrócić do zacytowanego wcześniej anonsu: podkreślono w nim właśnie te dwie istotne sprawy; że dusza narodu najlepiej odbija się w jego poezji, co jest wyrazistym refleksem romantycznych przekonań o posłanniczej roli słowa poetyckiego, oraz że Śląsk w sposób wyjątkowy przemówił właśnie w poezji, co pozwala ją traktować jako jego „wyznanie narodowe”. A także dlatego, że ks. Emil Szramek, jeden z najpoważniejszych badaczy polskiej kultury na Śląsku, był i jest w omawianych problemach niekwestionowanym autorytetem – również z tego powodu, że był rodowitym Ślązakiem – więc jego głos w tak ważnym momencie dziejowym trzeba potraktować z należyтым szacunkiem.

W celach uświadamiających korzystano nawet z tak niewielkiej formy graficznej, jaką była nalepka¹⁰, i w nią wpisywano treści patriotyczne za pomocą form literackich; były to proste dwuwiersze, czasem przysłowia, żarty. Na małym kawałku papieru o wymiarach np. 4 cm × 5 cm, 5,2 cm × 7,8 cm czy 5 cm × 8,4 cm drukowano dowcipne, ale i pobudzające do refleksji teksty:

Gdy Śląsk nie zerwie teraz psiej obroży
i w pruskie jarzmo drugi raz kark włoży,
Choćbyście potem jak w piekle cierpieli,
Świat na to powie:
Samiście tak chcieli!¹¹.

lub

Cyt – cyt
Plebiscyt!
Zburzy nam
Pruski kram.

Były to ukłucia osy: nie tyle groźne, ile dokuczliwe, forma nękania wroga z takim powodzeniem stosowana potem zwłaszcza przez „mały sabotaż” w latach 1939–1945. Okazuje się, że nie był to pomysł nowy, że tego typu formą posłużono

¹⁰ Aleksander Kamiński, wybitny organizator życia konspiracyjnego w okresie II wojny światowej, opisuje następującą sytuację, z okresu okupacji: „Starałem się szybko wymijać, podrażniony w najwyższym stopniu, tak jak i wszyscy Polacy, treścią i formą proklamacji. Naraz na którymś z rogów Marszałkowskiej dostrzegam, że przechodnie po jednym, po dwóch, zbliżają się na chwilę do któregoś z afiszów, uśmiechają się i idą dalej. Podszedłem Na wielkiej żółtej płachcie, na czarnym, obcym gotyku liter – nalepiony był biały wąski papier, a na nim zdanie: »Marszałek Piłsudski powiedziałby: A my was w d... mamy«. Przez chwilę stałem oszołomiony, a potem i ja nie mogłem się powstrzymać od uśmiechu. Kontrast między beznadzieją położenia politycznego a niefrasobliwością dowcipu nalepki był tak wielki, że niemal wstrząsająco uderzał w wyobraźnię. Ani się spostrzegłem, jak idąc ulicą, zacząłem energicznie stawiać kroki i coś gwizdać. A gdy mijalem groźnie maszerujący batalion piechoty – do taktu niemieckich kroków uporczywie wracał refren nalepki: »A my was w dupie mamy.«” *Wielka gra*. Warszawa 1981, s. 64.

¹¹ Ulotki oraz nalepki omawiane i cytowane w niniejszej pracy pochodzą przede wszystkim ze zbiorów Biblioteki Śląskiej w Katowicach, a także z Biblioteki PAN w Krakowie oraz Biblioteki Jagiellońskiej; stosownie do proveniencji oznaczono je skrótami BŚI, BPAN, BJ.

się już wcześniej w czasie walk o przyłączenie Śląska do Polski. Być może wynikało to z samej istoty nierównej walki. „Wojna nalepkowa była drobnym składnikiem propagandy, rodzajem wbijania szpilek przeciwnikowi, zakłócenia mu spokoju, wyrządzeniem przykrości, dowodem, że wszędzie jestem – ja, twój wróg, i czuwam bez ustanku.”¹²

W takiej „nalepkowej” formie pojawiały się także przysłowia, którym też przyjdzie poświęcić nieco uwagi.

W roku 1919 w „Katoliku” przedrukowano z „Pielgrzyma” artykuł pt. *Pochód ku kulturze polskiej*. Nawoływano w nim w wigilię odrodzenia Polski do należytego przygotowania się do tego momentu poprzez odrzucenie śladów rusyfikacji i germanizacji oraz całego nalotu obcych kultur. Pisano o skarbach i całym bogactwie polskiej kultury i języka, o obowiązku pracy oświatowej. „Polska to jest wielka rzecz” – powtarzano za Wyspiańskim¹³. To wszystko, co wówczas pisano i drukowano na Górnym Śląsku, do czego nawoływano, określić można – za „Katolikiem” – mianem swoistego pochodu ku kulturze polskiej, która jawiła się jako uosobienie ładu, tolerancji i poszanowania człowieka. Poeta powstańczy pisał o niej: „[...] obraz jasny jak słońce, czysty jak woda źródłana i pełen wolności obywatelskiej – to kultura polska!”¹⁴

¹² K. Sosnowski: *Wojna papierowa o Górny Śląsk*. „Polska Zachodnia” 1928, nr 80–81, 83–86.

¹³ „Katolik” 1919, nr 72, s. 6.

¹⁴ A. Świder: *Dwie kultury*. W: I d e m: *Utworki wierszem i prozą*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 133.

W kręgu narodowej tradycji i wspólnoty

*Hej Ślązaku, hej rodaku!
Podaj bratnią dłoń.
Z ulotki plebiscytowej*

W całej prasie i produkcji wydawniczej omawianego okresu widać wyraźnie pracę nad budzeniem pełnej, głębokiej świadomości narodowej oraz budowaniem poczucia wspólnoty narodowej. Służyły temu zarówno informacje o żywych, spontanicznych reakcjach całego narodu na to, co działo się na Śląsku, jak i przypomnianie ważnych rocznic narodowych, wskazywanie na podobieństwa polskiego losu w całej rozciągłości dziejowej. Augustyn Świder np. twierdzi w swej pracy, iż powstania śląskie wyrażały żywotność idei Kościuszkowskich¹.

Zwłaszcza powstanie styczniowe stawało się często wykorzystywaną sposobnością do budzenia uczuć patriotycznych oraz sięgania do analogii np. na temat nierówności walki, spontaniczności zrywu, bohaterstwa jednostek.

Jak to jest w niewoli – nie potrzebuję pisać, bo znamy ją wszyscy dobrze – jedni rosyjską, drudzy niemiecką

– pisała w styczniowym numerze „Harcera Śląskiego” J. Janicka², ukazując w ten sposób wspólnotę polskich dziejów.

W stosunku do powstania styczniowego można zauważyć jakieś szczególne poczucie dziedzictwa, ów specyficzny przypadek powtarzalności losu jako szczególnego aspektu dziejów narodowych³. Jan Prokop postrzegał ową powtarzalność jako polskie uniwersum istniejące ponad linearnością zdarzeń historii: wygnanie, zsyłka, śmierć w powstaniu, każdym polskim powstaniu, układają się w logiczny ciąg następstw:

¹ A. Świder: *Idea Kościuszki a powstanie na Górnym Śląsku*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 169.

² J. Janicka: *Rocznica styczniowa*. „Harczer Śląski” 1921, nr 6, s. 1.

³ Pisze o tym problemie obszerniej J. Prokop w: *Szczególna przygoda żyć nad Wisłą. Studia i szkice literackie*. London 1985, s. 9 i nast.

Przeszłość jest bowiem stale obecna jak mit. Za plecami żywych do boju stają polegli dawnych wojen, tułacze i skazańcy, te same matki płaczą nad mogiłą ułana, powstańca, leguna w maciejówce, i żołnierza w rogatywce⁴

– dodajmy jeszcze: śląskiego powstańca.

Zanim jednak współczesny uczyony wysnuł uogólniającą refleksję, tę samą myśl wyraził Augustyn Świder, robotnik z Lipin, uczestnik trzech powstań śląskich, który do znajomości polskiej historii i kultury docierał żmudną drogą samouka. W nastrojowym, modernistycznym obrazku, pozostającym pod wyraźnymi wpływami prozy Stefana Żeromskiego, pt. *Powstaniec* pisał:

I stoisz tak przede mną chudy, brudny, obdarty!
A jednak jesteś spadkobiercą owych strasznych chłopów spod Raclawic, owych nieuleknionych pionierów pracy podziemnej, pracy polskiej, i owych setek i tysięcy rodaków cierpiących i ginących za sprawę na śnieżnych polach Sybiru.⁵

Oczywiście więc wydaje się, że jeśli np. „Polak” zamieszczał pełne dramatyzmu relacje z przebiegu II powstania śląskiego, to obok nich publikowano opowiadanie E. Orzeszkowej *Gloria victis*.

Ślązacy walczący w powstaniach chyba świadomie identyfikowali się z tym dziedzictwem, wszak dość wyraźnie można dostrzec schemat pokoleniowy: ojciec – syn – wnuk: ojcowie byli zaangażowani w pomoc dla powstańców styczniowych; synowie – w powstania śląskie; wnuki swój czas próby będą mieć we wrześniu 1939 roku. Na przykład ród Pukowców: dziadek Józef w czasie powstania styczniowego dostarczał powstańcom do zaboru rosyjskiego żywność, wodę, zaopatrzenie dla koni; jego syn, także Józef, był jak ojciec „twardym Polakiem”, brał udział we wszystkich trzech śląskich powstaniach; jego najstarszy syn – oczywiście Józef, który mając niewiele lat (ur. w 1904), był gońcem w komitecie plebiscytowym w Rybniku, po roku 1939 został pierwszym komendantem Tajnej Śląskiej Chorągwi Harcerzy. To bardzo symboliczny schemat biograficzny⁶. Z Górnego Śląska bowiem szły dla powstańców przetrzuty ludzi, bibuły i broni, drukarnia Teodora Heneczka w Piekarach nielegalnie tłoczyła ulotki powstańcze, na Śląsk zbiegała młodzież zagrożona aresztowaniem, gdyż przez Katowice–Wrocław prowadziły linie kolejowe łączące zabór rosyjski z zachodem. W tym patriotycznym „przemycie” chętnie brali udział kolejjarze śląscy. Wielu ochotników z Górnego Śląska zaciągnęło się osobiście w powstańcze szeregi, jak pisze największy autorytet w tej sprawie Stefan Kieniewicz: „Zarówno w korespondencji władz pruskich, jak również w prasie wrocławskiej odnajdujemy liczne wzmianki o tym, że polska ludność Śląska sympatyzuje z powstaniem.”⁷ Była to więc sprawa bliska, często doświadczona rodzinie i żywa dzięki przekazowi pokoleniowemu. Artykuły o styczniowej rocznicy bardzo często ilustrowano reprodukcjami obrazów Artura Grottgera, które znakomicie pogłębiały ich nastrój.

⁴ J. Prokop: *Uniwersum polskie*. Kraków 1993, s. 11 i nast.

⁵ A. Świder: *Powstaniec*. W: Idem: *Utwory wierszem i prozą*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 166.

⁶ Obszerniej o rodzinie Pukowców zob. J. Kret: *Harcerze wierni do ostatka*. Katowice 1969 i wyd. nast.

⁷ S. Kieniewicz: *Powstanie styczniowe*. Warszawa 1983, s. 506.

W roku 1921 „Katolik” z 22 stycznia całą stronę poświęcił wydarzeniom z 1863 roku, zamieszczając wiersz *Bohaterom 1863* oraz szkic historyczny pt. *22 stycznia 1863 r.*, w którym od powstania kościuszkowskiego poczynając, wskazywano na ciągłość heroicznych zmagania narodu polskiego o niepodległość i zjednoczenie.

Bardzo znamienita wydaje się strona tytułowa czasopisma „Powstaniec” z 22 stycznia 1922 roku. Oto pod napisem „Dwa pokolenia. 1863 r. – 1921”, zamieszczono ilustrację autorstwa Stanisława Ligonina przedstawiającą powstańca śląskiego, przejmującego sztandar z orłem z rąk powstańca styczniowego. Obraz ma bardzo czytelną symbolikę: po stronie „styczniowej” w tle zarysowany został las szubienic, nad którymi unoszą się kruki i wrony; nad stroną „śląską” góruje las dymiących kominów; w tle całości widnieje wielkie, promieniste słońce, w które wpisane zostały słowa: „ZA WOLNOŚĆ 1863 Ojczyzny”. Pod ilustracją znajduje się dialog dwóch pokoleń powstańców, pióra Kazimierza Ligonina. Warto ów tekst przytoczyć w całości:

Powstaniec z r. 1863:

Dziś do apelu stajemy, zbratani
Krwia za Ojczyznę, przelaną w powstaniu,
Weteran polski, w wolności zaraniu –
Śląski powstańcze, niesie tobie w dani
Sztandar wolności, ów talizman święty,
Co wiódł nas w boje, do zwycięstw, do chwały!
Niechaj rozjaśni Śląsk już zmartwychwstały,
Gdzie wrzał o wolność bój długi, zawzięty.
A na nim czytaj, są wyryte dzieje
Krwia i bliznami: Sybir, posilenie,
Szubienic rzędy, katorgi, więzienie,
Zgubiona wolność, stracone nadzieje,
Lecz my wytrwalim, choć szalał Murawiew,
Choć zgiął Traugutt, Toczyski, Krajewski,
Choć się nad jeńcem pastwił tłum moskiewski,
Zbawieniem Polski i was jest dziś ta krew!
Śląski Powstańcze, niesiem tobie w dani
Męstwo i miłość, wiarę i wytrwanie,
I bezgraniczne Ojczyzny kochanie;
To cel w Twym życiu, to jest Twój sakrament.
O, weź ten sztandar, niech on was odrodzi,
Do nowej walki zahartuje ducha!
A gdy znów przyjdzie nowa zawierucha,
Niech on wam zawsze i wszędzie przewodzi!

Powstaniec górnośląski:

O, dzięki Tobie, wielki bohaterze,
Nikt mi nie wydrze to (!) wolności znamię,
Żadna mnie burza, żaden trud nie złamie,
Bo kocham Polskę, bezgranicznie, szczerze.⁸

⁸ „Powstaniec” 1922, nr 3, s. 1.

Ten dialog składa się prawie z samych patriotycznych słów-kluczy, tradycyjnie już związanych z nurtem polskiej poezji niepodległościowej, tyrtejskiej. Teraz wraz z całą swą symboliką zostają one przekazane – jako dziedzictwo i wiatyk – powstańcom śląskim. Ale ten przekaz w wypadku Ligoniów miał także wymiar rodzinny: ich dziadek Juliusz schronił pod swym dachem powstańca styczniowego, co jego syn Jan, będący wówczas małym chłopcem (ur. 1851), opisał później wierszem; ojcowie Stanisława i Kazimierza byli braćmi.

W ten sposób rocznicy powstania styczniowego nadawano specjalną rangę, bo płynęło z niej nie tylko dumne memento: *Gloria victis*, ale i krzepiąca świadomość wspaniałego spadku niepodległościowego, i powód do chwały. Było to też ekspozowanie treści zawierających znaki i symbole zakorzenione w powszechnej świadomości Polaków i wywołujących jednoznaczne skojarzenia i nastroje. Przypominając to wszystko, sygnalizowano zarazem, że w wielkim dziele patriotycznej walki Śląsk już od dawna miał swój udział, że to, co się obecnie dzieje, stanowi logiczną kontynuację dawniejszych postaw Ślązaków.

Jednocześnie pojawiało się wiele artykułów, które uświadamiały Ślązakom ich wielką wartość i fakt, że w wianie odrodzonej Polsce Śląsk wnosi nie tylko dobra materialne, ale i duchowe. Do nich zaliczano między innymi postać św. Jacka, o którym bardzo wiele pisano w czasopiśmie:

Ślązacy nie zdają sobie dość sprawy z tego, jak wielkiego ziemia ich wydała człowieka, wtedy gdy jeszcze była z Polską zjednoczona, gdy i jej księżęta zasiadali na krakowskiej stolicy. Warto więc chyba w kilku słowach nakreślić wizerunek duchowy wielkiego Ślązaka, jakim był urodzony w Kamieniu pod Strzelcami św. Jacek Odrowąż, i przypomnieć jego wielkie zasługi dla naszej Ojczyzny⁹

– pisał w „Harczeru Śląskim” wybitny dominikanin o. Jacek Woroniecki, wówczas pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Szczątki świętego – jak wiadomo – spoczywają w Krakowie, w kościele OO. Dominikanów i fakt ten interpretowano zarówno w kategorii historyczności związków Śląska z Małopolską, jak i jako *Lux ex Silesia* opromieniające od dawna podwawelskie miasto.

Wskazywano także na solidarność narodu polskiego z walczącym Śląskiem, opisywano Tygodnie Górnośląskie, które odbywały się wówczas w całym kraju, w Poznaniu, Warszawie, Krakowie, we Lwowie i w innych miejscowościach. Łączyły się one ze zbieraniem funduszy na cele plebiscytowe, z manifestacjami i wiecami. Czyniono to,

żeby się świat przekonał, że tak jest, i żeby się Śląsk przekonał, że w najcięższych chwilach nie zostanie sam, że cała Polska gotowa stanąć do pomocy braciom – Górnoślązacom [...].¹⁰

Tego typu relacje podawano w prasie wydawanej na Śląsku, nieprzypadkowo używając słowa „bracia”, bo właśnie o umocnienie tego poczucia braterstwa

⁹ „Harczer Śląski” 1921, nr 9, s. 3.

¹⁰ Ibidem, *Tydzień Górnośląski*.

i wspólnoty – nie tylko kulturowej, ale i w sytuacji konkretnego zagrożenia – chodziło, zwłaszcza że propaganda niemiecka (a później komunistyczna) często wykorzystywała argument walk toczonych wówczas przez Rzeczpospolitą na Wschodzie jako dowód braku zainteresowania Śląskiem. W „Kocyndrze” zamieszczono wraz z żartobliwym komentarzem Ligonias tekst, który informował o solidarności Lwowa z walczącym Śląskiem. Wart jest on przytoczenia w całości:

Pozdrowienia ze Lwowa

Ze Lwowa dostolech długie pismo od p. Heleny Sołtysowej, która też tu dawniej na Górnym Śląsku przebywała i razem z swym mężem p. redaktorem Joachimem Sołtysem¹¹ skutecznie nad ludem śląskim pracowała. Obecnie pracę tę prowadzą dalej jej dorosłe dzieci – p. Sołtysowa jednak zawsze sercem i myślą jest na Górnym Śląsku – a tam na miejscu, we Lwowie, co może, czyni dla Górnego Śląska.

W liście swym opisuje, jak tamtejszy komitet obrony kresów zachodnich, złożony z przedstawicieli wszystkich stronnictw, pracuje dla sprawy śląskiej. – Także młodzież lwowska, sławna z swej bohaterskiej obrony Lwowa, pamięta o Górnym Śląsku.

Podobno lwowianom podobają się Górnosłowaczki, a Górnosłowakom lwowianki – i p. S. ma nadzieję, że po plebiscycie zaczną się weseliska lwowsko-górnosłowackie, co się niewątpliwie przyczyni do „temserdeczniejszych” stosunków między Lwowem a Górnym Śląskiem.

– „Żeniłabych – wydawała” – hehe, może i co z tego będzie! – A wtedy p. Sołtysowa za kumę, a Kocynder za starostę – i i i – huhu!

Serdeczne dzięki za pamięć i pozdrowienia. Starzy znajomi wspominają tu Panią i Jej męża b.[ardzo] serdecznie.

Hanyś Kocynder

Bardzo znamienity jest ten list podkreślający braterstwo lwowsko-śląskie i przywołujący pamięć lwowskich orląt. Ma on szerszy kontekst historyczny, wszak w III powstaniu śląskim walczył pułk kadetów lwowskich¹², a całe społeczeństwo zarówno lwowskie, jak i w ogóle wschodniej Galicji z serdeczną troską śledziło zmagania wolnościowe innych dzielnic Polski. Rodzina Sołtysów, która już wcześniej w wyniku represji pruskich musiała uciekać ze Śląska (z Zabrza), była czynnie zaangażowana w walki powstańcze; najmłodszy syn Miłosz prowadził w III powstaniu w pułku gliwickim Stanisława Mastalera batalion harcercy w czasie walk pod Górą Świętej Anny, był też redaktorem wydawanego w Bytomiu „Harcercza Śląskiego”. To sytuacja niemal symboliczna.

A ile znaczył ten kontakt, wsparcie i uznanie, świadczyć może fakt, iż Jan Wypler, zasłużony redaktor wychodzącego w języku niemieckim czasopisma „Die Brücke” – „Most”, poświęconego promowaniu polskiej literatury i kultury, z dumą drukował słowa uznania, jakie przesłał mu Jan Kasprzewicz, rektor Uniwersytetu Lwowskiego, który pisał:

¹¹ Obszerniej o rodzinie Sołtysów zob. K. Heska-Kwaśniewicz: *Saga rodu Sołtysów*. „Poglądy” 1983, nr 15.

¹² Por. J. Ł.: *Lwów a powstania śląskie*. W: *Encyklopedia powstań śląskich*. Opole 1982, s. 281–283, oraz *Udział lwowian w życiu społecznym Górnego Śląska*. Wszechnica Górnosłowacka II. Katowice–Opole–Cieszyn 1991.

Wielką sprawił mi Pan przyjemność przesłaniem „Mostu”. Pismo oryginalne, drugiego takiego nie widziałem, wyobrażam sobie, że wpływ, jaki wywierać może, ogromną dla uświadomienia niepewnej siebie ludności śląskiej przyniesie korzyść.¹³

Natomiast „Powstaniec” T. Tyca informował w październiku 1919 roku, że:

Rada miejska miasta Lwowa wyznaczyła na pomoc dla Górnoszlązaków 50.000 koron na ręce Komitetu Obrony Śląska w Poznaniu¹⁴.

Tak pokazywano nici i nitki splatające Śląsk z Polską. Jedna z ulotek powstańczych przedstawiała w uścisku braterskim Ślązaka i Krakowiaka, a podpis pod rysunkiem głosił:

Hej, Ślązaku, hej rodaku,
podaj bratnią dłoń.
Polska cała zmartwychwstała,
jedności jej broń!

Z tych intencji wynikało także informowanie, że członkiem honorowym Komitetu Wielkiego Tygodnia Górnoszląskiego jest Naczelnik Państwa – Józef Piłsudski, że w pracach Komitetu biorą udział tak wybitne osobistości, jak generał Haller, kardynałowie Dalbor i Kakowski, biskupi Gall i Sapieha, minister Witos, marszałek Sejmu R. P. Trąpczyński i inni. Takie informacje ukazywały się zarówno w periodykach, jak i w prasie codziennej, czasopismach adresowanych do dorosłych oraz młodzieży, czasem w ulotkach.

Z radością publikowano list biskupa sufragana gnieźnieńskiego Kloskiego, który będąc z pochodzenia Ślązakiem, na plebiscyt wybierał się do swego rodzinnego powiatu kozielskiego, aby głosować „za przynależeniem ziemi kozielskiej do Polski.”¹⁵ Cała prasa przedrukowywała list z Wilna, który skierował „Ks. biskup Bandurski do braci Górnoszlązaków”, napisany w krótko przed plebiscytem marcu 1921 roku, zapewniający o wielkiej tęsknocie Polski za Śląskiem i błogosławiącym ukochany lud górnoszląski¹⁶, a także publikowany w przeddzień plebiscytu apel, podpisany przez najwybitniejsze osobistości tamtego czasu *Biskupów polskich i stronnictw polskich do Górnoszlązaków*, w którym czytamy:

Bracia Górnoszlazacy, głosujcie solidarnie za Polską, jak jeden mąż idźcie do urny plebiscytowej, aby zapewnić sobie i Polsce wielką i szczęśliwą przyszłość.¹⁷

To budziło także uczucia wzajemności, których wyrazem były często pojawiające się w prasie śląskiej (np. w „Kocyndrze”) teksty solidaryzujące się z żołnierzami

¹³ „Die Brücke” – „Most” 1921, nr 1, s. 1.

¹⁴ *Dar Lwowa*. „Powstaniec” 1919, nr 6, s. 4.

¹⁵ „Katolik” 1921, nr 32, s. 1.

¹⁶ *Ibidem*, nr 33, s. 1.

¹⁷ *Ibidem*, nr 34, s. 1.

rzami polskimi, walczącymi na Kresach wschodnich, i wyraźnie odczuwalne nastroje antymoskiewskie (np. cykl w „Kocyndrze” *Wesołe przygody wojenne Bytomiaka i Halerczyka*). Obecność na łamach czasopism śląskich poezji legionowej i poezji I wojny światowej, zwłaszcza wierszy Edwarda Słoińskiego, miała tę samą genezę; podobnie jak fakt, iż Augustyn Świder kazał śląskim powstańcom nosić „wypłowiałą maciejówkę.”¹⁸ Spotkamy nawet sugestie, iż „cud nad Wisłą” był inspiracją do wybuchu II powstania śląskiego. W wierszu Hanysa Kocyndra *Zwycięstwo* (na melodię krakowiaka) czytamy:

Niech żyje Warszawa
Z świętym Wisły Cudem –
Jej obrony sprawa
Wstrząsła śląskim ludem.¹⁹

To skojarzenie nie miało charakteru jednostkowego, ponieważ przykładów można byłoby przytoczyć znacznie więcej, gdyż tego typu teksty dosłownie wypełniały wówczas całą prasę, a ich natężenie można obserwować w miarę zbliżania się daty plebiscytu. Wyraźnie widać, jak redaktorzy mądrze, w sposób urozmaicony przełamywali poczucie izolacji, które z kolei podsyciała strona niemiecka. Była to też forma walki, w której słowo drukowane służyło budowaniu poczucia mocy i jedności walczącego Śląska z całą, niepodległą już Ojczyzną.

¹⁸ A. Świder: *Powstaniec...*

¹⁹ „Kocynder” 1920, nr 6, s. 2.

Książka, prasa, literatura i język jako oręż w walce o polską świadomość narodową

*Kto oświatę szerzy,
W lepszą przyszłość wierzy,
Nie lęka się trudu,
Ten przyjaciel ludu.*

Ks. J. Gregor. *Dhugo Śląsk nasz ukochany*

Rolę polskiej książki i polskiego słowa w budzeniu uczuć narodowych w stopniu równym, co czyn zbrojny, można zaobserwować w omawianym okresie, gdy na łamach prasy wyjątkowo dużo miejsca poświęcano uświadomieniu rangi czytania, mądrego doboru lektur, poprawności językowej i świadomego wyboru języka polskiego, jako języka matki, mowy ojczystej i własnej. Walka o język nabierała charakteru politycznego, stawała się narzędziem identyfikacji narodowej, zwłaszcza w sytuacji, gdy agitatorzy niemieccy kwestionowali polskość gwary śląskiej, określając ją jako tzw. *wasserpolsch*. Bardzo znamienity charakter ma artykuł zatytułowany *Czym jest mowa górnośląska? (Ostatnie słowo przed plebiscytem)*, w którym powołując się na wysoki autorytet Kazimierza Nitscha, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozstrzelonym drukiem pisano:

[...] mowa górnośląska jest jednym z pierwotnych, rdzennych narzeczy polskich, czyli najistotniejszą częścią składową języka polskiego.¹

Cały tekst, mający charakter kategorię oświadczenia, w sposób bardzo rzeczowy rozwijał myśl krakowskiego uczonego. Podpisany on został przez Wydział Szkolny przy Polskim Komitecie Plebiscytowym w Bytomiu; Wydział Kościelny przy Polskim Komitecie Plebiscytowym; Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku; Śląski Związek Akademicki; Towarzystwo Oświaty im. Świętego Jacka – miał więc charakter oficjalny, wsparty potężnymi autorytetami instytucjonalnymi

¹ „Katolik” 1921, nr 54, dodatek.

organizacji, które w owym czasie w sprawach narodowych Śląska miały głos decydujący. W podtytule omawianej odezwy zamieszczono informację, iż jest to „ostatnie słowo przed plebiscytem”. To ostatnie słowo – i trudno uznać ten fakt za bez znaczenia – odnosiło się do polskiej mowy; to ona właśnie była w tej kwestii argumentem decydującym.

Pisząc o jej pięknie i bogactwie, wskazywano na polską literaturę, na książkę, dzięki której mowę ojców można poznać najlepiej. W prasie powstań i plebiscytu da się wyodrębnić cały nurt problemowy związany z promocją polskiej książki. Nurt ten jest bogaty treściowo i obecny na różne sposoby: w postaci recenzji, przeglądów, charakterystyk, osobistych zwierzeń, a także w postaci anonsów i reklam. Od połowy XIX wieku świadome pielęgnowanie polskości na Śląsku w znacznym stopniu polegało na czytaniu w domu polskiej książki, prasy i poznawaniu tą drogą ojczyźnej literatury i kultury. Ów kult książki, panujący na Śląsku, spostrzegło wielu pisarzy i publicystów, którzy tutaj przybyli z innych stron Polski. Zauważyła to np. Zofia Kossak, pisząc:

Mało czym można równie ucieszyć [...] Ślązaka jak książką²,

a Jan Wiktor dodał:

Lud śląski lubi czytać i kocha książkę, uważa ją za świętość, za kawał żywej Polski [...]. Książka zawsze na Śląsku czyniła cuda.³

Okres powstań i plebiscytu to właśnie czas, kiedy owe „cuda” czynione przez książkę miały wydać konkretne owoce. Nic więc dziwnego, że przywódcy życia narodowego przywiązywali do niej tak wielkie znaczenie.

W zeszycie pierwszym „Głosów znad Odry” z roku 1919 w artykule *Sumienie narodowe* anonimowy autor (choć stylistyka przypomina bardzo język ks. E. Szramka) wskazał na wyznaczniki polskiej świadomości narodowej, wśród których wymienił: nadawanie dzieciom polskich imion, nauczanie ich polskiego paćierza i polskich pieśni, kupowanie polskich książek i obrazów, czytanie polskich gazet, kupowanie w polskich sklepach, przynależność do polskich towarzystw, uczęszczanie na polskie nabożeństwa. Jest to zarazem propozycja programu pracy narodowej na Śląsku, w którym językowi i książce wyznaczono rolę najważniejszą. Wszystkie inne zadania będą w pewnym sensie ich pochodnymi.

Także w „Głosach znad Odry” ks. Emil Szramek napisał artykuł pod bardzo znamienym tytułem *Książka przyjaciółka*, traktujący o pożytku, jaki płynie z czytania dobrych książek polskich. O książce pisał ks. Szramek z uczuciem bibliofila (był wszak jednym z najwybitniejszych śląskich bibliofilów, posiadaczem legendarnej biblioteki), serdecznie, ale rzeczowo i przekonująco tłumaczył:

² Z. Kossak: *Pruski obuch nad piastowską ziemią opolską*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1931, nr 30.

³ Cyt. za: A. Tokarska: *Biblioteki polskie na Górnym Śląsku w latach 1924–1939*. W: *Książka polska na Śląsku w latach 1922–1945*. Red. M. Pawłowiczowa. Katowice 1994, s. 199.

Czytaj dobre książki, a niejedna dobra myśl w głowie Ci zabłyśnie, kochaj dobre książki a niejedna szlachetna chęć w sercu ci powstanie.⁴

Doradzał jednak czytanie książek tylko w języku polskim, „pisanych w ojczystym twoim języku, bo on jedyny do serca ci trafi”. Po tym argumentie natury emocjonalnej, powołując się na świadectwo Sienkiewicza, zwracał uwagę na bogactwo polszczyzny, porównywał ją do spiżu i złota; przyjaźń z książką polską stanowiła dla niego skarb bezcenny. A przecież ks. E. Szramek był erudytą, kapłanem bardzo czytany nie tylko w literaturze polskiej, ale także światowej; znał biegle języki i literatury obce, i to właśnie z tych porównań polska książka wychodziła zwycięsko. Jego artykuł miał więc znaczenie – rzecz by można – symboliczne: otwierał w prasie plebiscytowej ten nurt, który będzie uczyć przyjaźni z książką; będzie przewodnikiem po księgarniach i bibliotekach, będzie kształcić gusta czytelnicze. A że nasiloną akcja oświatowa zbiegła się w czasie z kampanią plebiscytową – wolno ową akcję uznać za jedną z form walki o uświadomioną polskość. Bo wówczas czytanie polskiej książki stawało się czynem patriotycznym.

Wydawane przez ks. Szramka czasopismo kulturalno-oświatowe „Głosy znad Odry” od początku swego istnienia prowadziło dział *Dobre książki*, w którym anonsowano śląskie, krakowskie, warszawskie i poznańskie nowości wydawnicze; oprócz podania tytułu i autora zawsze informowano o zawartości treściowej, a także wskazywano potencjalnego odbiorcę. Anonsowano – o czym przyjdzie jeszcze szczegółowiej napisać – literaturę religijną, piękną, dla dzieci, twórczość regionalnych autorów. Często popularyzowano też w ten sposób materiały przeznaczone do pracy duszpasterskiej, oświatowej, wychowawczej. W roku 1920, od numeru czwartego, dział poszerzył swoją objętość. Teresa Konieczna⁵ ustaliła, że 33% recenzji i omówień dotyczyło wydawnictw typu podręcznikowego adresowanych do nauczycieli i działaczy oświatowych, 14% – to recenzje literatury pięknej, 36% stanowiła krytyka teatralna, 9% – recenzje czasopism, 8% – innych publikacji. Teatry amatorskie uprzywilejowano jeszcze w ten sposób, że wprowadzono działy opatrzone nagłówkiem *Spis sztuk teatralnych czy też Sztuki teatralne polecenia godne*; była to także forma nauki poprawnej polszczyzny i kultury polskiej⁶. Trzeba tu na marginesie zaznaczyć, że Polski Komisariat Plebiscytowy wiele troski wkładał w to, aby piękne, żywe polskie słowo docierało do jak najszerszych kręgów ludności. Powołano nawet poradnię teatralną, która wspierała ruch amatorski konsultacjami. Nie dziwi więc też fakt, iż w owym czasie największym powodzeniem cieszyła się patriotyczna sztuka W. L. Anczyca pt. *Kościuszko pod Raclawicami*, która wśród widzów znalazła szczere uznanie⁷.

⁴ 1918, z. 1, s. 5, 6.

⁵ T. Konieczna: *Literaria w „Głosach znad Odry” (1918–1924)*. „Studia Śląskie” 1980.

⁶ Repertuar i rola teatrów zostały w pełni opracowane przez Czesławę Mykitę-Glensk w książce *Kalendarium polskich przedstawień amatorskich na Górnym Śląsku w latach 1919–1921*. Opole 1993, dlatego w niniejszym opracowaniu nie będzie się już w sposób szczegółowy poruszać zagadnienia.

⁷ Pisze o tym W. Zieliński w: *Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku*. Wrocław-Warszawa-Kraków 1972.

Warto podkreślić fakt, że w „Głosach znad Odry” znalazła się bardzo obszerna reprezentacja – zarówno tekstowa, jak i aforystyczna – całej polskiej literatury. Asnyk, Brodziński, Kasprówicz, Kochanowski, Konopnicka, Krasicki, Krasieński, Lenartowicz, Mickiewicz, Odyniec, Pol, Sienkiewicz, Skarga, Słowacki, Syromkła, Śniadecki, Wyspiański – by ograniczyć się tylko do najczęściej pojawiających się nazwisk. Zwraca uwagę bardzo częsta obecność poezji Zygmunta Krasieńskiego (zwłaszcza *Psalmu nadziei*), częstsza niż innych poetów romantycznych, i to nie tylko w „Głosach znad Odry”, ale także w innych czasopismach. Widocznie mesjanistyczne poglądy autora *Irydiona* na temat najgłębszego sensu cierpienia i ofiary przemawiały w tym okresie do śląskiej społeczności przygotowującej się do połączenia ze zmartwychwstałą Ojczyzną. Ale był to także efekt osobistych upodobań ks. redaktora – Emila Szramka. „Głosów znad Odry” nie sposób zlekceważyć, gdyż w przeddzień powstań i plebiscytu były pismem niezwykle poczytnym; w roku 1918, gdy zaczęły się ukazywać, nakład ich sięgał od półtora do dwóch tysięcy egzemplarzy, a w czasie III powstania dochodził do 20 tysięcy⁸. Te liczby mówią same za siebie.

Operowanie aforyzmami było znamienne nie tylko dla „Głosów znad Odry”. Była to w ogóle częsta forma popularyzowania polskiej literatury. „Powstaniec” Teodora Tycy w specjalnych ramkach drukował *Złote myśli z naszej literatury*; znajdowały się one w każdym numerze.

Książki polskie reklamowano głównie w prasie, ale nie tylko, bo także np. za pomocą ulotek. Zachęcano do lektury wybitnych dzieł polskich twórców, ale obok nich – bez żadnych kompleksów – polecano lekturę miejscowych literatów. W sposób specjalny zalecano znajomość twórczości Adama Mickiewicza. Warto przyrzec się nieco dokładnej kilku reklamom i anonsom tego typu, np. zamieszczonym w „Głosach znad Odry” z 1 z marca 1921:

Pan Tadeusz Mickiewicza. – Już kilkakrotnie zachęcaliśmy kółka oświatowe do urządzania czytanek z literatury, aby zapoznać lud nasz z dziełami mistrzów słowa polskiego. Otóż najlepszym dziełem całego piśmiennictwa naszego jest *Pan Tadeusz* Mickiewicza. Wszyscy światlejsi Górnolazacy powinni go czytać i innym do czytania polecać, i przy czytaniu tłumaczyć. Teraz u Karola Miarki w Mikołowie ukazało się nowe i ładne wydanie na dobrym papierze i w gustownej oprawie.

lub

PAN TADEUSZ. Wyszło drukiem najlepsze dzieło, owoc pracy największego naszego poety polskiego Adama Mickiewicza, *Pan Tadeusz* Nakładem K. Miarki. W domu polskim nie powinno zabraknąć dzieła tego naszego króla myśli. Egz. Gustownie oprawny 12 mk. niem.

Zamawiać można pod adresem:[...];

albo

⁸ T. Konieczna: *Litteraria...*, s. 282.

Członkowie nadzwyczajni, którzy 20 marek zapłacili, otrzymują razem z niniejszym zeszytem oprawny egzemplarz *PANA TADEUSZA* Mickiewicza. Arcydzieło takie należy czytać z uwagą największą i przy tym zważać trzeba nie tylko na treść, ale też na śliczną, cudowną szatę językową, w jaką poeta myśli swoje ubrał.⁹

Warto zwrócić uwagę na argumentację, jaką posłużono się w tej reklamie (zwłaszcza że jest ona w jakiś sposób typowa dla anonsów prasowych). Otóż czytać powinni „światlejsi Górnoszlązacy”, czyli jest to swoiste wyróżnienie poziomu intelektualnego czytelników. Zaleca się im twórców wybitnych: „mistrzów języka polskiego”, „króla naszych myśli”, „arcydzieło”, „najlepsze dzieło”, „dzieło największego poety” – wyróżniano ich zatem również samym doбором dzieł ambitnych. Podkreślano także jakość estetyczną książki, która jest „gustownie oprawna”, „ładnie oprawna”, „na dobrym papierze”. Na estetykę książki w ogóle często zwracano uwagę, np. reklamując *Ojca zadżumionych* J. Słowackiego, publikację wydaną przez Księgarnię Górnoszląską w Katowicach, pisano o „wspaniałej, ślicznej oprawie”, „welinowym papierze”, „ślicznych kolorowych obrazkach”¹⁰, co dobrze świadczyło o gustach śląskiego czytelnika. Kolejny argument miał charakter narodowy: książka powinna się znaleźć „w każdym polskim domu”, tzn.: dom, w którym jej nie ma, nie jest polski. Pobrzmiwa w tym echo do dziś aktualnej sentencji: „Powiedz mi, co czytasz – a powiem ci, kim jesteś.” Biblioteki z polską książką miały stawać się wizytówką śląskich domów.

Ostatnie zagadnienie – to technika czytania, o której także mowa w anonsach; sygnalizują ją takie zwroty, jak: „czytanie ze zrozumieniem”, „z uwagą największą”, „innym do czytania polecać i przy czytaniu tłumaczyć”. Te inseraty formułował dobry specjalista od reklamy; są w nich wszelkiego typu argumenty: natury ambicjonalnej (czytaj: intelektualnej), narodowej, estetycznej. Z tych samych względów warto przytoczyć jeszcze następujący anons:

Wyszła świeżo drukiem broszura, która bardzo jest na czasie: *O miłości ojczyzny i obowiązkach Polaka względem odradzającej się Polski*. Broszura napisana jest ciepłym, patriotycznym językiem, jasno i treściwie i przyczynia się wysoce do uświadomienia narodowego, powinna się przeto znajdować w rękach każdego Polaka. Dziełko napisał górnoszląski student teologii Kazimierz Ligoń.

W nim dodatkowym argumentem na rzecz książki jest fakt, iż jej autorem jest „górnoszląski student teologii”¹¹.

Prasa w ogóle zamieszczała bardzo dużo informacji o dobrej, wartościowej książce polskiej, zarówno w formie recenzji, jak i ogłoszeń reklamowych księgarni. W te informacje wpisana była także charakterystyka śląskiego czytelnika, która dzisiaj ma wartość dokumentalną. Tu też z dużą częstotliwością anonsowano no-

⁹ „Głosy znad Odry”, s. 3.

¹⁰ „Górnoszlązak” 1921, nr 4, s. 4.

¹¹ „Katolik” 1919, nr 3, s. 8.

wości śląskich twórców, np. *Stary kościół miechowski* księdza Norberta Bonczyka, *Iskrę miłości z Górnego Śląska* Juliusza Ligonja. Ze specjalną emocją podkreślano „nasz górnośląski poeta ludowy”. „Nasz” było słowem z kodem: stanowiło wyraz dumy i podkreślenie wiarygodności. Z radością, acz nie bez uwag krytycznych, związanych głównie z pisownią nazwiska Bonczyka¹² witano *Obrazy Ślązaków wspomnienia godnych* ks. Jana Kudery, których obszernie omówienie znalazło się w dziale „Głosów znad Odry” *Recenzje*¹³.

Na czas plebiscytu przypadła 25. rocznica śmierci ks. Konstantego Damrota (5 marca 1920 r.) i tę okazję wykorzystano w propagandzie plebiscytowej. Rocznicę tę postanowiono obchodzić bardzo uroczystie, aby nadać jej charakter narodowej manifestacji. Ksiądz Szramek napisał na tę okazję pierwsze obszerniejsze studium biograficzne autora *Z niwy śląskiej*, w którym podkreślił jego głęboko uświadomioną polskość, autentyczną znajomość polskiej literatury i historii, a jednocześnie rozdarcie wynikające z faktu, iż poeta piastował wysokie stanowiska w niemieckiej hierarchii kościelnej. Właśnie nakreślenie takiej sylwetki psychologicznej poety mogło go bardzo przybliżyć śląskiemu odbiorcy, jakże często uwikłanemu w podobne problemy. Anonsując opracowanie ks. Emila Szramka w „Katoliku”, pisało:

– **Ku czci śp. ks. Damrotha.** W przełomowy dla Śląska okres plebiscytu przypada 25-ta rocznica śmierci śp. ks. Konstantego Damrotha 5 marca. Stojąc u Polski bram, uczcić musimy wieszca, którego myśl o połączeniu Śląska z macierzą nigdy nie opuściła, który w najcięższych chwilach wbrew nadziei żywił nadzieję i, aczkolwiek osobiście mało znany, bo ukryty pod pseudonimem Czesława Lubińskiego, pismami swymi jak słup ognisty szedł przed ludem śląskim, oświecając mu drogę do – Polski. Niechaj w tym roku jubileuszowym, który dziwnym zrządzeniem Opatrzności ma nam przynieść spełnienie najgorętszych nadziei narodowych, **wszystkie** Towarzystwa polskie na Śląsku urządzą uroczyste obchody ku czci śp. ks. Damrotha.¹⁴

Pro captu lectoris habent sua fata libelli. Zapewne tak, tylko że w omawianej sytuacji to piękne przysłowie nabierało jeszcze głębszego sensu: od przeczytania i zrozumienia książki zależał także ludzki los.

W czasopiśmie i gazetach bardzo często reklamowano też podręczniki do nauki języka polskiego, czasem nawet na poziomie elementarnym. Musiało być na nie duże zapotrzebowanie, a argumentacja zawarta w anonsach jeszcze bardziej zachęcała do kupowania i wskazywała na korzyści z takiej nauki płynące, np.:

NOWA GRAMATYKA Teodora Stery. Nakładem tegoż samego Wydawnictwa wyszła gramatyka języka polskiego Teodora Stery dla uczniów, którzy się głębszym studium języka polskiego poświęcać zechcą. Cena egzemplarza broszurowanego 7,50 marek niemieckich.

¹² J. Kudera używał brzmienia „Bączek”, recenzent (ks. dr S. – Szramek) udowodnił, że jedynie poprawą formą jest „Bonczyk”.

¹³ „Głosy znad Odry” 1921, z. 1, s. 28.

¹⁴ „Katolik” 1920, nr 25, s. 7.

Obowiązek rodzicielski utożsamiano z obowiązkiem narodowym, dlatego nieustannie przypominano rodzicom o ważności kształcenia dzieci w języku narodowym; pisano np.:

Ojcowie i matki polskie! Pamiętajcie, że gdy dziecko Wasze nauczy się czytać i pisać po polsku, wtedy dopiero stanie się dzieckiem Matki Ojczyzny i członkiem Narodu Polskiego¹⁵,

lub:

Rodzice polscy, dajcie dzieciom do ręki dobrą książkę polską, nakażcie im, aby ją czytały, dopóki nie zrozumieją jej treści. Jeżeli zaś czytać nie umieją, dajcie im elementarz polski i przypilnujcie, aby się uczyły. Potem katechizm po polsku znać muszą, żeby najważniejsze prawdy wiary św. nie były im obce.¹⁶

W obszernym artykule pod znamienym tytułem: *O wychowaniu narodowym* „Ks. R.” w sposób bardzo obrazowy wykladał zasady wychowania narodowego. Przekonywał rodziców, że w kształtowaniu postaw moralnych i patriotycznych najważniejszą rolę odgrywa dom rodzinny i jeśli rodzice nie wpoją dziecku polskiej świadomości narodowej, będzie dla sprawy stracone. W tym wychowaniu bardzo istotną rolę autor przypisywał książce i językowi polskiemu. Tłumaczył:

Uczcie dzieci kochać język polski, ojczysty. Powiedzcie dzieciom, że Pan Bóg dał każdemu narodowi inny język ojczysty, że co Pan Bóg dał, tego się trzeba trzymać. Czytajcie dzieciom, co w gazetach i książkach pisano od dawna o języku polskim. Dajcie dzieciom książki polskie albo kupione, albo z czytelnicy ludowej pożyczone.¹⁷

Warto przyjrzeć się argumentacji, jaką posłużył się „Ks. R.” (Robota? Raczek?). Otóż jako kapłan wskazuje, że wychowanie dzieci w duchu polskim stanowi powinność religijną. Jest to bardzo mocny argument, który na wierzącej społeczności śląskiej musiał wywierać silne wrażenie. Ponadto nieustannie wskazywał na dbałość Niemców o książkę, kultywowanie obyczajów i na ich umiejętności germanizacyjne. Zaniedbania wobec swego ojczystego języka nazywano „grzechem”, „grzechem narodowym”, co pogłębiało ciężar gatunkowy owego zaniedbania. Polscy autorzy posługujący się takimi argumentami byli widać dobrymi psychologami, gdyż wiedzieli, jak przemówić do ambicji, jak wywołać uczucie zagrożenia, jak pobudzić sumienia. W podobnym tonie utrzymany był też artykuł „T. B.” (Teofil Bromboszcz?), zatytułowany *Światło prawdziwe*¹⁸, w którym autor, posługując się przykładami ewangelicznymi, stwierdzał, że światłem prawdziwym jest tylko oświata narodowa. Książd Szramek pisał wprost, że rodzice mają prawo i obowiązek domagać dla swoich dzieci wychowania narodowego:

¹⁵ „Głos Śląski” 1919, nr 13.

¹⁶ „Katolik” 1919, nr 5, s. 11.

¹⁷ „Głosy znad Odry” 1919, z.1, s. 27.

¹⁸ Ibidem, z. 2, s. 61–64.

[...] narodowość każdemu jest zacna i droga i ogólnym jest mniemaniem, że po wierze ona największym jest dobrem na ziemi. Każdy zamach na narodowość odczuwamy tak, jak gdyby nam ktoś chciał kawał naszej duszy oderwać. Narodowości nikt sobie sam nie nadaje, z narodowością każdy się rodzi; dlatego też każdy ma przyrodzone prawo do swojej narodowości, której głównym objawem jest język ojczysty.¹⁹

Jak nakaz brzmiał tytuł wiersza: *Kochaj polską mowę*, który kończył się strofką:

Lecz daremna wojna
Przeciw polskiej mowie,
Bo jej Matka i Królowa
Mieszka w Częstochowie.²⁰

Drukowano w ogóle bardzo wiele wierszy poświęconych polskiej mowie, których tytuł czasem miał właśnie formę imperatywu *Kochaj polską mowę!* W drukach ulotnych także przypominano, że „Mowa śląska jest prastarą mową polską”. Z tym apelem zwracano się przede wszystkim do kobiet, matek, na których spoczywał obowiązek wychowywania dzieci. Przypominano: „Pamiętaj, kto katował dzieci twoje za polską mowę i pacierz.”²¹ Widać więc, że w omawianym okresie argumenty narodowe i religijne wzmacniały się nawzajem i im bliżej było plebiscytu – tym gorętszy stawał się ich ton.

Na szczególną uwagę zasługuje długi, znakomity, niesłychanie erudycyjny artykuł *O mowo polska, mowo ukochana!*, podpisany kryptonimem „sz” [Szramek], a opublikowany w „Głosach znad Odry” w 1920 roku, bogato inkrustowany pięknymi cytatami z najcelniejszych dzieł polskiej literatury, z poezji A. Mickiewicza, J. Słowackiego, M. Konopnickiej, A. Oppmana, L. Rydla, W. Kondratowicza, A. Asnyka, Z. Krasińskiego, T. Lenartowicza wypowiedziami K. Libelta, H. Sienkiewicza. Przywołując autorytety uczonych: A. Brücknera, A. Kryńskiego, O. Kopczyńskiego, autor przystępnym, lecz bardzo rzeczowym i obrazowym językiem tłumaczył, dlaczego język ojczysty jest „najdroższym skarbem narodowym”, jak ważne jest dla rozwoju człowieka posługiwanie się językiem ojczystym jako językiem przyrodzonym, a więc przeznaczonym od Boga. Jest to obowiązek rozliczany w najbardziej odpowiedzialnych kategoriach etycznych:

Rozważyłeś już sobie kiedy, co znaczy język ojczysty? Co w nim posiadasz? Jak go powinienes cenić? Obliczyłeś już sobie należycie, ile to krzywdy, ile zniewagi żeś mu wyrządził, bądź to nieszacunkiem, a może i pogardą, bądź obojętnością lub ospałością?”²²

¹⁹ Ks. dr S. [E. Szramek]: *Prawo rodziców do szkoły*. „Głosy znad Odry” 1919, nr 2, s. 70.

²⁰ „Głosy znad Odry” 1919, z. 2, s. 93.

²¹ Wszystkie ulotki z okresu powstań i plebiscytu zostały opisane przez I. Antonów-Nitsche w dwóch artykułach: *Druki ulotne z okresu plebiscytu i powstań śląskich w zbiorach Biblioteki Śląskiej*. „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej” 1971, s. 46–60; Eadem: *Druki ulotne z okresu plebiscytu i powstań śląskich w zbiorach Biblioteki Śląskiej*. „Zaranie Śląskie” 1971, z. 1, s. 179–201.

²² „Głosy znad Odry” 1920, z. 5, s. 3.

Padną też określenia „grzech przeciwko czystości językowej”, „zbrodnia na potomstwie”, „krzywda wyrządzona sobie”. Cała ta argumentacja zmierza do uświadomienia czytelnikowi, jakie bogactwo tkwi w oświacie, książce, literaturze, jak potężną broń stanowi wiedza, bo to ona właśnie prowadzi do wolności; jaki poważny jest grzech zaniedbania wobec tych wartości. Była to zarazem forma walki o polską szkołę, walki, którą wspierały często ulotki pokazujące pruskiego nauczyciela, katującego dzieci za używanie polskiego języka. Znakomicie komponował się z nimi żart zamieszczony w *Wesołym kąciku* czasopisma „Strzecha Śląska”:

Jaka jest różnica między rektorem Niemcem a Polakiem?
Polak nauczyciel bierze dziecko za serce i ciągnie do siebie, Niemiec zaś bierze za galoty i przeciąga przez łąwę.²³

Serce i trzcina

Z kolei na ulotce pod obrazkiem, na którym widnieje niemiecki nauczyciel bijący polskie dzieci, zamieszczono czterowiersz:

Widzicie pruskie zwierzę,
Jak w szkole dokazuje?
On bije za pacierze,
Za mowę Śląsk katuje!
BŚI

Z podobnej troski wynikało reklamowanie polskich elementarzy, gramatyk, książek dla dzieci, uświadamianie rodzicom, że powinni sprawować mądrą kontrolę nad lekturami swoich pociech. Niejednokrotnie zwracano Ślązakom uwagę na konieczność kształcenia się, apelowano, by chłopców oddawać do gimnazjum, wskazywano, że brakuje na Śląsku polskich księży, lekarzy, adwokatów i kupców. Reklamując *Bajki dla dziatwy polskiej*, opracowane przez ks. Emila Szramka²⁴, pisano, że autor pragnął „zapelnąć dotkliwą lukę w piśmiennictwie naszym”²⁵.

Nigdy wszakże nie zalecano niczego bezkrytycznie, czasem nawet bardzo krytycznie. I tak właśnie dostało się autorowi *Czytanek szkolnych* Władysławowi Komischkemu, który w podręczniku adresowanym do dzieci śląskich pominął treści śląskie, tłumacząc ten fakt troską o szerokiego odbiorcę. Recenzent „Głosów znad Odry” z całą ostrością stwierdził:

Znaczy to, że dzieci górnośląskie z pożytkiem czytać mogą o Warszawie, Krakowie, Wieliczce, Olkuszu, o obronie Olsztyna itd., ale dziecku z Poznania lub z Torunia zaszkodziłoby, zdaniem Komischkego, gdyby się coś o Śląsku dowiedziało. To już szczyt lekceważenia naszej starej piastowskiej ziemi, na której autor swe czytanki każe drukować.²⁶

²³ „Strzecha Śląska” 1920, nr 3, s. 8.

²⁴ Por. K. K r a s o Ń: *Pierwsze polskie książki dla dzieci, czyli o baśniach w opracowaniu księdza Emila Szramka*. W: *Książka polska na Śląsku w latach 1900–1922. Zarys problematyki...*

²⁵ „Głosy znad Odry” 1920, z. 3, s. 4 okładkowa.

²⁶ Ks. dr S. [E. S z r a m e k]: *Recenzje*. „Głosy znad Odry” 1921, z.1, s. 28.

Dodajmy, że właśnie w „Głosach znad Odry” zwracano baczną uwagę na jakość podręczników do nauki języka polskiego; piętnowano obecność błędów interpunkcyjnych, ortograficznych, gramatycznych, stylistycznych, logicznych. Niektóre podręczniki wręcz dyskwalifikowano. Pojawiły się też wiersze patriotyczne, adresowane wprost do dzieci, ale pod nimi drukowano apel do dorosłych, np.: *Niech dzieci nauczą się tego wiersza na pamięć*²⁷. Kiedy indziej z myślą o małym odbiorcy opublikowano „bajkę rodzinną” odziedziczoną po dziadku, pt. *Wynagrodzona grzeczność i ukarana ciekawość*²⁸, przy okazji informując o bogactwie polskich baśni – nie gorszych od baśni braci Grimmów. Do dzieci też zapewne adresowano bardzo piękne podania śląskie o św. Jacku²⁹. W licznych tekstach, także przywołując poetów z przeszłości (np. S. Koźmiana, uczestnika powstania listopadowego), podkreślano niezwykle wartości owej mowy, która była prawdziwie ludowa, przesłiczna, bogata, prosta,

Ogłaszano również „spisy sztuk teatralnych” z myślą o teatrach amatorskich i „towarzystwach” – wśród nich regionalnych twórców np. P. Kołodzieja czy J. Ligonja, zwracając uwagę na fakt, że „są jakby z życia wzięte”, bardzo aktualne ale i wesołe. W krótkich acz konkretnych wskazówkach, sformułowanych w poetyce polecenia, nakazywano w „Głosach znad Odry” między innymi:

Zakładajcie kółka oświatowe, gdzie ich jeszcze nie ma!
Ćwiczcie się w polskim czytaniu i pisaniu!
Dziatki posyłajcie na polską naukę!
Zakładajcie czytelnie ludowe i korzystajcie z nich!
Popierajcie polskie gazety!
Zniemczonym rodakom polecajcie tygodnik „Der weisse Adler” wychodzący w Opolu.
Dbajcie o czystość języka!
Unikajcie chwastów niemieckich.³⁰

Natomiast w „Powstańcu”, redagowanym w Sosnowcu przez Teodora Tyca, w każdym prawie numerze drukowano specjalnie wyodrębnione większą czcionką hasła: „Korzystajmy z czytelnia”, „Uczmy się czytać i pisać po polsku”. Zwraca uwagę także stosunkowo obfita reklama książki o charakterze religijnym, między innymi kołędników, kantyczek, książeczek do nabożeństwa. Polecano np.

Kołędnik, zbiór pieśni i kołęd na Boże Narodzenie, do użytku kościelnego i domowego, z dodatkiem pieśni kościelnych na cały rok. Stronic 312. Cena egzemplarza kartonowanego 4 marki niemieckie.

²⁷ Znakomitym przykładem takiej sytuacji jest krótki, bardzo nacechowany emocjonalnie wierszyk pt. *Ziemia rodzinna*, ogłoszony w „Głosach znad Odry” 1919, z. 1, s. 15.

²⁸ *Ibidem*, s. 39–41.

²⁹ *Ibidem*, z. 2, s. 86.

³⁰ *Ibidem*, s. [2].

lub

Kantyczki, najwięcej używane na Górnym Śląsku, z nutami, obejmujące 704 strony druku. Cena egzemplarza w gustownej oprawie 10 marek niemieckich.

Znajdowało się w tych kantyczkach dużo starych śląskich pieśni religijnych, ale także kolędy śpiewane w całej Polsce. Była to zarazem forma popularyzowania polskiego języka i kultury.

W prasie tego okresu można zauważyć jeszcze jedno bardzo interesujące zjawisko. Otóż w miarę zbliżania się dat przełomowych nasilała się częstotliwość publikowania tekstów poetyckich o wydźwięku patriotycznym. I tak, na przykład, na niecały miesiąc przed powstaniem wydrukowano wiersz Teofila Lenartowicza zatytułowany: *Na dzień przyszły*, mówiący o tym, jak Polska budzi się do nowego życia; dwadzieścia dni przed wybuchem w „Głosie Śląskim” cytowano słowa Zygmunta Krasińskiego: „Ducha więc doskonalić musi naród, który chce żyć”³¹ – wskazując jednocześnie na obowiązek obrony podstawowych wartości; na cztery dni przed wybuchem I powstania śląskiego trawestowano w „Katoliku” *Ode do młodości* Adama Mickiewicza³², nawołując młodzież do jedności w sprawie śląskiej.

Podobną prawidłowość dostrzec można przed II powstaniem. W maju cytowano słowa A. Mickiewicza:

Raczej żelazo rozpalone w dłoni
Niżli krzyżacką prawicę uściskać.³³

Ostatniego lipca 1920 roku opublikowano w „Gazecie Ludowej” Jana Kasprowicza *Pieśń ochotników* wzywającą do walki aż do zwycięstwa³⁴. Na miesiąc przed wybuchem ukazała się w „Polaku” pieśń Artura Oppmana śpiewana na melodię *Tysiąc walecznych*, w której padły słowa:

Polsko! dla ciebie dołą życia twardą
Pójdziemy wszyscy na krew i na znój,
A ty nas prowadź, powstańcza kokardo,
Na ten ostatni za ojczyznę bój!!!³⁵

Poezja towarzyszyła także przygotowaniom do plebiscytu, kiedy coraz częściej publikowano wiersze Marii Konopnickiej, Adama Asnyka, Kornela Ujejskiego i innych. W odezwie Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego, drukowanej na pierwszej stronie wielu gazet, cytowano słowa Jana Kasprowicza:

I spęka się twojej niewoli obroza,
I panem ty będziesz w swym domu u siebie.
Hej, czas to świąteczny i już niedaleki.

³¹ „Głos Śląski” 1919, nr 20.

³² „Katolik” 1919, nr 96.

³³ „Gazeta Ludowa” 1920, nr 101.

³⁴ *Ibidem*, nr 159.

³⁵ „Polak” 1920, nr 179.

W przeddzień głosowania plebiscytowego „Gazeta Robotnicza” przywoływała *Wesele* S. Wyspiańskiego w słowach:

Miałeś chamie złoty róg,
Miałeś chamie czapkę z piór,
Róg huczy po lesie,
Wicher czapkę niesie,
Pozostał ci jeno sznur.

Komentując ów fragment, pisano, iż głosowanie za Niemcami – to właśnie ów sznur³⁶.

Wyrazem tęsknoty za Ojczyzną był zapewne *Hymn o zachodzie słońca* J. Słowackiego drukowany w „Sztandarze Polskim” trzy dni przed wybuchem III powstania³⁷. Takich przykładów można byłoby przytoczyć więcej³⁸, już wszakże te omówione pozwalają ocenić bardzo wysoko rolę poezji polskiej w ożywianiu nastrojów narodowych w okresie powstań i znaczenie prasy polskiej dla popularyzowania tych treści.

Specjalny charakter miały także kalendarze wydawane w tym czasie. Badaczka zagadnienia Krystyna Kossakowska-Jarosz nazwała je „orężem walki plebiscytowej”.³⁹ Ponieważ od dawna na Śląsku miały one stały krąg odbiorców, polscy wydawcy w okresie plebiscytowym wydali 4 kalendarze, które miały charakter propagandowy⁴⁰. Bez względu na ich zróżnicowany charakter (kieszonkowe, książkowe) zamieszczano w nich literaturę religijno-patriotyczną, głównie teksty dobrze zakodowane w świadomości śląskich czytelników. Tutaj propagowano z pobudek patriotycznych i uświadamiających również „dobre książki”, a także wprost (czasem np. w postaci 10 przykazań) formułowano zalecenie plebiscytowe.

Jeszcze jedna forma piśmiennicza godna uwagi – to „rozmowa”, od dawna znana dobrze polskiej literaturze politycznej. Rozmowa (dialog) prezentowała konflikty obyczajowe i polityczne, ukazywała odmiennosc postaw, a jej struktura umożliwiała dogodne zestawianie różnych punktów widzenia dzięki formułowaniu pytań i odpowiedzi; to budowało pewne napięcie i w tym tkwiła atrakcyjność dialogu. Powstawał cały łańcuch przyczynowo-skutkowy pozwalający nawiązać kontakt z odbiorcą. Ukazywały się więc zarówno w języku polskim, jak i niemieckim małe broszury (9 cm × 13 cm) typu: *Każdy Górnoszlązak powinien czytać, co mówią Wojciech i Jakub o plebiscycie*⁴¹, w których rozmówcy noszący typowo ludowe imiona w gruncie rzeczy tłumaczyli, na czym polega istota plebiscytu, oraz

³⁶ „Gazeta Robotnicza” 1921, nr 64.

³⁷ „Sztandar Polski” 1921, nr 95.

³⁸ Wszystkie zostały zestawione w artykule S. Łuczko: *Powstańcza kokarda*. „Opole” 1981, nr 5.

³⁹ K. Kossakowska-Jarosz: *Górnoszląskie kalendarze polskojęzyczne orężem walki plebiscytowej*. W: *Prasa okresu plebiscytu i powstań śląskich (w 65. rocznicę plebiscytu)*. Red. J. Glensk. Opole 1987; K. Kossakowska-Jarosz: *Polskie kalendarze górnoszląskie*. Opole 1994.

⁴⁰ W tym samym czasie Niemcy wydali dwa kalendarze propagandowe o charakterze wybitnie gadzinowym.

⁴¹ Drukowała je przeważnie drukarnia Karola Miarki w Mikołowie oraz drukarnia Polskiego Komitetu Plebiscytowego w Bytomiu. Cytowany fragment znalazł się w broszurze wydanej w Mikołowie w 1921 roku.

przedstawiali argumenty za Polską. Całość była wierszowana dość nieudolnie, ale obrazowo. Wojciech odgrywał rolę mentora, Jakub został przedstawiony jako „dość licha głowa”. Taki podział zadań pozwalał na formułowanie prostych, naiwnych pytań i obszernych, wyczerpujących odpowiedzi. Wojciech zatem przedstawił w skrócie całe dzieje Polski, skomentował przyczyny rozbiorów oraz niekorzystną rolę Niemców (s. 6):

Dwaj królowie z Niemiec
(zowią się Auguści)
Tem się odznaczyli,
że byli zbyt tłuści.

podkreślił rolę Konstytucji 3 maja, polskie dążenie do wolności i historyczność związków Śląska z Polską. Opowiedział też o krzywdzie, jaką cierpieli Ślązacy pod panowaniem pruskim w zakładach pracy, w szkole, w urzędzie, przypomniał bestialskie zamordowanie Piotra Niedurnego i dr. Mielęckiego, a wybuch powstań przedstawił jako efekt niemieckiego okrucieństwa. Bardzo wiele miejsca poświęcił malowaniu przeszłego życia w Polsce w jasnych barwach, w dostatku i swobodzie. Ośmieszył też niemiecką propagandę, Wojciech opowiedział bowiem o kłamliwości i oszczerstwach niemieckiej prasy propagandowej „Dzwonu” oraz „Der Schwarcer Adler”. Rozwiał właściwie wątpliwości, które mogły nurtować wszystkich narodo- nieważnie niezdecydowanych Ślązaków. Niczego nie ośmieszał i w ten sposób każdy czytelnik, mający wiedzę zbliżoną do Jakubowej, czuł się tak, jakby to on był rozmówcą Wojciecha.

Te książki i ta prasa istotnie „trafiały pod strzechy”, były szanowane i uważnie czytane, przekazywane z rąk do rąk. Zachowało się następujące wspomnienie, stanowiące bardzo ważny dowód takiej właśnie sytuacji:

Choć żyliśmy skromnie, to jednak na gazety i książki zawsze pieniędzy starczało. Przy licznych zajęciach ludzie znajdowali jeszcze czas na pielęgnowanie życia towarzyskiego, zwłaszcza wieczorami, po robocie. Schodzili się razem i politykowali, omawiali zarządzenia władz i artykuły z gazet. Myśmy siedzieli cicho w kącie i słuchali [...]. Abonamentem gazet dzielono się sprawiedliwie: Mój ojciec abonował „Gómoślazaka”, Kukla „Nowiny Raciborskie”, Wawrzyczek „Katolika”, a Paździorek „Posłańca Niedzielnego”. Później między sobą wymieniali. Dzieciom też z tych gazet dużo czytano albo opowiadano, co tam było napisane. Kiedy dorosłem, sam zacząłem czytać. Z tych gazet poznawało się dużo i dowiadywało o całym świecie, ale najwięcej było tam o krzywdach, które nam, Ślązakom, wyrządzali Prusacy. Jak przyszły wybory, to się wiedziało, na kogo głosować, a jak przyszły powstania, to nie trzeba było nikogo namawiać na wojnę. Każdy szedł sam, choć nie wszyscy wrócili.⁴²

Być może też dlatego księgarze, anonsując swoje placówki akcentowali, że zwracają się do „rodaków”, do „swoich”, co jeszcze bardziej podkreślano reklamo-

⁴² Augustyn Wybraniec – Kryry koło Pszczyny. Cyt. za: J. Mądry: *Refleksje o udziale prasy w przygotowaniu powstań śląskich*. „Zeszyty Prasoznawcze” 1981, nr 4, s. 60.

waniem odznak i symboli narodowych, na które widocznie rodziło się coraz większe zapotrzebowanie w śląskich domach, jak to widać choćby w poniższych przytoczeniach:

Bacność!

Szanownym Towarzystwom i Rodakom z Rudy i okolic polecam mój bogato zaopatrzony skład w:

Elementarze, gramatyki, podręczniki do pisania listów, śpiewniki narodowe, spikliki z orzelkami, godła narodowe itd.

Księgarnia Polska Henryk Kullpok
Rudzka Kuźnia, ul. Bytomska 49.⁴³

albo

Swój! Do swego! – Bacność Rodacy!

Szanownym Rodakom z Lipiny i okolicy donoszę, że otworzyłem przy ulicy Bytomskiej 32 Księgarnię Polską. Patrząc śmiało w przyszłość, żywię nadzieję, iż Księgarnia Polska znajdzie poparcie.

Z uszanowaniem Józef Kowol – Lipiny G.S.⁴⁴

Widać wyraźnie, że z owym poczuciem wspólnoty narodowej wiązano także nadzieję na zrobienie interesu. Ogłoszenia pozwalają zorientować się ponadto w szerszym asortymencie oferowanym przez księgarnie, które – jak już wspomniano – rozprowadzały także odznaki narodowe, orzelki do czapek, nalepki, propagowały „Głosy znad Odry”, „Kocyntra”, polskie czasopisma katolickie z innych dzielnic (np. Poznańskiego). Dowodziło to również faktu, iż tego typu zapotrzebowanie pojawiała się w śląskich domach.

Zachęcano także do korzystania z bibliotek Towarzystwa Czytelń Ludowych, które prowadziły jednocześnie „lekcje polskiego”. Na obszarze całego Górnego Śląska znajdowało się 205 czytelń, z których korzystało około 30 tysięcy osób pochodzenia robotniczego i chłopskiego⁴⁵. Kształcono w ten sposób pewien typ publiczności czytającej, umiejscowionej rozpoznawać, dekodować i aktualizować w tekstach literackich treści patriotyczne i polityczne. Miało to zresztą na Śląsku swoją tradycję redaktorską od wielu pokoleń. Teresa Konieczna⁴⁶ ustaliła, że w prasie wychodzącej w okresie plebiscytowym na Śląsku najczęściej pojawiały się utwory prozatorskie: H. Sienkiewicza, M. Rodziwiczówny, J. Przybyły, E. Orzeszkowej, K. Ligonia, S. Żeromskiego, W. S. Reymonta, A. Dygasińskiego, M. Konopnickiej, J. I. Kraszewskiego, K. Glińskiego, J. A. Łukaszczyca. Natomiast w zakresie poezji prym wiodła Konopnicka, po niej A. Asnyk, Z. Krasiński, T. Lenartowicz, J. Słowacki, A. Mickiewicz, J. Kasprówicz – nazwiska te nie wymagają już właściwie komentarza.

⁴³ „Katolik” z 11 stycznia 1919, s. 8.

⁴⁴ Ibidem, nr 19, s. 8.

⁴⁵ Podaje za: W. Zieliński: *Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa...*, s. 153.

⁴⁶ T. Konieczna: *Dobory prozy literackiej w polskiej prasie na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu*. W: *Prasa okresu plebiscytu i powstań śląskich...*

Obowiązek uświadamiania nakładano również na intensywnie rozwijający się wówczas ruch harcerski. We *Wskazaniach na przyszłość*, programowym artykule „Harcera Śląskiego”, zalecano w trybie nakazującym:

Dobrych przyjaciół zawsze znajdziecie w książkach, w „Harcerzu” naszym, te was pouczą, jak postępować należy. [...] Poznajmy przeto przeszłość naszego narodu, poznajmy język i przepiękną naszą literaturę Kochanowskich i Mickiewiczów, Sienkiewiczów i Konopnickich, poznajmy kulturę rodzinną i na tę modłę kształtujmy nasze dusze młode. [...] Pomagajcie przy zakładaniu i utrzymywaniu bibliotek ludowych, rozszerzajcie polskie książki i pisma, popierajcie polskie towarzystwa, boć nie dla drużyny, lecz dla całego towarzystwa żyjemy.⁴⁷

We wszystkich przytoczonych tu wypowiedziach, bez względu na adresata (dorośli czy młodzież) uderza podobieństwo argumentacji i wskazywanie wartości książki oraz kultury dla człowieka i narodu, jak również forma dialogu prowadzonego z czytelnikiem, do którego zwracano się per „miły czytelniku” czy „drogi bracie”. Tak też budowano poczucie dumy narodowej i wspólnoty. Miał to być zbiorowy obowiązek na przedprożu połączenia się z Macierzą. Rzecz znamienna, że w nekrologu zamordowanego w sierpniu działacza powstańczego, polskiego nauczyciela Wincentego Janasa, wyliczając zasługi zmarłego, pisano:

Zgasły był przykładnym katolikiem i wzorowym obywatelem, Polakiem, który nie tracąc nadziei, niósł przed narodem oświaty kaganiec.

⁴⁷ „Harczer Śląski” 1921, nr 11, s. 2.

Poezja powstań śląskich (Próba konstrukcji modelu)

*I poczuł Ślązak w żyłach krew,
I poczuł nowe siły,
I zmartwychwstania wznosząc śpiew,
Podźwignął się z mogiły.*

M. K o n o p n i c k a: *Na Piastowym Śląsku*

O poezji powstań śląskich niemal powszechnie utarła się opinia, że była to twórczość pozbawiona większych aspiracji artystycznych, wychodząca spod pióra domorosłych ludowych pisarzy lub w najlepszym przypadku „poetae minorum gentium”. Eksponowano więc głównie jej walory ideowe oraz dydaktyczne, jedynie Regina Lubas¹ zwróciła uwagę na fakt, że jest to kolejne ogniwo w dziejach polskiej pieśni patriotycznej i takie jest jego miejsce w kulturze polskiej, natomiast Ewa Pytasz zapytała o odbiorcę tej poezji i konsekwencje z tego faktu wynikające². Traktowano ten materiał raczej jako dokument folklorystyczny niż literacki, stąd też opracowania folklorystyczne mają charakter rzetelniejszy³. Bolesław Lubosz zauważył jednak bardzo słusznie: „[...] utwory te urastają do rangi niezmiernie ważnego dokumentu gorącości serca i przywiązania do narodowej sprawy. Na fali patriotycznego uniesienia w latach 1919–1921 powstało na Śląsku kilkaset utworów wierszowanych oraz pieśni i chociaż pamiętamy głównie o najbardziej reprezentatywnych i charakterystycznych zapisach – zdajemy sobie sprawę, że podniosłe słowo poetyckie było tym prostym ludziom od młota i pługa równie potrzebne jak karabin i granat, a także równie powszechne jak wiara w odzyskanie niepodległości.”⁴

A jednak ani pod względem edytorskim, ani interpretacyjnym poezja powstań śląskich nie doczekała się gruntownego opracowania. Można by więc mówić w tym wypadku o swoistej „białej plamie”. Tymczasem wyrazistość konwencji literac-

¹ R. L u b a s: *Poezja powstań śląskich*. „Zaranie Śląskie” 1972, z. 3.

² E. P y t a s z: *Poezja powstań śląskich i plebiscytu w perspektywie odbioru*. „Zaranie Śląskie” 1987, z. 1/2.

³ Por. np. J. L i g e z a: *Rodowód pieśni powstańczych*. „Zeszyty Gliwickie” 1967. Nie sposób tu nie wspomnieć o bogatych zbiorach powstańczych pieśni Adolfa Dygacza.

⁴ B. L u b o s z: *Poezja powstańczego trudu*. W: *Ponad milczeniem i walką. Antologia poezji i satyry powstań śląskich*. Wybór i opracowanie B. L u b o s z. Katowice 1970, s. 15–16.

kich, bardzo czytelne tradycje kulturowe, w końcu typowość omawianej twórczości dla określonej sytuacji politycznej nie pozwalają całej tej poezji kwitować określeniami typu: „rymowana publicystyka”, „poezja ulotna”, „poezja okolicznościowa” czy „poezja folklorystyczna”. Trzeba zdać sobie sprawę z faktu, iż słowo poetyckie w tej sytuacji miało wysoką rangę i przenikało dosłownie wszędzie, np. na odwrocie z jednej z ulotek, wydanej w Warszawie przez Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny Lit.(?), zamieszczono fragmenty poematu N. Bonczyka *Góra Chełmska*, wiersza K. Damrota *Moja ojczyzna* oraz wiersz J. Kasprowicza *Do Śląska*. Współgrały one znakomicie z patriotyczną treścią ulotki i wyzwały określony nastrój.

Jakże jednak rozpoznać całe to bogactwo, skoro obraz nie został prawidłowo zrekonstruowany, bo nie posiadamy wszystkich tekstów, a dotychczasowy stan badań ujawnia ich połowiczność i tendencyjność? Zamiast starannych badań źródłowych, dokumentacyjnych, zespołowych kwerend zaczęto od ocen ogólnych i pełnych frazesów. Taki też obraz utrwalił się w nielicznych antologiach i wyborach typu *Śląsk w walce...*⁵, eksponujących niektóre jej aspekty (np. wydźwięk społeczny), inne zaś pomijających, np. jej charakter religijny czy też ostre akcenty antysowieckie. Nawet starannie przygotowaną przed laty antologię Bolesława Lubo-sza *Ponad milczeniem i walką...*⁶ trudno uznać za reprezentatywną.

Nie podjęto też badań nad obiegiem tej poezji: nie ustalono, czy był to zasięg śląski (węższy) czy też szerszy, ogólnopolski, a jeśli tak, to jak wyglądała mapa tego obiegu. Znajdował się na niej na pewno Lwów, Kraków, była Warszawa i Poznań – to łatwo ustalić. A inne tereny? A jeśli owe teksty zyskiwały aprobatę zarówno w regionie, jak i poza nim, może to oznaczać, że były wszędzie czytelne i interesujące, że mieściły się w modelu powszechnie znanym. Był to, oczywiście, model tyртеjski⁷, który realizowali zarówno amatorzy, jak i zawodowcy. Dynamicznie przekształcany, raz artystycznie bardziej ambitny, raz będący prawie kalką, ale zawsze wyrazisty, zawierający elementy modlitwy, „poezji pobudki, cierpienia i czynu”. W znaczeniach więc oczywisty dla każdego odbiorcy, oscylujący między folklorem a literaturą, łatwy zatem w odbiorze i dla ludu, i dla inteligencji⁸. Zarówno dla jednych, jak i dla drugich miał czytelne kody, w które wpisane zostały tradycyjne symbole patriotyczne: orzeł, żołnierz, mściciel, ofiara, wróg, matka, dom itp. Symbole te, wprowadzone w kontekst śląski, nabrały świeżości i zyskały szersze pole semantyczne. Tak też tworzone nową mitologię.

*
* *

Poezja, pieśń (techniki oralne są wypróbowane i sprawdzone) znów nabierały sakralnej mocy, stając się towarzyszkami oraz współtwórczyniami czynu zbrojnego

⁵ *Śląsk w walce. Antologia piśmiennictwa poświęconego walce ludu śląskiego w latach 1918–1945*. Przygotował S. Wilczek. Warszawa 1975.

⁶ *Ponad milczeniem i walką...*

⁷ Por. J. Świąch: *Pieśń niepodległa. Model polskiej poezji konspiracyjnej 1939–1945*. Warszawa 1982, s. 17.

⁸ Zob. także J. Jastrzębski: *Literatura pokolenia wojennego wobec XX-lecia*. Warszawa 1969; E. Pytasz: *Poezja powstań śląskich...*

i ofiary. „Pieśń organizatorka wysiłku zbiorowego”⁹ – jak określił taką sytuację Julian Krzyżanowski – unosiła się ponad powstańczą walką. Być może dlatego uprzywilejowano gatunki meliczne: pieśni, piosenki, kołędy, marsze, pobudki itp. W ten sposób, przekazywane z ust do ust, same zdobywały odbiorców, a niektóre teksty poetyckie (np. Olgi Ręgorowiczowej: *Do braci*, J. Relidzińskiego: *Rota Górnoślązaków*) krążyły bezimiennie. I to była nobilitacja, Mickiewiczowskie „trafianie pod strzechy”, a zarazem apel do czytelnika, by wziął tę poezję za swoją, by wyposażał ją w własne konkretyzacje i emocje, pomnażał jej treści.

Przypuszczalnie też dlatego jako podkład do tych tekstów tak często sugerowano znane, popularne melodie, kojarzące się z określoną sytuacją, nastrojem i treścią, np. *Jeszcze Polska, Rota, Marsylianka, Gdy naród do boju, Jak to na wojence*, w satyrze nawet *Pije Kuba do Jakuba, Góralu czy ci nie żal, krakowiaki, oberki* i inne.

W ten sposób Śląsk stawał się terenem „nazwanym”. W mapę polskich narodowych cierpień wpisywał własne, jako równoważną daninę krwi w walce o niepodległość. Uzupełniał także nurt literatury tyртеjskiej tonem własnym, odrębnym, a jednak współbrzmującym z tonem ogólnym. Zamykała w sobie ta poezja wszystko, co w tego typu twórczości powinno się znaleźć: portret własny i portret wroga, wyznanie wiary narodowe i religijne, zanurzenie w pejzażu, wzruszenie i drwinę. To wszystko przybrało specyficzną formę, w którą wpisana była tradycja, a także odbiorca. I te właśnie zagadnienia staną się przedmiotem szczegółowego oglądu.

Autorzy

Kim byli autorzy poezji powstańczej?¹⁰ Czy z ich nazwisk i pseudonimów dałoby się wysnuć jakieś wnioski ogólne? Nie idzie tu, rzecz jasna, o stworzenie kolejnego słownika biograficznego, ale raczej o próbę uchwycenia pewnych prawidłowości dotyczących pochodzenia, wieku, przeżyć pokoleniowych. Autorów najogólniej można podzielić na dwie grupy: pochodzących spoza Śląska oraz Ślązaków. Jedni i drudzy, generalnie rzecz biorąc, urodzili się po roku 1870. Ich dzieciństwo naznaczone więc było wspomnieniami o powstaniu styczniowym, młodość zaś i wiek dojrzały – wydarzeniami rewolucji 1905 roku. Najstarszy autor Bronisław Koraszewski urodził się w 1864 roku, najmłodszy Kazimierz Bobelak – w roku 1905. Sytuacja to dość symboliczna, bo są to właściwie dwa pokolenia w sensie czasowym, lecz czujące podobnie i przeżywające te same wydarzenia w sposób do siebie zbliżony. Oprócz Ślązaków najwięcej autorów pochodziło z Małopolski (wśród nich znany poeta legionowy Józef Relidziński). Większość z nich Śląskiem zainteresowała się w okresie powstań oraz plebiscytu, natomiast wsparcie piórem, a nierzadko i czynem, powstańczego zrywu traktowała jako istotną powinność narodową (K. Bobelak, T. Tyc, O. Zarzycka-

⁹ J. Krzyżanowski: *Sztuka słowa*. Warszawa 1972.

¹⁰ W typologii pseudonimów wykorzystano model D. Świerczyńskiej zaproponowany w: *Polski pseudonim literacki*. Warszawa 1983.

-Ręgorowiczowa). Wielu z nich też po III powstaniu osiadło na stałe na Śląsku i włączyło się aktywnie w życie społeczne i kulturalne. Większość już od dawna zajmowała się literaturą profesjonalnie.

Wśród twórców śląskich wyróżnić można trzy grupy pisarzy: zawodowych, ludowych i anonimowych. Znajdziemy tu nazwiska prawie wszystkich parających się wówczas piórem Ślązaków (zarówno ze Śląska przemysłowego, jak i z tzw. zielonego): Emanuela Grima, Emanuela Imiełę, Jana Nikodema Jaronia, Bronisława Koraszewskiego, Stanisława i Kazimierza Ligonioń, Jana Przybyłę, Ludwika Szabatowskiego, Leona Wolfa, a także Maksymiliana Jasionowskiego i Augustyna Świdra.

Obie grupy reprezentują podobną poetykę i poziom kultury literackiej. Widać wyraźnie, że dla nich wszystkich czas powstań i plebiscytu stał się okresem zdwojonego wysiłku, gdy pióro i oręż współdziałały z sobą. Twórczość była więc efektem zaangażowania i apelem. Owo zaangażowanie, zarówno osobiste, jak i literackie, w życiu tych twórców nie stanowiło epizodu, lecz konsekwencję życiowego wyboru.

Z punktu widzenia socjologicznego najbardziej interesująca jednak wydaje się grupa trzecia: anonimów lub dokładniej pseudonimów. Nie mogąc lub nie chcąc posługiwać się nazwiskiem, autorzy w pseudonimie zawierają kod informujący czytelnika, że twórca jest „nasz”, a więc wiarygodny. I w wypadku np. debiutanta lub twórcy mało znanego nazwisko autora szerszym kręgom odbiorców nie mówiłoby nic, pseudonim zaś mówi wszystko. Mówi, że autor jest kimś z „nas”, że jest powstańcem, że utożsamia się ze Śląskiem. Był to też zapewne środek ostrożności pozwalający uniknąć ewentualnych niebezpieczeństw ze strony niemieckiej. Dość łatwo można przeprowadzić typologię pseudonimów. Są to w większej mierze kryptonimy (według typologii Dobrosławy Świerczyńskiej – aliokryptonimy), niekiedy jednowyrazowe, a czasem prawie narracyjne. Mogą być one patetyczne: „Syn ludu Górnego Śląska”, „Powstaniec z Południa”, „Wierny Górnos Ślązak”, i typowo ludowe, jakby cwaniackie, „z przymrużeniem oka”: „Dychowiczny Michel”, „Swój”, „Maniś z grobli”, „Byłam”, „Bierz go”, „Kokot”. Inna grupa – to tzw. prenonimy, wykorzystujące popularne na Śląsku imiona: Hanys, Gustlik, Francik, przy czym w przypadku Hanysa Kocyndra imię stanowi jeden z elementów pseudonimu (pod nim ukrywał się Stanisław Ligoń). One, podobnie jak profesjonimy, np. Kilof, Robotnik z Bismarckhuty, Robotnik, Kowal Hanys, Jacenty Pyrlik (był to pseudonim Konstantego Prusa), podkreślają kompetencje i dają pewne wyobrażenie o przekroju społecznym piszących.

Ostatnia grupa – to pseudonimy które występują jako symbol autorski wielokrotnie, np. Bies, Iskra, Peryskop, Stefan Roland, Orlik, Eska. Ich pojawienie się nie jest związane ani ze Śląskiem, ani z powstańczym zrywem. Generalnie jednak można zauważyć troskę twórców o kształt pseudonimu, o jego specyficzną wartość znaczeniową, pozwalającą na nawiązanie dodatkowego kontaktu z czytelnikiem. Interesujące wydaje się i to, że właśnie teksty, których autorzy ukryli się pod pseudonimem, są najbardziej radykalne zarówno pod względem społecznym, jak i narodowym, że jest w nich najwięcej kpiny z wroga, że są dziełem autorów nieprofesjonalnych, co łatwo zdradza ich warsztat. Biorąc zaś pod uwagę częstotliwość pojawiania się tekstów pseudonimowanych, można pokusić się o sformu-

lowanie pewnej prawidłowości: najbardziej ludowy z polskich zrywów narodowych znalazł odzew w najbardziej ludowej w treści i formie literaturze.

Bohaterowie, czyli etos powstańca Ślązaka

Powstańcy to wiara, nadzieja i cud,

Powstańcy to ziarna zagonu,

A. Świder: Skończone powstanie

Etos śląskiego powstańca – zarówno bohatera utworów poetyckich, jak i podmiotu lirycznego – składa się z kilku pierwiastków, których proveniencja sięga do tradycji powstań narodowych i zrywów rewolucyjnych. Najbardziej znamienym rysem tego etosu jest ludowość, szlachectwo i siła, uzyskane twardą pracą. W tej sytuacji ubóstwo i śląskość stają się nobilitacją, co podkreśla mnożenie epitetów: „wierny”, „nieugięty”, „twardy”, „roboczy”, „hartowany”. Jest to pewna norma, którą można dostrzec nawet przy pobieżnym oglądzie powstańczej poezji.

Walka niepodległościowa i całe pole semantyczne, jakie się w związku z nią pojawia, jest utrzymane nieodmiennie w tonacji wysokiej.

Na odgłos trąbki poszedł do szeregu,
Kamieniem rzucił na złowrogi szaniec –
A. Świder: Powstaniec śląski z r. 1919

Dla męczenników poległych pamięć!
Za własne krzywdy! Do pomsty! Za broń!
Zwycięstwo, wolność bohaterom świeci!
Śląsk nasz być musi! Życie albo zgon!
Waltycz: Przed walną rozprawą

W bohaterze nie ma żadnego rozdarcia. Podjęcie walki – to dzieło rodzinne i narodowe, sięgające najgłębiej w tradycje Polski Piastowej. Poezja powstańcza nieustannie przywołuje ten piastowski rodowód; jest on sankcją sakralizującą i moralnie uprawniającą zasadność powstańczego zrywu:

Aż zadrzał dawny polski gród,
Gdzie Piastów śnią książęta,
I budzi się Piastowski ród,
Krzyżackie krusząc pęta.
K. Ligóń: [I płynął piękny polski śpiew]

Legendy śląskiej stał się cud,
Śpiący – rycerz Piasta lud
Powstał, by się złączyć wraz
Z Polską krwią na wieczny czas.
*H. Kocynder [S. Ligóń]:
Cześć pamięci Powstańców!*

Czy znasz Śląsk? Gdzie Piastowicze
Swoim berłem tu władali?
A gdzie Prusy – niewolnicze
Pęta na lud narzucali?!
M. Jasionowski: *Śląsk głosuje za Polską*

Interesujący wydaje się utwór Bułata z Rybnika pt. *Śląsk z Polską*, który choć dość ubogi pod względem środków poetyckiego obrazowania i wyraźnie zdradzający braki warsztatowe twórcy, w sposób interesujący łączy symbolikę piastowską z jagiellońską i rycerską oraz przywołuje motyw czarnego orła – niemieckie godło państwowe:

Bracia! już przyszłość rozdziera mroki,
Którymi była omglona!
Odsuńmy kamień ten z Polski grobu.
Niech kwitnie znów wyzwolona!
Niech wstaje żywa i odmłodziła,
Nie cofniem przed Nią swych dłoni
I będzie Polsce tej cześć i chwała,
Aż Zygmunt* echem oddzwoni!
Bo już na Śląsku ten szczep wyrasta,
Co będzie sławnym na świecie.
Orłu czarnemu rycerze Piasta
Wydrą ze szponów to dziecię.
To dziecię śląskie tego dokona,
Że będzie znów na wyzynie
Ojczyzna nasza, jak dawniej była,
I nigdy, nigdy nie zginie!

Pod tekstem wiersza autor zamieścił przypis następującej treści: „*Zygmuntem nazywa się największy dzwon w Polsce. Znajduje się w Krakowie w Katedrze na Wawelu. Ufundował go król polski Zygmunt I i nadał mu swe imię”¹¹. W ten sposób w wiersz wpisana została zwięzła lekcja historii ojczystej, związana z bliskim Ślązacom Krakowem, miejscem pielgrzymek narodowych.

Nawet na ulotkach znajdowały się nawiązania do narodowego dziedzictwa; na jednej z nich pod datą 1921 widniał rysunek przedstawiający rolnika w stroju ludowym, wiozącego na wozie plody rolne, a obok zamieszczono czterowiersz:

Piast powraca w swe ziemice,
wiezie żyto i pszenicę.
Wraca Piast, wraca Piast
do ojcowych swoich miast.

BŚI

Taka sytuacja przyczynia się do wyposażenia powstańca w określone cechy: nieugiętość, wytrwałość, hart ducha, skromność i bezinteresowność w walce. Poezja czynów zbrojnych w Polsce na ogół chętnie w takich sytuacjach przywoływała etos

¹¹ „Strzecha Śląska” 1920, nr 6, s. 1.

rycerski¹² jako *universum* wszelkich cnót. Śląska muza do tego stereotypu sięga rzadko, ponieważ nie jest on zgodny z genealogią ludową powstańców, ale interesujące, że i tu ślady świadomości rycerskiego dziedzictwa możemy odnaleźć, co już zresztą było widać w przytoczonym wcześniej wierszu:

Laur nie spłynął na piersi ni skroń
Powstańca, rycerza śląskiego...

A. Świder: *Skończone powstanie*

Patrz! Patrz! rycerskie ciągną ptaki...
Zwycięstwo skrzydła im przypina...

K. Polak: *Matko*

W ten sposób tradycyjny model średniowiecznego etosu został poddany swoistej adaptacji, gdyż wyraźnie podkreśla on ludową genealogię bohatera, jego męczeństwo i pełną poświęcenia walkę, świadomą i dumną: „ubodzy powstańcy”, „śląscy szeregowcy”, „lud śląski”, „roboczy lud”, „lud Piastowy”, a nawet ostrzej: „chamy”, „proletariat”, „Śląsk robotniczy”. Taka też sytuacja rodzi opozycję: biedak – bogacz (o której obszerniej w podrozdziale *Wróg*). Wymienne z przytoczonymi określeniami pojawiają się nazwy dwóch zawodów, tak znamienych dla Śląska: górnik i hutnik, głównie jednak – górnik.

Póki hutnik młotem wali
Górnik węgle strzela,
Prawy, wieśniak Boga chwali,
Bóg nam łask udziela.

B. Koraszewski: *Piosnka Ślązaków*

Nie damy Śląska, skąd nasz ród,
Gdzie dom nasz, próg ziemicy –
Śląscy żołnierze, śląski lud,
Górale i górnicy,

J. Relidzyński: *Rota Górnoślązaków*

Te zawody „wyposażają” bohaterów poezji w dodatkowe zalety charakteru, takie jak: „twardość skały”, „żelaza hart”, „męskie serce”¹³. Wszystkie wymienione cechy zgadzają się na ogół ze stereotypem Ślązaka, który utrwalił się w polskiej świadomości. Są tu jednak połączone z epitetami patetycznymi, występującymi zawsze w poezji wszystkich polskich zrywów narodowych, a zwłaszcza w poezji legionowej i poezji I wojny światowej.

Po Piastach tradycja ta sięga najgłębiej w sposób świadomy do bitew na Psim Polu, pod Grunwaldem do powstania kościuszkowskiego (to też był zryw ludowy) i powstań listopadowego oraz styczniowego, o czym była już mowa. Takie nawiązywanie służyło zarazem heroizacji i monumentalizacji powstańczej walki. To wszystko, a także nieustannie ujawniana świadomość wieków niewoli i ponie-

¹² Por. M. Ossowska: *Etos rycerski i jego odmiany*. Warszawa 1986.

¹³ Por. M. Wanatowicz: *Stereotyp Ślązaka*. „Miesięcznik Literacki” 1988, nr 1; E. Kopeć: *My i oni na polskim Śląsku*. Katowice 1986.

wierki, składa się na pełną dumy i godności, samotną walkę powstańców. Gorycz i nuta zawodu pod adresem „Lomnitzów”, „wersalskich traktatów” i „szachrajów z Londynu” wyrażają się ostatecznie (i jest to, być może, paradoks) w poetyce podobnej do *Pierwszej Brygady*:

Nie nęci nas od was uznanie,
Z pogardą wasz odrzucim sąd,
Dziś jedno jest hasło: powstanie
I jeden zew: żołnierski front.

Dziś jedna tylko jest granica

Ale nawiązywanie do tradycji legionowej, poczucie wspólnoty z walczącymi na kresach wschodnich i zachodnich Polski są właśnie może najsilniej widoczne w poezji powstańczej. W prasie często publikowano teksty poetów legionowych, np. Edwarda Słońskiego, Józefa Mączki czy Jadwigi Strokowej, piszącej pod pseudonimem Jadwiga z Łobzowa. Na zbiórkach harcerskich organizujące się drużyny uczyły się pieśni legionowych: *O mój rozmarynie*, *Wojenko, wojenko*, *Którędy Jasiu*, *Rozkwitały pąki białych róż*¹⁴, i innych. Były to wzory pisania dla tych, którzy walkę łączyli ze służbą pisarską. Nawet na klepsydrze Wincentego Janasa cytowano fragment popularnej *Pieśni żołnierza* z powstania styczniowego, napisanej przez Wiesława Tarnowskiego, tak często śpiewanej w legionach:

Śpij spokojnie w ciemnym grobie,
Niech się Polska przyśni Tobie!

Józef Ligęza w bardzo interesującym artykule pt. *Rodowód pieśni powstańczych* zauważył, że cechą znanego *Śpiewnika powstańczego* Jana Eichhorna jest obecność sporej liczby (11) pieśni legionowych. Otwiera go pieśń *A konna bateria już nad Styrem stoi*, natomiast motto pochodzi z tekstu legionowego kawalerzysty Bolesława Wieniawy (*By wynieść z pól zwycięstwo...*). Komentując tę sytuację, Ligęza napisał: „Treściowo i nastrojowo pieśni legionowe i powstańcze łączyły tendencje niepodległościowe, bojowość, ale istniały też między nimi znaczne różnice. Podczas gdy te pierwsze ostrzem swym skierowane były przeciw carowi czy carskiej Rosji i nie zawierały prawie antyniemieckich akcentów, to powstańcze wyraźnie skoncentrowane były na rozprawieniu się z Niemcami.”¹⁵

Część druga wywodu Ligęzy wymaga sprostowania. W czasie powstań i plebiscytu, kiedy Rzeczpospolita toczyła walki na wschodzie, Śląsk się z walczącymi wyraźnie i świadomie solidaryzował – czego liczne dowody znajdziemy w prasie i o czym będzie jeszcze obszerniej mowa – i taka zapewne była geneza zjawiska zauważonego przez Ligęzę, który wszak w czasie, gdy pisał swój artykuł, nie mógł go w ten sposób skomentować.

¹⁴ Został tego charakterystyczny ślad w scenie dramatycznej pt. *Dla Polski*, drukowanej w czasopiśmie „Harczer Śląski” 1921, nr 4–7.

¹⁵ J. Ligęza: *Rodowód pieśni powstańczych...*, s. 79.

Poezja kreuje bohatera walczącego do „ostatniej kropli krwi”, a jego walka jest romantyczną „odpowiedzią ze spiżu”, w której siły mierzy się na zamiary i raczej należy zginąć niż się poddać: „nam wolność lub walka do zgonu”. Ten model przywoływany jest często i głównie za pomocą aluzji literackiej (np. do *Alpuhary* A. Mickiewicza, wierszy J. Ehrenberga czy *Chorału* K. Ujejskiego).

Również porównania kopalni do reduty Orдона mocno osadzają tę poezję w tradycji romantycznej:

W każdej kopalni znajdzie wraz [wróg? – K. H.-K.]
Redutę on Orдона,
Która pogrzebie raczej nas,
niż skarb mu wyda łona.

J. Relidzyński: *Rota Górnolazaków*

My raczej kopalnie i huty lichwiarzy
Wysadzim w powietrze petardą,
Nim Prusak lub Anglik swym knutem się waży
Naruszyć powstańcżą cześć hardą!

Powstaniec z Południa: *Walka o wolność*

Prawo moralne daje więc powstańcom czyn zbrojny

Nie nęci nas od was uznanie,
Z pogardą wasz odrzucim sąd,
Dziś jedno jest hasło: powstanie
I jeden zew: żołnierski front.

Dziś jedna tylko jest granica

oraz ciężka praca.

O tym prawie pisała też Maryla Wolska, poetka – wydawałoby się – ze Śląskiem całkowicie nie związana, choć znana z zaangażowania patriotycznego. W tekście *Nasza ziemia*¹⁶ wyraźnie akcentowała moralne prawo do polskiego Śląska: powtarzające się epitety dzierżawcze „nasza” i częsta forma „my” sprawiają, że podmiot zbiorowy przemawiający w wierszu ma świadomość mocy i swych praw. Utwór nie należy do znanych, warto go zatem przytoczyć w całości:

Nasza ziemia i nasz kąt,
Niech kto cudzy zmyka stąd,
zmyka stąd,
stąd!

Nie da rady oszczerca,
Nie odmieni nam serca,
nam serca,
nie!

Nasze prawo i nasz głos,
W śląskich rękach Śląska los,
Śląska los,
los!

¹⁶ Opublikował go „Harczerz Śląski” 1921, nr 7, s. 7.

Nasza ziemia prastara,
Polska mowa i wiara,
i wiara
w nas!
My krew z krwi jej, z kości kość,
Już nam obcych panów dość,
panów dość,
dość!
My, ci czarni od węgla
Białe orle przysięgli,
przysięgli,
tak!

Takie teksty dodatkowo budowały wspólnotę Śląska z Macierzą, wzmacniały bardzo ważne uczucie solidarności. Poczucie więzi wewnętrznej i świadomość moralnego spadku wolnościowych tradycji oraz wysokie poczucie własnej wartości i godności przy jednoczesnej wielkiej prostocie i skromności tworzą światopogląd powstańczy wyrażony w poezji. Nakłada się on na siatkę mitów narodowych i dlatego funkcjonujące w nim aluzje językowe nie mają charakteru specyficznie regionalnego, ale są właśnie językiem poezji niepodległościowej lat 1914–1918. „Złoty róg”, orzeł, rycerz, szaniec pełniły tu funkcję słów-kluczy. Tak nakreślony „portret” powstańca służył także uwzniośleniu i nobilitacji powstańczej walki.

Z takiego tworzywa budowany był w poezji powstań śląskich etos śląskiego powstańca: trochę rycerza, trochę żołnierza tułacza, człowieka, dla którego honorem była także ciężka praca, co pięknie i najpełniej wyraził Augustyn Świder, wywodząc rodowód podmiotu lirycznego swej twórczości:

Z krwi górnos Śląskiej i rycerskiej kości,
Z twardej, hartownej, żelaznej roboty.
A. Świder: Powstanie śląskie z r. 1919

Matka i ciągi asocjacyjne

W poezji powstańczej obraz ojczyzny pojawia się jako postać dobrej matki. Jest to tradycyjny sens słowa ojczyzna, zawierający wszystkie mity narodowe. Matka nie zna hierarchii uczuć, kocha wszystkie dzieci jednakowo, dlatego w jej pobliżu nie czuje się zagrożenia; jej bliskość daje poczucie bezpieczeństwa:

Wracamy do Ciebie, Ojczyzno święta,
Głos nasz synowski, utęskniony leci:
Po wiekach niewoli już się kruszą pęta,
Przytul nas, Matko, przytul swoje dzieci!
J. Przybyła: Do Ciebie, Polsko, wracamy

Polska jest nie tylko matką, ale i krainą matki (powrócimy jeszcze do tej kwestii, omawiając zagadnienia pejzażu), patriotyzm stanowi więc powinność synowską, a logiczne następstwo tej sytuacji – to poczucie braterstwa walczących, zdrada zaś, nawet w satyrze, porównywana jest do zdrady matki:

I matkę zaprzedać trzeba –
Dla judaszowskiego chleba.

Pieśń o Ulitzce

Jest to archetyp matki ziemi, przetransponowany na ojczyznę¹⁷; można też zaobserwować typowe dla tej sytuacji ciągi skojarzeniowe „dom” i obok niego występujący na zasadzie *pars pro toto* „próg”.

Śląsk ukazywany bywa najczęściej jako przedproże Polski, dom – jako miejsce trwania przy polskości. Bardzo charakterystyczny dla tej sytuacji jest, napisany przez autora ukrywającego się pod pseudonimem „Waltycz”, wiersz pt. *Mój dom ojczysty*:

Brynica płynie tam ku Wiśle
I Książagóra (!) patrzy w świat –
wiosce naszej tam wciąż myślę,
O jednej z jej ubogich chat.
 To stara chata ojca mego,
 gdziem ujrzał świat po pierwszy raz,
 Gdziem pośród grona rodzinnego
 Młodości przeżył złoty czas.
O chato, tam w dolinie, droga,
Gdzie wkoło świeci śląski kraj –
Jak świeci pamięć twa i błoga,
Jaki był w tobie szczęścia raj!
 I słucham: głos z daleka leci...
 czy matki głos tak woła mnie,
 Co szuka w świecie swoje (!) dzieci,
 By u niej wyplakały się? –
Ze wszystkich skarbów tego świata
najmilszym mi ten matki głos i
ta ojczysta śląska chata,
Tam moje szczęście, tam mój los! –
 Brynica płynie tam ku Wiśle
 I Książagóra (!) patrzy w świat –
 I do niej tęsknię, o niej myślę –
 Powrócić chciałbym do niej rad!...¹⁸

Wiersz ten jest tym ciekawszy, że określenie „śląski raj” odnosi do nie śląskich realiów krajobrazowych: Brynica płynie ku Przemyślu, a ta dopiero wpada do Wiśły; Książa Góra leży w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej – jest to wprawdzie

¹⁷ Podobną sytuację przedstawiła K. Kossakowska-Jarosz w rozprawie: *Mit ojczyzny w polskiej publicystyce górnośląskiej w okresie powstań i plebiscytu*. „Kwartalnik Opolski” 1982, nr 2.

¹⁸ „Kocynder”.

niedaleko od Śląska, lecz już zupełnie inny region geograficzny. Autor podpisujący się pseudonimem „Waltycz” publikował dość często w prasie powstańczej (głównie w „Kocyndrze”), trudno więc zrozumieć przyczynę owej pomyłki, interesujące jednak wydaje się wydobycie sielskości krajobrazu i związaniu go z matką – jak w całej poezji powstańczej.

W kontekstach podobnych do domu występuje również ziarno. Motyw siania, rzucania w glebę i zbierania plonów powtarza się z dość dużą częstotliwością. Jest to rzucanie siewu na polecenie matki:

Siew nasz rzucając na Twoje zagony,
Matko, do Ciebie idziem, lud stęskniony
Wędrowną wieków...
Helia: *Idziem do Ciebie*

Ale oprócz niego pojawia się siew inny, siew krwi, która wyda plon wolności:

Ta krew, co śląską ziemię już zrosiła,
Wyda plon żyzny, zdrowy i obfity,
Syn Ludu Górnego Śląska:
Powracającym na Śląsk

W ten sposób zamyka się pewien ciąg skojarzeń bardzo konwencjonalnych, znanych z tradycji literackiej, stale obecnych w poezji powstań śląskich: ojczyzna – matka; ziemia i powstańcy – „ziarna zagonu”. Sięgają one w swej najgłębszej warstwie do ewangelicznych przypowieści o ziarnie, które musi obumrzeć, aby wydać plon. I w tym sensie pojawiają się one w poezji powstańczej prawie dosłownie, a ponadto funkcjonują jako słowa-klucze w podobnych ciągach skojarzeniowych (żołnierz – rolnik – siew – ziarno)¹⁹ w poezji legionowej, z tą różnicą, że miejsce żołnierza – ulana zajmuje śląski powstaniec.

Wszystkie te słowa-klucze mieszczą się w jednym polu semantycznym, funkcjonują na prawach aluzji językowej, czytelnej przez swą konwencjonalność zarówno dla bardzo prostego, jak i wykształconego odbiorcy.

Religijność

„Religia jest wpisana głęboko w tradycję kulturową Górnego Śląska, toteż stała się zasadą konstytutywną rodzimej kultury i jako taka stanowi o jej tożsamości, hierarchii wartości i zarazem o jej regionalnej odrębności. Będąc »świętym dziedzictwem«, jako kanon wartości jest szczególnie chroniona w imię trwałości wiary, ale i wierności tradycji»²⁰ – stwierdziła Krystyna Kossakowska-Jarosz. Do podobnej konstatacji można dojść na przykładzie poezji powstań śląskich, która w całości

¹⁹ Por. I. Opaki: *Wokół „Karmazynowego poematu”*. „Pamiętnik Literacki” 1966, z. 3.

²⁰ K. Kossakowska-Jarosz: *Genius loci Góry Świętej Anny i jego nadzycia*. W: *Dziedzictwo Góry św. Anny*. Opole–Wrocław 1997, s. 117.

prezentuje specyficzny typ religijności i charakterystyczną pobożność. Jest to religijność ludowa, a jednocześnie tyrtejska. Walce towarzyszyła więc modlitwa całego ludu śląskiego: dorosłych i dzieci. Cierpienie i walkę trzeba było wpisać w konwencję, wtedy łatwiej było je znieść. W prasie tego okresu znajduje się np. bardzo wiele modlitw dziecięcych dobrze naśladowujących charakter tego gatunku. Dostosowane są one do różnego poziomu wiekowego, wpisana jest w nie miłość do Boga i Ojczyzny; rytmiczne, melodyjne, łatwo zapadające w pamięć i znakomicie dostosowane do możliwości recepcyjnych dziecka.

Do nieco starszego odbiorcy adresowano więc np. taki utwór:

Ojcze nasz, który jesteś w niebie,
Co światem rządysz i kierujesz losy,
Śląska dziecina zwraca się do Ciebie,
Usłysz błagania i prośby, i głosy.
 Królowo Polski! – Matko Boża Święta,
 Ojczyzna – Polska, woła nas do Siebie,
 Uproś tam w niebie, za swe pachołęta,
 Usłysz nas, Ojcze, który jesteś w niebie!
Dość poniewierki, niedoli i bata!...
Polska – nam wszystkim! najdroższa na świecie,
Wybaw nas z męki niemieckiego kata,
O to Cię prosi górnos Śląskie dziecię.
 R. J a z o w s k i: *Modlitwa dziecka górnos Śląskiego*²¹

Z tych tekstów można by ułożyć książeczkę pt. *Modlitwy śląskich dzieci*, która dziś jeszcze mogłaby być ewenementem. Zanim wszakże ktoś podejmie taki trud, warto przytoczyć jeszcze jeden wiersz, anonimowego autora, wyraźnie adresowany do młodszych dzieci:

Wiem ja, bo mi o tym
Mama powiedziała,
Żem dziecię tej ziemi,
Żem jest Polka mała.
 Ja wiem, jak mi Polska
 Jest droga i miła,
 Bom się w polskiej mowie
 Pacierza uczyła.
Bo mnie polskie niwy
Chlebem swym karmiły,
Bo mnie polskiej piosnki
skowronki uczyły.
 Bo mnie tam na niebie
 Strzeże Matka Boska,
 To polska Królowa
 Nasza Częstochowska.

²¹ „Strzecha Śląska” 1920, nr 15, s. 13.

Bo przy Bożym tronie
Wszyscy święci stoja,
I co dzień się modlą
Za Ojczyznę swoją.
Więc i ten paciorek
Polskiego dziecięcia
Przym, o wielki Boże,
W ojcowskie objęcia.²²
Modlitwa polskiego dziecięcia

W ten sposób modlitwa dziecka stawała się siłą sprawczą zjednoczenia z Polską. Naśladowano i inne formy modlitewne, ponieważ religijność wyrażała się, z jednej strony, „godzinkowym”, „kolędowym” charakterem tekstów, a z drugiej – nieustannie manifestowanym przekonaniem, że powstańcy wciąż doświadczają Bożej opieki, że zwycięstwo strony polskiej na Śląsku jest sprawą świętą, szatańską zaś są poczynania przeciwnika:

Ufajmy w moc Boską – Bóg czuwa nad nami.
Zygmunt Słota. Powstaniec z Mysłowic: Polska wolna!

My zwyciężymy walką bezkrwawą
Ową złowrogą, szatańską moc,
Lotys: Czy zwyciężymy

Nie będzie krwi pan obcy pił,
Chociaż się całe piekło ruszy:
Silezyjanka

Odzwierciedla taka sytuacja ludowy, mityczny sposób postrzegania świata, który w aksjologii jego podziału na swój – obcy przypisywał temu, co nie swoje, nie tylko inność kulturową, ale i zło; paktowanie z diabłem i siłami nieczystymi²³. Można do tej sytuacji odnieść spostrzeżenie A. Kępińskiego: „W zmitologizowanej kulturze polskiego romantyzmu pojęcie wroga, antynomicznie przeciwstawione zakralizowanemu pojęciu ojczyzny, służy udowodnieniu kategorycznej antytezy: wróg i wszelkie jego atrybuty (w języku: konotacje) jest biegunowym przeciwstawieństwem wartości konstytuujących obszar polskości.”²⁴

*
* *

Nie może więc budzić zdziwienia fakt, iż powstania i plebiscyt zostały wpisane w pieśni religijne, które układają się w okresie poprzedzającym wybuch III powstania śląskiego w bardzo wyrazisty cykl, podporządkowany rokowi liturgicznemu. Otwierają go kolędy, po nich następują pieśni pasyjne i wielkopostne, w końcu odnaleźć można teksty związane z Niedzielą Palmową i Wielkanocą.

²² „Harczerz Śląski” 1921, nr 6, s. 10.

²³ Por. A. Kępiński: *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*. Warszawa–Kraków 1990, s. 50.

²⁴ *Ibidem*, s. 81.

Droga Śląska do Polski jawi się w tym cyklu jako replika życia Chrystusa Pana; życia, którego zwieńczeniem jest Zmartwychwstanie, do którego bywa porównywane III powstanie śląskie. Cykl ten znakomicie oddaje nastrój chwili, narastający niepokój przed plebiscytem, żarliwe pragnienie połączenia z Polską i wiarę w moc modlitwy.

Jak już wspomniano, rozpoczynały ten szereg utworów kolędy. Pojawiły się one w grudniu 1920 roku i sporą ich liczbę przyniósł numer świąteczny „Kocyndra”, który otwierała *Kolęda górnośląska z roku 1920* ułożona na nutę „starośląskiej” kolędy *Narodził się w stajni Jezus ubogi* (stare śląskie kolędy publikowała także „Strzecha Śląska”). Na okładce znajdował się obraz Stanisława Ligonía przedstawiający na tle śląskiego pejzażu Matkę Boską, Królową Korony Polskiej, z Dzieciątkiem, któremu hołd składa śląski lud; pod obrazem został umieszczony właśnie tekst kolędy, podpisanej przez Hanysa Kocyndra, czyli Stanisława Ligonía:

I my też tu przyszli, Górnoszlązacy –
Razem z rodakami, bośmy Polacy.
Na kolana upadamy
I serdecznie Cię witamy
Jezu, nasz Panie!
Do Polski kochanej, do naszej Matki –
Pragniemy należeć jako jej dziatki.
Pobłogosław nam, o Boże,
Matka Twa też dopomoże
Odnieść zwycięstwo!

Bardzo podobny klimat mieli *Kolędnicy górnośląscy*, śpiewani na nutę *A wczorą z wieczora*, zaczynający się od słów:

My są wędrownicy,
Śląscy kolędnicy,
Tóż wam zaśpiewamy,
Co na Śląsku mamy.

Potem następowało wyliczanie bogactw naturalnych Śląska zagrabianych przez „Prusaków”, z wielką krzywdą śląskiego pracowitego ludu. Z treścią kolędy znakomicie korespondowała ilustracja autorstwa Ligonía, która przedstawiała małych kolędników trzymających gwiazdę z napisem „Polska”; w tle narysowany był typowo śląski pejzaż z lasem dymiących kominów.

Cały blok kolęd zamieszczonych w grudniowym numerze „Kocyndra” wiązał się z nadziejami i niepokojami, jakie budził plebiscyt. Podkreślał to zresztą wydrukowany dużymi czcionkami tytuł *Kolędy plebiscytowe*, pod którym zgrabny wierszyk wprowadzał w nastrój Bożego Narodzenia; kończył się on słowami:

A że plebiscytem myśli są osnute,
Niech nasze piosenki zabrzmiały na tę nutę.

Jakie to były nuty? Najpopularniejszych polskich kolęd: *Bóg się rodzi*, *Mędrcy świata*, *Przybieżeli do Betlejem*, *Wśród nocnej ciszy*, *A wczora z wieczora*. Wybór tych właśnie melodii w sposób oczywisty uświadamia fakt, iż były one na Śląsku znane i śpiewane. Te stare polskie kolędy stanowiły więc także własność modlącego się Śląska. Teraz w ich rytm i melodię wpisywano inną modlitwę, modlitwę o zjednoczenie z Ojczyzną. Już same tytuły tych pieśni jednoznacznie określały ich treść. Ponieważ są to utwory mało znane, warto je przypomnieć choćby w najskromniejszym wyborze:

Śląsk się budzi, mrok jaśnieje,
Dzień wolności już nam dnieje.
Prusy giną – bóle miną,
Spełnione nasze nadzieje.

Odrodzenie Śląska

Króle Śląska, magnatowie,
Co wy też powiecie?
Gdy za Polską się opowie
Śląsk przy plebiscycie.

Trzej śląscy królowie

Przyjechali na Śląsk Anioły – Stróże,
W modrym, żółtym i zielonym mundurze:
Francuskie „szasery”,
Angielskie oficery
I Włochy nieduże.

Stróże Śląska

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi,
Że się dla Polski nowy Śląsk rodzi,
Bo plebiscyt niedaleko,
Lepsza przyszłość nas już czeka
Z kochaną Polską.

Nadzieja Górnego Śląska

Hola, hola,
Niemiaszki z pola.
Idźcie do Vaterlandu
Wszyscy z „treujów” Verbandu.
Bo już krótki tu wasz czas,
Wnet Polska przygarnie nas! (bis)²⁵

Kolęda plebiscytowa

W nowy rok wchodzono więc z nadzieją, że będzie to rok Polski. Jan Przybyła, wychowanek Eleusis, pracownik Polskiego Komitetu Plebiscytowego, witał rok 1921 słowami pełnymi optymizmu i wiary, że będzie to „Rok Przełomowy”, w którym Bóg poszczęści „ludowi Piastowemu”. Pisał:

Wołamy z serca: Na śląskim ugorze
W ojczystej pracy „Szczęść nam, Panie Boże”!

²⁵ „Strzecha Śląska” 1921, nr 1, s. 4.

W ten cykl wpisane były też zabawne śpiewki zapustne.

Czas Wielkiego Postu był okresem coraz szybciej zbliżającego się plebiscytu, kiedy niepokój i nadzieja przeplatały się nawzajem. Wtedy właśnie anonimowy autor w melodii znanej pieśni, śpiewanej w czasie Drogi Krzyżowej, *Zastanów się, o człowiecze* wpisał „przestrogi dla Śląska”. Poważny nastrój pieśni, kojarzącej się z Męką Pańską, pobudzał do refleksji, ostrzegał i nakazywał rozwagę. Adresowany był do każdego mieszkańca Śląska, co wyraźnie wskazywał tytuł: *Zastanów się, o Ślązaku*:

Zastanów się, o Ślązaku, choć chwilę małą,
Gdyż chodzi przy plebiscycie o przyszłość całą.
Kartką, a nie przez zbroje,
Masz ukuć szczęście swoje!
Masz zostać panem tej ziemi i dzieci twoje!²⁶

Pieśń przypominała dzieje śląskiej krzywdy, jakby śląskie stacje drogi przez mękę, której kres zależał od samych Ślązaków. Natomiast w innej *Śpiewce na post*, ułożonej na melodii znanej pieśni wielkopostnej *Jużem się dość spracował*, znalazły się słowa:

Jużem dość się napracował – na ciebie Prusaku,
Sto i pięćdziesiąt lat – na ciebie łajdaku,
Pójdę, pójdę wnet do głosowania,
Rzucę ciężkie jarzmo –
Twego panowania.²⁷

Plebiscyt przypadał w Niedzielę Palmową, 20 marca 1921 roku, wtedy w poezji i pieśni zabrzmiało „Hosanna” i „Alleluja”. W trawestacji znanej pieśni wielkanocnej *Wesoły nam dzień dziś nastał* anonimowy autor pisał:

Wesoły nam dzień dziś nastał,
Który (!) z nas każdy żądał –
Polski lud tutaj zwyciężył,
Nie będzie nas Prus ciemiężył –
Alle-Alleluja!²⁸

Wyniki plebiscytu dawały nadzieję na powrót znacznej części Śląska do Polski, dlatego Wielkanoc obchodzono nie tylko jako Zmartwychwstanie Pańskie, ale i śląskie. W wielkanocnym numerze „Kocynra” tę radosną nowinę głosił podniosły wiersz Stanisława Ligonia zatytułowany: *ZMARTWYCHWSTANIE!* Każda z jego trzech zwrotek zaczynała się od zwiokrotnionego „Alleluja”.

Alleluja, Alleluja!
Biją na świat cały
górnos Śląskie dzwony,

²⁶ „Kocynra” 1921, numer plebiscytowy z 20 marca.

²⁷ Ibidem, nr 22, s. 6.

²⁸ Ibidem, nr 27, s. 8.

Niechaj będzie Chrystus,
Bóg nasz pochwalony!
Niech brzmi pieśń zwycięstwa,
Pieśń polska radosna,
Idzie No we Życie,
Idzie Polska Wiosna!²⁹

Na stronie okładowej tegoż numeru znajdował się jak zwykle bardzo wyrazisty w symbolice i sugestywny rysunek Stanisława Ligonia: z wielkanocnego wielkiego jajka z napisem: „Wesołego Alleluja”, rozbitego młotem przez śląskiego robotnika, wylatuje biały orzeł. W tle zarysowują się oczywiście kopalniane szyby i dymiące kominy, a podpis głosi:

Pękła „kroszonka” górnośląska, Polski Orzeł z niej wyleciał i On też tu odtąd panować będzie. 551 gmin oświadczyło się za Polską, a 141 za Niemcami. Co nasze, to nasze – i odebrać sobie tego nie damy!³⁰

Całość miała zarówno walory propagandowe, jak i informacyjne, a przy tym znakomicie wpisywała się w wielkanocny nastrój.

W „Harcerzu Śląskim” natomiast opublikowano tekst następujący:

W dzień pańskiego zmartwychwstania
Nowa przyszłość się wylania,
Więc Ślązacy się radują,
Bo zwycięstwo bliskie czują.
Wiedzą, że po plebiscycie
Zaczną się im nowe życie,
Że do Polski znów powrócą
I kajdany wrogie zrzucą.
Śląskie dziecko w każdej porze,
Chociaż głosu dać nie może,
Służyć Polsce wiernie będzie
I jej chwałę głosić wszędzie, głosić wszędzie.
Mowę polską słyhać wkoło,
Každy już rozchmurzył czoło,
Znikły smutki, znikły troski,
Bo wracamy już do Polski, już do Polski.³¹

Na dzień zmartwychwstania

Ta „polska wiosna” i „nowe życie” miały swoją pełnię osiągnąć w maju, gdy w nocy z 2/3 wybuchło III powstanie śląskie. Nad nim unosiła się pieśń i towarzyszyła mu poezja, potwierdzając, jeszcze raz, że sentencja *inter arma silent musae* w odniesieniu do Polski się nie sprawdza. I w tej poezji znów powrócił motyw drogi krzyżowej, krwawej pielgrzymki, ostatniej śląskiej pąci na Górę Świętej Anny.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Ibidem, s. 1.

³¹ „Harcierz Polski” 1921, nr 9, s. 6.

Śląsk jawi się zatem w świetle poezji powstańczej jako miejsce hierofanii, a zwycięstwo sprawy polskiej w powstaniach przyrównywane jest do Zmartwychwstania:

Hosanna! Idą ku nam triumfalni,
zwycięscy miłością i przebytą męką,
bracia nasi, co w mrokach fabryk i kopalni
tęsknili do dnia Zmartwychwstania.

J. Birkenmajer: *Niedziela palmowa 1921 roku*

Ten Bóg, który pojawia się w poezji powstańczej, jest więc Bogiem „naszym”, Bogiem polskiej wspólnoty. Akcenty zniecierpliwienia, „ponagłania” Boga do ingerencji wynikają właśnie z owego poczucia wspólnoty:

[...] czyż przeźroczyście
Niebo nie pomści tej krzywdy Polaków?
Czyż nie ukarze hardych Prusaków!?

E. Sieroń: *Myśli powstańca na posterunku*

Na Śląsku w czasie walki objawiło się *sacrum*, na miejscu specjalnie przez Boga wybranym, ale mającym zarazem konkretny, geograficzny obszar – Górę Świętej Anny, która stała się centrum znaczeń symbolicznych. Augustyn Świder napisał:

Na górze, na świętej staliśmy jak mur.
Skończone powstanie

Inny zaś poeta z kolei dodał:

By Świętą Górę z ręki wroga wziąć
Na swą ostatnią, krwawą poszli pać.

E. Imiela: *Krwawa pać*

W wierszu Kazimierza Bobelaka czytamy natomiast:

To nasza święta jest tutaj! nikt od niej nas nie odgoni!
To nasza święta jest tutaj! tylko nam wolno iść do niej!

Święta Anna

Drugim miejscem przywoływanym w poezji jest Odra, święta rzeka, wypełniona po brzegi powstańczą krwią. Pojęcie „straż nad Odrą” pojawia się dość często i przez aluzję do „straży nad Wisłą” sytuuje Odrę na mapie rzek polskich w sposób uprzywilejowany, do czego przyjdzie jeszcze powrócić.

W tak pojmowanym *sacrum* mieszczą się także śląskie miasta i wioski, których nazwy tak często w tej poezji padają; sakralność przestrzeni stanowi jakby dodatkowe zabezpieczenie przed wrogiem. Powstańcy są więc „ludem Bożym” i stąd płynie przekonanie twórców, że cierpienie i krew nie pójdą na marne, że przyczynią się do „zmartwychwstania” Śląska. Zdradę sprawy polskiej przyrównywano do

zdrady Judaszowej. Wyraz temu dawano wprost w ulotkach i nalepkach. Wśród nich znajduje się taka, na której napisano: „Podłym Judaszem jest Polak, który głosuje za Niemcami” (BPAN). Apologia ofiary, absolutyzacja cierpienia, męka, cierpiąca wspólnota śląska przypominają Chrystusa:

O Ziemi Śląska! boleści Golgoty!
Ofiarowano ci koronę złotą,
lecz zamiast tej znowu ciernistą włożono,
ręce skowano i miecz wbito w łono,
za kruche ofiar niczego nie dano...
kiedyż dla Ciebie zejdzie wolne rano...?!
E. Grim: *O Ziemi Śląska...*

Widać wyraźnie, że męka Śląska jawi się jako replika Męki Pańskiej i zapowiedź zwycięstwa. Jest to taka sama „religia patriotyczna”, jaka towarzyszyła wszystkim polskim czynom zbrojnym (łącznie z powstaniem warszawskim). Jej mesjanistyczny charakter nie budzi wątpliwości. Ale jest to zarazem program odrodzenia moralnego u progu zjednoczenia się z Macierzą. To przekonanie sakralizuje cały Śląsk, a jednocześnie staje się gwarancją zwycięstwa. Tak właśnie, jak to wyraził Emanuel Imiela:

Do walki marsz o świętą ziemię,
O święte chaty, święty siew,
O śląski lud, piastowskie plemię,
O serca polskie, polską krew!
Nie spoczniem, aż ustąpi wróg,
Gdyż nas na bój prowadzi Bóg.
Powstanie śląskie roku 1919

Miejsce świętej walki należy do miejsc niezwykłych, uprzywilejowanych i takie uzasadnienie znajdzie odzwierciedlenie w poezji powstańczej:

Tyś, Górny Śląsku, wolny już,
Korony polskiej perło!
J. N. Jaroń: *Rota górnośląska*

Tłum ludu idzie czarny
Przez pola w blaskach zórz:
To górnik, król podziemia,
Władca węgielnych złóż.
O. Zarzycka: *Z ziemi śląskiej*

Owo uświęcenie stało się źródłem specjalnej misji, sakralizowało walkę i pracę, z niego wyrastało poczucie godności. To dowartościowanie dokonywało się właśnie dzięki poezji powstańczej, która upowszechniała wizję Śląska i jako świętości, i jako „perły w koronie”.

Pejzaż

Kolejnym „znakiem” w poezji powstań śląskich jest pejzaż. Jest to znak przestrzeni oswojonej, przestrzeni, która jest krainą matki, a więc ma charakter sielski. Nie pojawiają się w tej przestrzeni ślady przemysłowej degradacji, a nawet jeśli znajdzie się słowo „kopalnia” czy „huta”, to nie są one symbolami zniszczenia, ale ciężkiej pracy i dlatego zmienia się emocjonalne nacechowanie tych wyrazów.

W poezji ludowej bardzo często opis krajobrazu stanowi element wyprzedzający opis wydarzeń, niejako zapowiadając ich charakter. W poezji powstańczej też można wyodrębnić grupę takich tekstów, jednakże nie jest ich zbyt wiele. Przeważają takie, w których pejzaż staje się kolejnym kodem komunikacyjnym dla tych, którzy są „stąd”, „z tej ziemi”.

Spójrzmy więc na elementy owego pejzażu: jest w nim las (bory), modra toń Odry, żyzne pola, złote słońce. Wśród tej sielskości lśnią „czarne diamenty” – węgiel. Polami „chodzi” polska jesień i ona także lśni barwami srebrnymi i złotymi. Dziś może taki obraz budzić zdumienie (śląskie lasy przyrównuje się do litewskich borów!). Tylko w wierszu Olgi Zarzyckiej pojawią się „szare dymy”, ale jest to element kolorystyczny, a nie symbol przemysłowego krajobrazu. Taki „portret zbiorowy” pejzażu całego Górnego Śląska zawarł Imiela w znanym wierszu *Gdybym...*, którego fragment warto przypomnieć:

Poszedłbym na każdą wieś
Aż do brzegów Odry gdzieś,
Wstąpiłbym do każdej chaty,
I pozdrowił siostry, braty:
„Cały Śląsk nam wskrześ, o Boże,
Cały Śląsk nam wskrześ”!
„Powstaniec Śląski” 1929, nr 17–18

Nawet w najpopularniejszej piosence powstańczej *Słonko jasne* z roku 1919 występują te same elementy: „Góry, lasy i niebo wysokie...”

Wsie, rzeka, chaty nie są jednak elementami krajobrazowymi specyficznie śląskimi. Jest to zespół przedstawięń w ogóle dobrze znany w polskiej literaturze i jako taki był czytelny nie tylko dla śląskiego odbiorcy, ale dla każdego Polaka. Był swój, własny, stanowił element wyobrażenia ojczyzny. Pejzaż przemysłowy zaczęli wprowadzać do literatury dopiero twórcy dwudziestolecia i stał się on wówczas czymś egzotycznym. Natomiast krajobraz malowany w poezji powstańczej był sielski i arkadyjski, bo wiązał się z krainą matki³².

I o tej krainie obszernej. Jest to przestrzeń najbliższa emocjonalnie i topograficznie, przestrzeń widziana z perspektywy dziecka, zbliżona do raju, a więc rustykalna. Tworzy ona małą ojczyznę, która zarazem determinuje przekonanie o kształ-

³² O cechach „krainy matki” pisze obszerniej J. Cieślowski w książce: *Literatura i podkultura dziecięca*. Warszawa 1975.

cie świata. Można ją ogarnąć jednym spojrzeniem; las, rzeka, łąki, chata są rzeczowo sprawdzalne i autentyczne, można do nich w każdej chwili powrócić. Pierwsza okolica dzieciństwa jest gniazdem, kolebką, bo jest w niej matka. Stąd też owo gniazdo – ta kolebka – bywa tożsamy z ojczyzną najbliższą, z regionem, nakłada się na wyobrażenie o całości, pomnożone o określone elementy horyzontalne i wertykalne. Przez ten kraj zawsze płynie rzeka, „rzeka domowa”. Tym razem nazywa się Odra. Jest ona czysta, cicha, modra lub błękitna, została w nią wpisana archetypiczna funkcja wody, która oczyszcza, przywraca zdrowie, a jeśli nawet barwi się krwią, to i tak nie traci swej czystości. „Matko wód śląskich, Odro ty stara” – śpiewała młoda Ślązaczka w pieśni *Za Odry falą*³³.

Odra płynie przez cały Śląsk, łączy ten obszar symbolicznie i geograficznie. Fakt ten stanowi o ważności rzeki i o tym, że najdłużej ze wszystkich śląskich rzek istnieje w literaturze i jest najlepiej opracowanym śląskim motywem pejzażowym. (Zresztą nie tylko w literaturze polskiej, ale i niemieckiej oraz czeskiej³⁴). Bardzo pięknie ten jednoczący charakter rzeki ujął Adam Ryguła w wierszu *Znad Odry*, w którym pisał:

Płynie Odra przez łąki, dąbrowy,
Wstęgą wiąże Śląsk polski, Piastowy,
A dopóki rozlewa swe wody,
Ślązak obcej nie chwyci się mody.
Będzie kochał te pola, te lasy,
Które Pan Bóg mu oddał przed czasy:
Aby strzegł ich, szanował jak swoje
I odpierał najeźdźców podboje.³⁵

Można w tym tekście dojrzeć syntetyczne ujęcie całej symboliki krajobrazowej Śląska: jego dawność, rozległość, swojskość, zieloność, sakralność. To wszystko wiązało się z rzeką. Jako rzeka graniczna, miała Odra znaczenie symbolu, była śląską „wierną rzeką”. „Matka Odra” – nazywała ją znakomita pisarka Zofia Kossak³⁶. Nic też dziwnego, że w okresie powstań i plebiscytu motyw Odry powracał nieustannie w poezji, a akcja opowiadań i powieści (nielicznych), które poświęcone były walkom powstańczym i powstawały jeszcze długo po zakończeniu walk, toczyła się wzdłuż brzegów rzeki. Przywołajmy tu tytułem przykładu niezwykle istotny tekst. W jednym z najpiękniejszych opowiadań *Nieznanego kraju* Zofii Kossak, zatytułowanym *Nad Odrą*, czytamy:

³³ Cały tekst pieśni zanotowany został w „Kocyndrze” 1921, nr 23, s. 6.

³⁴ Na ten temat pisałam obszerniej w artykule: *Przestrzeń krajobrazowa Górnego Śląska w literaturze polskiej, czeskiej i niemieckiej. Rekonesans badawczy*. W: „Śląskie Miscellanea”. Prace Komisji Historycznoliterackiej nr 21. Red. J. Malicki i K. Heska-Kwaśniewicz. Katowice 1998.

³⁵ A. Ryguła: *Znad Odry*. „Głosy znad Odry” 1919, z.1, s. 14.

³⁶ Bardzo interesujący wydaje się fakt, że strona niemiecka postrzegała rzekę podobnie, „Matka Odra” pisał o niej także H. Bieniek, autor *Pierwszej polki*. Pisałam o tym obszerniej w: *Święta rzeka Ślązaków*. „Śląsk” 1997, s. 12, oraz *Przestrzeń krajobrazowa Górnego Śląska w literaturze polskiej, czeskiej, niemieckiej*. W: „Śląskie Miscellanea”...

Stanęli na niewielkim pagórku. Świat z ciemnego stawał się srebrny. O kilkaset metrów przed nimi jaśniała rzeka niby szeroki biały pas. Brzegi spowijała mgła. W oddali, otoczone blednącą łuną elektryczności leżały Koźle i przystań kozielecka, roziskrzona niezliczonymi punktami światła, rojowiska ludzi, statków i broni.

– Można se kapkę siednąć i zakurzyć – zadecydował Zając. Usiedli wszyscy skwapliwie. Oczy obu przyjaciół przywarły jak urzeczony do widmowej rzeki. Odra!... Odra... [...]

– Fajnie tu jest – rzekł Zając, nabijając fajkę. – Dziśka pójdziem na Koźle... Jezusiczku, to bydzie lagramencka opowoga!

Jerzy nic nie odpowiedział. Jak gdyby to miejsce, ta rzeka były ostatecznym punktem, do którego podświadomie prężyła się jego wola, poczuł nagle, że opanowuje go bezapelacyjne śmiertelne znużenie i kamienna potrzeba snu. Jak przez sen słyszał słowa powstańca:

– Bo wiem, to jest śląska rzeka... z prawieka śląska... Nie germańska! Trza za nią Niemców wyciepać i granicę tu postawić... Na dycki, na wieki granicę...³⁷

Do jej brzegów idą więc powstańcy, jak do kresu udręki, świadomi historyczności miejsca. Słowa, które dopłyną do śmiertelnie umęczonego kadeta lwowskiego z ust starego powstańca: „granicę tu postawić”, zabrzmiały jak wyrok dziejowej sprawiedliwości. Podobny wydźwięk miały wiersze, by przywołać tylko dwa przykłady:

Powstańcy naprzód! Hej, w szeregi!
Na ramię broń, do boku stal!
Wytknięta droga! Odry brzegi!
W obronie staniem modrych fal.

E. Imieła: *Powstanie śląskie roku 1919*

Niech leje się krew czerwona, gorąca,
Niech Odrę zapełni po brzegi,
Byleby tylko fala kipiąca
Zniszczyła złe pruskie zabiegi.

Lotys: *Powstańcy*

Istnienie rzeki stanowiło znak trwania. I fakt ten znajdował potwierdzenie nie tylko w literaturze. Jak ważna była ona dla tych, którzy mieszkali nad jej brzegami świadczyć może fakt, iż Apolonia Fojcik, poetka ludowa spod znaku Rodła, pochodząca z Raciborza, podpisywała swe wiersze jako Teresa Odrzańska, pseudonimem manifestując swą proveniencję. A tylekroć już przywoływane czasopismo oświatowe „dla ludu polskiego na Śląsku”, redagowane przez ks. Emila Szramka, nosiło tytuł: „Głosy znad Odry”.

Gaston Bachelard napisał: „Woda to krew i życie ziemi. To woda determinuje właściwy los krajobrazu.”³⁸ Tak było również z Odrą, w której płynęła woda i krew, w tę rzekę zostało też wpisane przesłanie pokoleniowej pamięci, bo przy jej brzegach zatrzymał się czas:

³⁷ Z. Kossak: *Nad Odrą w 1921 roku*. W: *Nieznany kraj*. Warszawa 1961, s. 256–257.

³⁸ G. Bachelard: *Wyobraźnia poetycka*. Warszawa 1975.

A gdy przejdziecie w kość i krew,
W pokoleń przyszłych serca bicie,
Gdy znowu padnie boju zew,
Zstąpcie hetmanic w zórz przedświcie,
Lećcie ponad mgieł toń modrą
Duchów gromadą straż nad Odrą.

[b.a.]: *Poległym*

W nią wpisywały się śląskie cierpienia i radości, a „rzeka domowa” stawała się żywą, czującą istotą, tak jak w wierszu poetki podpisującej się pseudonimem Fala, tekście utrzymanym w rytmie pieśni *Wisło moja, Wisło stara*:

Odro nasza, Odro stara,
Czemu smutnie płyną,
||: Czemu płaczą twoje fale,
Zanim w morzu zginą: :||
 Bo w mym łonie łez tak wiele
 z waszych chat i dworów
 ||: I krew świeża płynie do mnie
 z waszych pól i borów. :||
Bólem gnany syn niewoli
zasnął w mym objęciu.
||: Wśród smutnego drzew powiewu
jeden śni o szczęściu. :||
 Dawniej do mnie pieśń płynęła,
 Pieśń o zmartwychwstaniu.
 ||: Dzisiaj słyhać tylko jęki
 przy waszym konaniu. :||
I dlatego fale moje
dzisiaj smutnie płyną.
||: I dlatego one płaczą,
zanim w morzu zginą. :||³⁹

Odro nasza, Odro stara

W poziomie była więc „święta rzeka”, a w pionie „święta góra”. Te dwa znaki przestrzeni: wertykalny i horyzontalny, obejmowały cały Śląsk. Świętość góry miała wymiar podwójny. Już w XIX wieku autor *Góry Chełmskiej* ks. Norbert Bonczyk napisał: „Tu Śląsk ma swoją Wandę, tu swój Wawel Święty” – włączając w ten sposób Górę Świętej Anny w ciąg mitów i świętości narodowych, znanych każdemu Polakowi od dzieciństwa, tak jak Ostra Brama i Jasna Góra – zawsze jednako czytelnymi i przywołującymi jednakie wzruszenia.

Ale góra (każda góra) ma także wymiar sakralny. Mircea Eliade stwierdził: „Góra jest najbliższa nieba i fakt ten nadaje jej podwójną sakralność: z jednej strony góra partycypuje w przestrzennej symbolice transcendencji (wysokie, pionowe, najwyższe itp.), a z drugiej jest ona w najwyższym stopniu obszarem zastrzeżonym dla hierofanii atmosferycznych i wobec tego jest siedzibą bogów. Wszystkie mito-

³⁹ „Kocynder” 1922, nr 5, s. 7.

logie znają »świętą górę«, jakiś Olimp grecki w różnych wariantach.»⁴⁰ Góra ma więc w literaturze waloryzację podobną do mitu, pełni funkcję odradzającą i oczyszczającą; tak jest i z Górą Świętej Anny, która stała się w roku 1921 ważnym punktem strategicznym w III powstaniu śląskim, gdy na wzgórzu rozegrała się największa bitwa. Zdeterminowanie wszystkich walczących znakomicie oddała poezja powstańcza, w której bitwa o Górę Świętej Anny jest walką o *sacrum* objawiające się właśnie w tym miejscu geograficznym, przez Boga i Historię wybranym. Natchniony piewca III powstania Augustyn Świder w wierszu *Skończone powstanie* napisał:

Na górze, na świętej, staliśmy jak mur
W obronie prastarej ziemi,
Na krótki spoczynek przyjmował nas bór,
Poległych składano w Leśnicy.⁴¹

Natomiast autor ukrywający się pod pseudonimem Powstaniec z Południa podkreślał w swym wierszu *Walka o wolność* ludowość zrywu, pisząc:

Armaty pod Anną zdobył lud roboczy
Rękami czarnymi od młota,
Najeźdźców krwią wraz obficie kraj zboczy
I pierzchnie krzyżacka hołota.⁴²

Jeszcze inny poeta powstańczy Kazimierz Bobelak, który walczył pod Górą Świętej Anny jako chłopiec szesnastoletni, napisał poemat *Święta Anna*:

To nasza święta jest tutaj! Nikt od niej nas nie odgoni!
To nasza Święta jest tutaj! Tylko nam wolno iść o niej!
Co rok tu chodzimy z pielgrzymką i dziś na pąc idziem krwawą.
Nam wolno, tu wszystko jest nasze, wy – co tu macie za prawo?
Idziemy z klątwą na ustach, lecz ty, patronko, rozumiesz,
Ty wiesz, że wiara w nas żyje, w spoconym, skurczonym tłumie.⁴³

Ten długi wiersz to rozmowę ze św. Anną, „naszą patronką”, „naszą świętą”, której wolno nawet czynić wyrzuty, co wynika z przekonania, że jeśli św. Anna jest polską patronką, to do obowiązków polskiej wspólnoty należy obrona jej góry. Walka o nią kojarzy się poecie z corocznym pielgrzymowaniem, tyle tylko, że teraz ta pielgrzymka jest krwawa. „Krwawa pąc” – to określenie pojawi się w poezji powstań śląskich i to połączenie słownictwa sakralno-wojennego doda dramatyzmu owej wspinaczce na górę. Znana pielgrzymkowa droga, skojarzona z modlitwą, śpiewem, przeżyciem religijnym i radością z pięknego krajobrazu, jaki roztacza się

⁴⁰ M. Eliade: *Traktat o historii religii*. Warszawa 1966, s. 101.

⁴¹ „Powstaniec” 1921, nr 8; w pierwodruku wiersz nosił tytuł *Marsz powstańców*.

⁴² *Ibidem*, nr 10.

⁴³ *Ibidem*, 1939, nr 18.

ze szczytu góry, zmienia się w ostatnią krwawą drogę krzyżową, wiodącą na górę, której patronuje Chrystusowa Babcia. Epitety „krwawa” i „ostatnia” podkreślają tragiczny nastrój wiersza. „Krwawa pielgrzymka” stanie się jednym z określeń powstańczej walki i drogi na szczyt:

Pamiętny dzień, pamiętny czas poranny,
Gdy szli zdobywać Górę Świętej Anny,
Bagnetu stałą czerń witając wroga,
Zwycięsko szli pątnikom znaną drogą.
[...]
By Świętą Górę z ręki wroga wziąć. –
Na swą ostatnią, krwawą poszli pać.

E. Imięła: *Krwawa pać*⁴⁴

W literaturze powstań śląskich niewiele jest takich tekstów, w których nie pojawia się Góra Świętej Anny. To jeden z najbardziej znamienitych znaków pejzażowych tego pisarstwa.

W ten krajobraz została wpisana także kreacja orła, którego motyw, zawsze w podobnej konwencji, powtarza się w wielu wierszach. Widnieje on także na wielu ulotkach, nawet na maleńkich nalepkach. Czasem jego symbolikę wzbogacają jeszcze inne elementy o wyraźnie patriotycznym charakterze, np. orła wracającego do gniazda na wysokiej skale, w tle zarysowaną sylwetę Wawelu, dopełnia umieszczony na dole podpis: „Wracajmy do matki Polski.” To wszystko zmieściło się na maleńkim skrawku papieru o formacie 4 cm × 5 cm (BPAN). Jeszcze inna sytuacja zarysowana została w przytoczonym wierszu:

Sfrunął na Śląsk orzeł biały
W blasku tęcz karpaccich gór.
Wśród purpurów zajaśniały
Krwawe łuny śnieżnych piór.

J. N. Jaroń: *Biały orzeł*

W zwrotce tej ujawnia się patriotyczna symbolika orła, zgodna ze stereotypem obowiązującym w Młodej Polsce⁴⁵. Nowum tego ujęcia polega na przeniesieniu orła na Śląsk. Ptak ten, utożsamiany z godłem narodowym, opuszcza swą tatrzańską świątynię, by inspirować walkę o wolność Śląska. Druga „niespodzianka” czeka nas w kolejnej zwrotce, w której czytamy:

Biały orle, zostań z nami,
Śląsk przed czarnym orłem broń.

Zestawienie orła białego z czarnym waloryzuje co prawda oba symbole, ale pojawienie się opozycji biały orzeł // czarny orzeł znów dzieli świat na „swój” i „obcy”.

⁴⁴ *O wolność Śląska – w dziesięciolecie trzeciego powstania 1921*. Katowice 1931.

⁴⁵ Por. S. Majda: *Młodopolskie Tatry literackie*. Kraków 1989.

Ostatecznie więc krajobraz Śląska w poezji powstańczej – to błękit nieba oraz zielen łąk i lasów, smugi dymów pastelowe i łagodne. Przecina ów pejzaż w poziomie „święta rzeka Odra”, której obecność jest także znakiem trwania:

Prędzej woda w Odrze zginie,
Niż nas wróg zabije!
B. Koraszewski: *Piosnka Ślązaków*

Ta woda czasem barwi się na czerwono, ostro odcinając się od tła. I to jest wymiar poziomu. W pionie natomiast jest biel orlich piór, biel olśniewająca, i Góra Świętej Anny. Z góry przychodzi więc pomoc dla Śląska i gasi czerń. I tak nakładają się na siebie symbole kreujące pejzaż uniwersalny, polski i specyficznie śląski zarazem. Tak powstaje malunek kraju bogatego, wyposażonego we wszystkie atrybuty idealnego polskiego krajobrazu:

Bogaty w żyzne pola, łąny,
Wsie, miasta, góry, rzeki,
Gdzie szumią bory, pachnie gleba,
Piasta pługiem rżnięta,
Gdzie złote słońce świeci z nieba,
Niech żyje ziemia święta!
Waltycz: Hymn górnośląski

Oto kraina sercu najbliższa w całej polskiej poezji. Także tej, którą wykreowały powstania śląskie. Nie jest jednak ów krajobraz pozbawiony realiów geograficznych. Wyraźnie została zakreślona jego przestrzeń. Od opolskich pól aż po Brynicę. Są nazwy miast: Bytom, Gliwice, Katowice, Koźle, Leśnica, Olesno, Rozbark, Strzelce Opolskie, i także nazwy rzek: Odra, Brynica, Łaba. Jest też kategorycznie wyznaczona granica „obcości”:

Kraj Słowian, Słowianom – Germany nad Ren.
Za Odrę, za Łabę – wynoście się hen!
J. N. Jaroń: W rocznicę powstania

Idealność i uniwersalność tego pejzażu może jednak budzić podejrzenie, że autorzy wierszy nie znali Śląska, ale przecież jego wizja jest identyczna u przybyszów, jak i rdzennych Ślązaków. Ową wizję wywołują wszakże nie tyle realia krajobrazowe, ile nastroj i malowniczość. Jest to nastrój zakochania się w ojczystym pejzażu, świadoma idealizacja pogody, ładu i harmonii, która promieniuje z tych opisów, przypominając krajobrazy romantyczne⁴⁶.

Przeźródło zyskiwała dzięki temu atrybuty sakralne i nieprzemijające także dlatego, że znaczone była niekiedy cmentarzem, ale nastrojowym, będącym znakiem ciszy i pamięci. Ta kraina, zamknięta w konkretnym czasie, kryła w sobie nie tylko realia pejzażowe, ale również znaki walki. Krew barwiła więc i ten region na mapie

⁴⁶ Por. A. Kowalczykova: *Pejzaż romantyczny*. Kraków 1982.

ziemi ojczywej, wpisywała w nią śląskie *requiem* dla poległych i przesłanie dla żywych.

I choć czas zniszczył i odmienił tamten pejzaż, przetrwał on w poezji powstańczej, a „pieśń uszła cało”.

Wróg

Jak wygląda wróg, którego portret zbiorowy został odmalowany w poezji powstań śląskich? Generalnie można stwierdzić, że określają go nazwy lub zbitki pojęciowe, które mają nieprzyjaciela ośmieszyć i uczynić mniej groźnym. Są to określenia tradycyjnie funkcjonujące w polskiej kulturze i zawierają pewien kompleks wyobrażeniowy dotyczący odwiecznego wroga: Krzyżaka, Prusaka czy Moskala.

Krzyżak reprezentował wartości trwałe i niezmiennie, typowe dla ducha niemieckiego. Nazwa taka miała zatem niedwuznacznie sugerować odbiorcy, iż spotkanie z obecnym wrogiem rozgrywa się w kręgu sytuacji, a także pojęć znanych z długiej oraz bolesnej historii stosunków polsko-niemieckich⁴⁷. Fakt, iż teraz nowoczesne państwo niemieckie określało się za pomocą historycznego desygnatu, wiązało się z tak tragicznym dla Ślązaków hasłem *ausrotten* i nabierał tym samym dodatkowych treści. W takiej formie frazeologia krzyżactwa pojawiała się w większości druków plebiscytowych. Ale „krzyżackość” występowała w jeszcze innej formie – jako „krzyżacki pies”, „smok krzyżacki”, „gad krzyżacki”. Podobne określenia miały odsunąć wroga na dystans, umniejszyć jego znaczenie, rozbroić, a nawet ośmieszyć⁴⁸. „Moskal”, pojawiający się zamiennie z „bolszewikiem” bywał natomiast tchórzliwy lub tępy – i taką sytuację też już znano.

Oto konteksty, w jakich pada określenie „Krzyżak” w poezji powstańczej:

[...] ród krzyżacki,
Ten ród przebiegły, podły, łajdacki,

„buta krzyżacka”, „krzyżackie pęta”, „chciwy krzyżacki pies”, „odwieczny krzyżacki kaganiec”, „dość już krzyżackie dławiły nas szpony”, „krzyżacki chytry gad”, „krzyżacka zawierucha”. Były to pojęcia uwarunkowane historycznie – zawsze określające zachodniego sąsiada jako wroga. Antykrzyżacką ideologię upowszechniała tutaj także literatura: Adama Mickiewicza *Grażyna* i *Konrad Wallenrod*, tak popularne na Śląsku, i *Rota* Marii Konopnickiej.

Wymiennie z Krzyżakiem funkcjonuje Prusak, również nacechowany pejoratywnie: „pruskie zło”, „dziki Prusak”, „Pruski orzeł kracze tam, chce kajdany włożyć nam”, „Wnet wolności gwiazda zaświeci nam jasna, I opuści Prusak górnośląskie miasta”, „podły Prusak ciągle straszy”, ale

⁴⁷ O odmianach stereotypu „Krzyżaka” pisze obszerniej Z. Mitosek w: *Literatura i stereotypy*. Wrocław 1974.

⁴⁸ Identyczną sytuację zaobserwował J. Świąch w poezji konspiracyjnej II wojny światowej.

My Gliwic ni Zabrza Prusakom nie damy
I wioski obronim strzeleckie.

Wszystkie te określenia ukazują wroga w perspektywie historycznej i uprawniają do epitetu „odwieczny”. Są one ostre, brutalne, ale i tak bardziej wyważone od tych, które wyrażają spojrzenie współczesne, nacechowane jeszcze bardziej emocją, dosadnością i nienawiścią: „rube bestyje”, „tyrani”, „mordercy”, „zbrodniarze”, „kaci”, „przemoc germańska”, „wampiry”, „rabusie”, „oprawcy”, „macocha sroga”, „szatańska moc”.

Trzecia grupa określeń wroga ma charakter – nazwijmy go – imienny. Są to zwroty do konkretnych osób, będących symbolami wydarzeń i sytuacji, np. często powtarzające się „głupi Wiluś”, czy też takie teksty, jak przytoczone:

Smutny, oparty na krzyżackim mieczu,
Hindenburg, generał, patrzy w stronę Mecu.
Z. Słota. Powstaniec z Mysłowic: Polska wolna

Hoersingu, Hoersingu, jeszcze Bóg nad nami,
Oj, będziesz ty wisiał do góry nogami.
Jurczyk: Pieśń o powstaniu górnośląskim

Słuchaj, panie Nieborowski,
Śląsk na pewno będzie polski.
*Robotnik z Bismarkhuty:
Ks. Nieborowskiemu pod rozważę*

Ulitzka czy ci nie żal?
Ulitzka, od wstydu się spal!
Pieśń o Ulitzce

I wreszcie grupa czwarta, stosunkowo najrzadsza, a łącząca aspekt narodowy z aspektem społecznym. Wróg – to „panowie”, „bogacze”:

Dziś nadeszły inne czasy:
Choć dla panów to niemiłe,

albo ostro:

Hej, z drogi państwo! Idą chamy,

lub

Króle Śląska, magnatowie,
Co wy też powiecie?
Gdy za Polską się opowie
Śląsk przy plebiscycie.

Każde określenie Niemca było w zasadzie stereotypowe, co ułatwiało proces komunikacji społecznej. Wróg stanowił uosobieniem zła, chodziło zatem o to, aby odbiorca pojął to szybko i jak najdokładniej, bez złudzeń. Bogaty repertuar określeń

wroga obejmował zarówno jego wygląd, jak i zachowanie oraz mentalność – wszystko to, co było już tradycyjnie znane, ponieważ zadomowione od wieków w polskiej kulturze.

Poezja powstań śląskich nie powoływała nowych elementów w stereotypie Niemca dotąd funkcjonującym; to, co istniało, zupełnie wystarczało, aby wywołać reakcje negatywne, a dla odbiorcy tekstów powstańczych nie musiały one być zbyt wyrafinowane, tylko czytelne i jednoznaczne.

Trzeba zauważyć, iż repertuar owych określeń miał charakter totalny: kompromitował wroga historycznie i współcześnie, jako społeczność i jako jednostki. Doświadczenie historyczne (Krzyżak, Prusak) nakładało się na współczesność, potwierdzało portret wroga, który był portretem „obcego”, malowanym wyłącznie czarną farbą, kontrastowany z portretem powstańca, przełamując się w opozycji „my” // „oni”.

Na Śląsku, gdzie przebiegała granica dwóch narodów i państw, opozycja ta zarysowywała się bardzo ostro i wszystkie jej konsekwencje jakby same domagały się rozwiązań definitywnych, tak właśnie jak w satyrycznym wierszyku, w którym anonimowy autor pisał:

A nasz piykny Ślęzyk
to taka kraina,
kaj się kończą Niemce,
a Polska zaczyna.

Głupi Wiluś myślał...

Drugi wróg – Moskal był raczej ośmieszany i stąd na jego temat więcej zostanie powiedziane w rozdziale o satyrze.

Język wroga

Ślązak był człowiekiem dwujęzycznym. Językiem polskim posługiwano się w domu, ale oficjalnie, urzędowo, używano języka niemieckiego, który zatem stał się mową uprzywilejowaną. Język polski był jednakże „prawdziwy”, „dostojny”, „kochany”:

I płynął piękny, polski śpiew,
I wstrząsnął śląskim ludem,
Jak snów proroczych głośny zew,
Wolności brzmiał nam cudem.

K. L i g o Ń: [*I płynął piękny polski śpiew...*]

Chłopców bym ustawił w szyk

[...]

Zagrałbym im taką pieśń,
Taką cudną, polską pieśń!
Tak bym długo nęcił uszy,

Aż opadłaby im z duszy,
Cała pruska pleśń hańbiąca.
Cała pruska pleśń.

E. Imiela: *Gdybym...*

Miał więc ten język moc oczyszczającą, lecz obok niego funkcjonował język drugi, który też miał własną siłę argumentacji, swoje słowa-klucze, swoje znaki. W poezji powstań śląskich tę moc starano mu się odbierać. Wyszyczenie z typowo ludowym poczuciem humoru dominowało zwłaszcza w satyrze plebiscytowej. Owa kompromitacja języka była zarazem kompromitowaniem argumentów za niemieckością Śląska, kompromitowaniem kłamstwa i propagandy wroga.

Heimatlose Oberschlesier
„Über alles” już przepadło,
„Schwartz – weiss – rot” zupełnie zbladło,
Słysząc przekleństwa tam głośne, tu ciche,
„Kaiserliche, koenigliche” – wszystko liche!
A Zycherkę już też wzięło licho.

Manuś z Grobli: *Heimatlose Oberschlesier*

Kompromitacji tej służyło właśnie operowanie zwrotami z języka niemieckiego (jak wyżej), wtrącanie słów, całych zdań lub nawet przemienność strof polskich i niemieckich:

Kto jest głupi jak to ciele,
Głos za Niemcem da w niedzielę.
Nur die allerdummsten Kalber,
Wahlen sich den Schlächter selber.

BŚI

Językowi wroga nadawano często postać karykaturalną, celowo go deformowano; tak było przeważnie w przypadku twórców ludowych, a także anonimów, adresowanych głównie do ludowego odbiorcy, który potrafił owe wtręty językowe prawidłowo odczytać.

Wśród słów i zwrotów niemieckich w powstańczej poezji można przeprowadzić pewną typologię. Po pierwsze, pojawiają się nazwy własne: „Vaterland”, „Verband”, „Verein”, „Bund”, „Deutschland”, „Grenszuc”, „Oberlender” itp. Są one nieprzetłumaczalne, stanowią znak innego świata. Wtopienie ich w polską tkanę językową jest uchYLENIEM wrogiej sankcji, a zarazem ostro wytyczoną granicą „naszego” i „obcego”. Druga kategoria – to całe zdania, zawołania, do których dodano eufemistyczne komentarze, stwarzające wrażenie dialogu z obcą mową:

Machts nach! za Niemcami, prosi was Urbanek,
„Welujcie” za Polską! – pisze wam wasz Hanek.

Gustlik: *Oberschlesier machts nach!*

W podobny sposób polemizowano z językiem niemieckiej propagandy plebiscytowej, co zarazem stanowi pośredni dowód na to, że Ślązak znał tak dobrze niem-

czynną, iż podobny komunikat mógł funkcjonować zgodnie z intencjami nadawcy. I jeszcze jedna uwaga: owe wtręty językowe pojawiały się bardzo często, prawie zawsze, w cudzysłowie, izolującym „obce” od „naszego”, ale przecież ich obecność świadczyła także o znaczeniu niemczyzny, o jej powszechnym używaniu⁴⁹ na Śląsku. Ujęcie w cudzysłów wskazywało obcość. W ten sposób również język stawał się narzędziem walki i służył wartościowaniu. Ale tak było tylko w przypadku autorów tekstów okolicznościowych i anonimowych. Autorzy bardziej literacko wyrobieni nie posługiwali się tą bronią, a może po prostu nie wiedzieli o jej skuteczności.

I kolejna uwaga: o ile w poezji powstańczej opisany zabieg funkcjonował raczej na zasadzie ewenementu, to w satyrze plebiscytowej stanowił regułę i fakt ten również potwierdza tezę o orężnym charakterze języka. Zawierał on apel do „swoich”: czuwajmy, miejmy baczenie, uzbrojmy dusze, zagramy psubratom do tańca, psiakrew, więc bacność! Formy „my” i „oni” podkreślały znów granicę „swoj” – „obcy”, zawierały zwykle w formie imperatywu, wezwanie do tworzenia wspólnoty. To dodatkowo służyło wyakcentowaniu emocji: świadomość krzywdy, niesprawiedliwości, zagrożenia jednoznacznie wskazywała dobro i zło. Stąd też wywodziło się podobieństwo kompozycyjne i zbliżone sposoby oddziaływania psychologicznego i podobny typ humoru, o którym przyjdzie jeszcze obszerniej napisać.

Forma

Cechą nadrzędną poezji powstańczej jest prostota środków obrazowania, miar wierszowych i strofiki.

Dominuje rytm typowo meliczny, uzyskiwany dzięki trochejom i amfibrachom, choć oczywiście trafiają się też miary ambitniejsze. Generalnie jednak zbliżają się te teksty do modelu poezji ludowej. W nim mieści się także stroficzność (od dystychu po oktawę, z przewagą zwrotki czterowierszowej).

Spośród środków obrazowania wyróżniają się anafora i epifora oraz refreniczność, często też występują paralelizmy składniowe. Rymy są najprostsze, banalne, gramatyczne i bardzo tradycyjne („powstaniec” – „szaniec”; „dola” – „niewola”; „cud” – „lud”, „znój” – „bój”). Wszystko to decyduje o „pieśniowości” tej poezji. Wszak „pieśń” stawała się symbolem poezji prawdziwej, mającej moc magiczną i sakralną, poezji żywej. Taką świadomość dostrzec można wielokrotnie:

Pieśń moja nie zna łez ni łkania,
Choć zasłuchana w ból i znój.
Pieśń moja to pieśń Zmartwychwstania,
Do boju wzywa, wiedzie w bój.

A. Chmurny: *Pieśń moja*

⁴⁹ J. Ossowski: *Zagadnienie więzi personalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*. „Przegląd Socjologiczny” 1974, T. 9.

Zwycięski i groźny, w krwi własnej skąpany
Huf walczyć idzie ze złą dolą –
Pieśń dzwoni – pryskają rdzą zżarte kajdany...
Umiemy pogardzać niewolą.

Hej długo w milczeniu...

Preferowanie pieśniowości decydowało o powoływaniu specjalnego repertuaru gatunków ludowych. Ich konwencjonalizacja dowodziła sankcji społecznej, za którą z jednej strony stały względy pozaliterackie (odbiorcy), z drugiej – akceptacja twórcy, co nie znaczy, że nie istniały w tej poezji nawiązania formalne do modernistycznych upodobań i stylizacyjnych. Bardzo charakterystycznym przykładem jest pojawiający się archaizm „ziemica”.

W tekstach tych już w tytułach zaznaczana była gatunkowość, np. *Marsz górnośląskich powstańców*, *Piosenka powstańców*, *Rota górnośląska*, *Hymn górnośląski*, *Pieśń górników*, *Rota Górnoślązaków*; *Pieśń moja*, *Pieśń o Uliżce*, *Śląski krakowiak*, *Kolędy plebiscytowe*, *Do broni*, *Pieśń frontowa*, *Silezyanka*. Gatunki te nasycone zostały środkami retorycznymi. Podmiot przemawia w nich jako autorytet, który pragnie krzepić ludzi, uświadamiać im sytuację, czasem ganić, a niekiedy chwalić. Nigdy jednak nie wyodrębnia się ze wspólnoty: ani wtedy, kiedy używa formy „ja”, ani wówczas, gdy używa formy „my”. Chce on koniecznie uaktywnić odbiorcę tekstu, aby przyjął go za własny i pojął jego znaczenie jako zadanie. Stąd też wiersze są „apelami” do „braci Ślązaków”, „kochanego narodu”, „powstańczej braci” *etc.* Tego rodzaju zawołania, dookreślone przez gatunek, stawały się pewną ramą dla tekstu, w którym tradycyjne znaczenia i konkretne sytuacje wzajemnie się dopełniały, tworząc właśnie taką pieśń, która „do boju wzywała i wiodła w bój”.

Poezja okresu powstań i plebiscytu stanowi osobny rozdział w dziejach tych konwencji literackich, które pojawiają się wówczas, gdy muza liryczna współuczestniczy w czynie zbrojnym. I jako taka ma już w polskiej literaturze swoją tradycję⁵⁰, której korzeni można szukać od „piosenki o żołnierzu tułaczku” lub nawet głębiej. W poezji powstań śląskich najwięcej odwołań znajdziemy do Romantyzmu, dla śląskich twórców granicę poetyckości wyznaczały nazwiska Mickiewicza, Słowackiego, Konopnickiej i Wyspiańskiego. Nakładające się wzorce romantyczne i młodopolskie (zwłaszcza „złoty róg”) na poetykę *Roty* stanowiły podstawę całego ciągu „rot śląskich”, co stało się zjawiskiem wyjątkowym w polskiej literaturze i o czym będzie jeszcze mowa.

Sięganie do tradycji romantycznej jako wzoru poezji zaangażowanej w walce o niepodległość nie było dziełem przypadku, gdyż z tego kręgu kulturowego wywodzili się prawie wszyscy poeci powstań i zrywów narodowowyzwoleńczych⁵¹. Na Śląsku jednak takie wskazywanie poprzedników i dziedzictwa miało dodatkową wymowę: było wyborem. Prasa powstańcza nieustannie publikowała teksty literackie: Mickiewicza, Słowackiego, Konopnickiej, Rydla. W 2. numerze „Powstańca”

⁵⁰ Pisały o tym interesująco I. Maciejewska: *Inter arma. Okolicznościowa poezja I wojny światowej*. „Odra” 1969, nr 3–4, oraz R. Lubas: *W kręgu poezji okolicznościowej I wojny światowej*. „Ruch Literacki” 1970, nr 3.

⁵¹ Zob. też cytowane prace Reginy Lubas.

z 1919 roku przytoczono z książki K. Libelta: *O miłości ojczyzny* charakterystyczny cytat:

Wytocz z człowieka krew, a ubiegnie z nią i życie, wytocz z narodu język, a ubiegnie z nim żywot jego. Naród żyje, dopóki język jego żyje, bez języka narodowego nie ma narodu.

Teksty wybitnych poetów w sposób sugestywny, artystycznie doskonały wspierały swym autorytetem powstańczą muzę. Współbrzmiały z nią i umacniały się argumentów. W ten sposób zamykała się pewna całość: poezja powstań śląskich czerpała z tradycji romantycznej i młodopolskiej jako wzorów, teksty poetów romantycznych redaktorzy powstańczej prasy zamieszczali jako wsparcie artystyczne sprawy polskiej na Śląsku. Był to związek trwały i wzajemnie z siebie wynikający.

Całość znakomicie mieściła się w modelu polskiej poezji okolicznościowej I wojny światowej i pieśni legionowych, nie będąc ani kalką, ani powielonym wzorem artystycznym, właśnie taką poezją, która rodzi się wówczas, gdy muzy nie milkną, lecz wtórują walczącym.

Ten nurt jest obecny w polskiej literaturze od powstania kościuszkowskiego przez legiony H. Dąbrowskiego, powstania 1830 i 1863 roku oraz legiony J. Piłsudskiego po powstanie warszawskie, a najmłodszym ogniwem tego nurtu jest poezja stanu wojennego w Polsce. W tym nurcie płynie także poezja powstańczego zrywu. W owej wspólnotce wyróżnia się ona tym, że ma koloryt prawie wyłącznie ludowy, co wynika ze świadomości adresata, a nie ze słabości warsztatowej twórców.

Wystarczy zestawzić np. tomik K. Łepkowskiego *Szlakiem legionów*, zwłaszcza antologię A. Krupińskiego *Pieśni o Józefie Piłsudskim* czy *Śpiewnik* B. Szula, a przede wszystkim *Rozkwitały, pąki białych róż...* (antologię wierszy i pieśni z lat 1908–1918, w opracowaniu Andrzeja Romanowskiego) z antologią B. Lubosza *Ponad milczeniem i walką*, aby odnaleźć tak samo kreowanego bohatera i takie samo marzenie o ojczyźnie, podobną gorycz zawodów i podobne odwołania do dziedzictwa historycznego i kulturowego. Nuty nowe, ale nie obce, które zabrzmiały w poezji powstań śląskich, wynikały z przekonania twórców o wartościach, jakie niesie w wianie odrodzonej Polsce walczący Śląsk. Polskę wzbogacał on w węgiel i dlatego, by użyć określenia R. Lubas⁵², wylaniał się z tych wierszy obraz Polski zbożowo-węglowej, ale przecież utrzymany w tej samej konwencji, co tradycyjny obraz ojczyzny. Wszystkie elementy tego obrazu znalazły się w ostatniej zwrotce tekstu Jana Przybyły *Pozdrowienie górników górnośląskich*:

Pragniemy Ci służyć, Ojczyzno miła –
I żyć z Tobą razem po wszystkie czasy.
Niech zakwitnie znowu Piastowska siła
Twojej potęgi, niechaj śląskie lasy
Szumią w wtór borom litewskim, gdy śniła
Będziesz po trudach Wyzwolenia. Kasy
Twe niech świadczą nie tylko o zbożowej,
Ale i o nowej – Polsce węglowej.

⁵² R. Lubas: *Wokół tradycji poezji...*

Od Polski piastowskiej, przez jagiellońską, przez odzyskanie niepodległości po połączeniu się ze Śląskiem biegną nurtem wspólnym ojczyste dzieje i śląska tęsknota, by stopić się w jedno w poezji powstań śląskich. Towarzyszyła ona powstańcemu zrywowi od I powstania, przez plebiscyt, do III powstania; towarzyszyła w pełni świadoma dziedzictwa, które dźwigała, i celu, do którego dążyła, dokładnie właśnie tak, jak to wyraził, parafrazując słowa Żeromskiego z *Nokturnu*, Andrzej Chmurny:

Jak dobosz jestem, co na przedzie
Do taktu braciom w bęben rwał
I w bój z uśmiechem brać swą wiedzie,
Choćby paść pierwszy w boju miał.

Pieśń moja

Wydaje się słuszne, aby wobec poezji powstań śląskich przyjąć takie stanowisko badawcze, jakie zaprezentował Andrzej Romanowski wobec wierszy i pieśni wojennych lat 1908–1919 (*Rozkwitały pąki białych róż...*, Warszawa 1980; *Przed złotym czasem*, Kraków 1990), odrzucający „estetyzm jako kryterium bezproduktywne w stosunku do poezji o tak oczywistych uwarunkowaniach retorycznych.”⁵³ Przełamanie uprzedzeń do pieśni legionowej, żołnierskiej, w ogóle do całej poezji tyrtejskiej, powinno objąć także poezję powstań śląskich, która korzeniami sięga tych samych źródeł, posługuje się taką samą frazeologią i rytmiką i jest takim samym dążeniem do wolności.

Zachowana na pożółkłych, zetlałych kartach czasopism, kruchych ulotkach, ta „pieśń uszła cało”, jako najtrwalszy świadek tamtego czasu. Warto ją przywołać i dzisiaj, tak jak w rok po powstaniu, gdy poeta pisał:

Taki to powstał u nas maj,
Którego nie zapomnim –
Dziś, gdy choć w części wolny kraj,
Ówczesną pieśń przypomnim.⁵⁴

Hanys K o c y n d e r: *W rocznicę powstania*

Był to właśnie ów śpiew zmartwychwstania, o którym tak proroczno pisała Maria Konopnicka.

⁵³ W. J. Podgórski: *Tyle tych pieśni...* „Nowe Książki” 1991, nr 9, s. 36.

⁵⁴ „Kocynder” 1922, nr 10, s. 3.

Rota Marii Konopnickiej – pieśń uprzywilejowana

Hymn śląski

Ślązacy stanowili społeczność niezwykle rozśpiewaną i pieśń od dawna była w ich życiu obecna, także jako wyrazicielka uczuć patriotycznych. Jako podkład muzyczny do tekstów często „podpowiadano” popularne melodie ewokujące określone sytuacje patriotyczne i emocjonalne, nawiązujące do tradycji: *Jeszcze Polska, Marsylianka, Gdy naród do boju, Góralu, czy ci nie żal*, były też krakowiaki, oberki, mazurki itp. Spośród nich największą popularnością cieszyła się *Rota* Marii Konopnickiej. Liczne jej trawestacje bogate w śląskie aluzje, z zawsze obecnym symbolem złotego rogu i refrenem „tak nam dopomóż Bóg”, tworzyli zarówno autorzy – Ślązacy, jak i przybysze.

Rota stawała się hymnem śląskim, jej treści utożsamiano z walką o powrót Śląska do Polski. W „Gazecie Robotniczej” jej redaktor Józef Biniszkiewicz w odezwie *Na szanśce, Towarzysze* pisał:

Mądre głosowanie za Polską to złoty róg, to czapka z pawich piór. Kto głosować będzie za Niemcami, temu pozostanie sznur, aby się powiesił, jeżeli pod batem pruskim nie umrze z nędzy i głodu.¹

Rota była we wszystkich swych warstwach czytelna dla śląskiego odbiorcy, stanowiła sumę stereotypów i symboli patriotycznych od dawna tu obecnych w świadomości społecznej. Ten swoisty stop tradycji pozytywistycznej i młodopolskiej miał słowa-klucze, które budziły bogate skojarzenia zarówno wśród ludzi prostych, jak i inteligencji.

Wpisywanie w *Rotę* śląskich treści z jednej strony nobilitowało powstańczą walkę, z drugiej – w nurt literatury tyrolskiej wprowadzało ton nowy, regionalny, a przecież znakomicie współbrzmiący z tonem ogólnonarodowym, łączyło przeszłość z teraźniejszością.

¹ „Gazeta Robotnicza” 1921, nr 64.

Konopnicka na Śląsku

Maria Konopnicka była na Śląsku autorką niezwykle popularną. Napisano na ten temat wiele rozpraw², nie ma więc większego sensu przypominać tutaj zagadnienia w sposób szczegółowy. Warto natomiast zwrócić uwagę na fakt, iż właśnie genezę *Roty* wiązano ze Śląskiem. Wyszynięto nawet tezę, iż pieśń powstała na Śląsku Cieszyńskim, w Istebnej³ w roku 1908. Istniał też odpis *Roty* z dedykacją „Ludowi śląskiemu”, który poetka przesłała ks. J. Londzinowi, redaktorowi „Gwiazdki Cieszyńskiej”; jedna z wersji badawczych podaje, iż była to podstawa pierwodruku *Roty*⁴. Nie wdając się w istotę tych sporów i nie kusząc się o ostateczne rozstrzygnięcie, warto jednak zwrócić uwagę na fakt, iż Konopnicka była pisarką wyjątkowo blisko związaną ze Śląskiem. Bywała tu wszak osobiście, znała tutejszych działaczy, obserwowała uważnie wszystko, co się tutaj działo, Śląskowi poświęcała swe utwory, które w okresie powstań i plebiscytu prasa przedrukowywała z wielką częstotliwością. To wszystko nie tylko przyczyniało się do popularności poetki, ale też sprawiało, że stała się ona autorką bliską, „własną”, a także symbolem polskiej kultury i jej związków ze Śląskiem. W celu poparcia przytoczmy tylko dwa epizody, nie znane zresztą badaczom śląskiej recepcji Konopnickiej – a dla omawianego zagadnienia nadzwyczaj znamienne.

Gdy w roku 1902 Konopnicka obchodziła jubileusz 25-lecia twórczości, w czasie wiecu w Krakowie synowie Heleny i Joachima Sołtysów⁵, znanych działaczy patriotycznych na Śląsku: Bogdan i Miłosz, wręczyli poetce ozdobny adres, który podpisały setki dzieci śląskich. Miłosz pokazał autorce *Roty* ręce, które pokaleczył mu niemiecki nauczyciel za posługiwanie się językiem polskim.

Drugi epizod wiąże się także z rodziną Sołtysów. Elsowski tygodnik „Iskra”, redagowany w 1903 roku w Zabrze przez Joachima, witała Konopnicka przyjaźnie, pisząc do redakcji: „Pozdrawiam serdecznie wszystkie wytrwale duchy tam na kresach.”⁶

Te dwa opisane wydarzenia – na ogół mniej znane – świadczą o sympatii dla Konopnickiej i znajomości jej twórczości na różnych poziomach społeczności śląskiej (dorośli, dzieci), a także o szczerzej, niebanalnej wzajemności poetki.

Nic też dziwnego, że w okresie powstań i plebiscytu Konopnicka należała do częściej przywoływanych autorów. Podczas gdy trwało pierwsze powstanie śląskie, „Sztandar Polski” drukował wiersz *Ten tylko naród godzien żyć // Co czuje sam, że żyje*⁷.

W czasie trwania akcji plebiscytowej „Nowiny Codzienne” (nr 1920, nr 222) opublikowały *Na Piastowym Śląsku*, a w okolicznościowym artykule pisały o spe-

² Np. S. Kolbuszewski: *Na Śląsku*. W: *Śladami życia i twórczości Marii Konopnickiej. Szkice historyczno-literackie, wspomnienia, materiały biograficzne*. Zebrał J. Baculewski. Warszawa 1963; E. Rosner: *Marii Konopnickiej związki z Beskidami*. Katowice 1983.

³ L. Brożek: *Kilka słów o „Rocie” M. Konopnickiej*. „Zaranie Śląskie” 1932, z. 1.

⁴ Zob. J. Baculewski: *Kłopoty z „Hymnem grunwaldzkim”*. W: *Śladami życia i twórczości...*

⁵ Por. K. Hesk a-K wa ś n i e w i c z: *Saga rodu Sołtysów*. „Poglądy” 1983, nr 15.

⁶ *Korespondencja*. „Iskra” 1903, nr 1.

⁷ „Sztandar Polski” 1919, nr 2.

cyjnym uczuciu, jakim poetka darzy Śląsk. Po plebiscycie znów krzepiono serca jej poezją, a „Sztandar Polski”(1921, nr 69) drukował utwór *Kobieto śląska*.

Śląskie tropy w *Rotie*

Rotę w sposób szczególniejszy zaadresowała autorka do Ślązaków, których – jak już tu zaznaczono – znała i rozumiała. Przesyłając rękopis do ks. Józefa Londzina, napisała:

Pragnęłabym, aby Ślązacy nie tylko powtarzali w sercu swoim tę rotę przysięgi na wierność Ojczyźnie, ale żeby to była pieśń ich i wyraz ich duszy...⁸

Życzeniu poetki szybko stało się zadość; Ślązacy uznali tę pieśń za swoją. W licznych wspomnieniach śląskich pojawiają się opisy poświęcone śpiewaniu *Roty*. Polski komisarz plebiscytowy Bronisław Hager z Zabrze wspomina:

Każdy nasz wiec kończył się zawsze odśpiewaniem *Roty* i zdawało się, że pieśń słyszeć musi całe Zabrze.⁹

W podobnym tonie pisał działacz plebiscytowy i redaktor „Powstańca” Ludwik Ręgorowicz, późniejszy naczelnik Wydziału Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim:

Nigdzie na ziemiach polskich pieśń *Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród*, nie była śpiewana z takim przejęciem i tak uroczyście, jak na terenie plebiscytowym.¹⁰

Także w repertuarze towarzystw śpiewaczych *Rota* cieszyła się wielkim uprzywilejowaniem. Paweł Dubiel we *Wspomnieniach młodego powstańca*, opisując nastroje po zakończeniu III powstania, gdy oddział w Rudzkiej Kuźni został rozwiązany, pisze:

Tam nastąpił na boisku sportowym ostatni przegląd naszych szeregów, a następnie złożyliśmy uroczyste przyrzeczenie, że zawsze dochowamy wierności wielkim idealom, za które tylu naszych towarzyszy broni dobrowolnie oddało życie i krew. Kiedy śpiewaliśmy *Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród*, stanęły nam w oczach łzy.¹¹

⁸ „Gwiazdka Cieszyńska” 1910, nr 17.

⁹ Cyt. za: C. Kwiecień: *Roty górnośląskie*. „Życie Literackie” 1983, nr 22.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ P. Dubiel: *Wspomnienia młodego powstańca śląskiego*. W: *Pamiętniki powstańców śląskich*. Z przedmową W. Szezczyka. T. 1. Katowice 1957, s. 128.

Podobną refleksją dzieli się Karol Lubos z powiatu lublinieckiego

Na biwaku w lesie pomiędzy Kaletami a Kuczowem zgrupowaliśmy się po raz ostatni na polanie Jezioro i przed ostatecznym rozejściem się przypomnieliśmy sobie fragmenty powstańczego wiersza:

Znaszli ten kraj?
Tam, gdzie kręta Odra płynie,
kraj, co z bogactw ziemi słynie,
gdzie za ciężką pracą wierny lud
w udziale bierze walkę i głód.
To śląska ziemia, Polski spragniona
i krwią powstańczą hojnie zroszona.

Uroczystym odśpiewaniem *Roty* zakończyliśmy trzeci krwawy zryw o narodowo-społeczne wyzwolenie ludu śląskiego. Echo niosło po lesie gorące, mocne, z serca powstańczego płynące głosy – *Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród*.¹²

Rotę śpiewano na pogrzebach powstańców; jej tekst pojawiał się na parkanach i słupach ogłoszeniowych w formie nalepek i plakatów, na stronach tytułowych gazet. Na przykład na pierwszej stronie numeru satyrycznego czasopisma „Kocyn-der”, który ukazał się 28 lipca 1920 roku, znalazła się ilustracja pod tytułem: *Precz z niemiecką szkołą – chcemy nauki polskiej*, komentarz stanowił fragment *Roty*:

Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz,
Ni dzieci nam germani!

Był to bardzo często wykorzystywany cytat. Tłumacząc czytelnikom rolę *Krzyżaków* w dziejach Polski, anonimowy autor napisał:

W pięćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem (1910) głośny dzisiaj na cały świat artysta polski Ignacy Paderewski ufundował i darował narodowi śliczny pomnik Jagiełły w Krakowie. Przy odsłonięciu tego pomnika odśpiewano po raz pierwszy znaną dziś na całą Polskę tak zwaną „rotę Konopnickiej”, do której melodię ułożył sławny muzyk polski Feliks Nowowiejski.¹³

Następnie podano tekst *Roty* i zachęcano do lektury *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza. Słów *Roty* używano także jako argumentu w walce o prawa języka polskiego na Śląsku, wskazując na jego starodawność, urodę i bogactwo. Tłumaczono, że naród ma prawo do używania języka, którym posługuje się w domu i w którym się modli, że prawo do wolności jest także prawem do swojej mowy. W żarliwym artykule *O naszej polskiej mowie górnośląskiej*, zamieszczonym w „Powstańcu”, pisano:

Nałóżmy żelazne wędzidła pruskiej paplaninie, zaznaczajmy zawsze i wszędzie naszą polskość, nie wstydźmy się jej, bo my tu panami, my tu zostaniemy i doczekamy się chwili „aż się rozleci w proch i pył krzyżacka zawierucha”.¹⁴

¹² K. Lubos: *Na szlaku bojowym od Bytomia do Olesna. W: Pamiętniki powstańców śląskich...*, 153.

¹³ „Głosy znad Odry” 1919, z. 2, s. 23.

¹⁴ „Powstańiec” 1921, nr 10, s. 8.

W lecie roku 1920 ilustracje satyryczne przedstawiały niemieckiego nauczyciela z kijem w ręku na tle klasy szkolnej, pod nim widniał podpis „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz, ni dzieci nam germanił.”

Rzecz interesująca, że i na wiecach solidarnościowych ze Śląskiem, które odbywały się w okresie powstań i plebiscytu w całej Polsce, na znak wspólnoty z walczącymi śpiewano *Rotę*. W sprawozdaniu z „Tygodnia Górnos Śląskiego” w Warszawie, zamieszczonym w „Harcerzu Śląskim”, czytamy, że długi pochód

Niedaleko dworca Wiedeńskiego przystaje. Orkiestra wojskowa zaczyna grać *Rotę*. I płynie pieśń z piersi wielotysięcznego tłumu: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród!” [...] „Niech żyje Górny Śląsk – Niech żyje!” wołają tłumy młodzieży.¹⁵

Harcerki zagłębiowskie, pisząc list do druhen śląskich o wspólnocie harcerskich ideałów, kończyły list słowami:

Pójdziemy na wroga ze słowami:
Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród, nie damy
pogrześć mowy,
Polski my naród, polski lud, królewski szczep piastowy,
Nie damy, by nas zgnębił wróg.
Tak nam dopomóż Bóg.¹⁶

Także w Warszawie Stanisław Belza w broszurze okolicznościowej ofiarowanej na rzecz plebiscytu posługiwał się słowami *Roty* jako argumentem na rzecz przynależności Śląska do Polski.¹⁷ Włocławski Komitet Plebiscytowy działający pod hasłem: „Nie damy Śląska”, w swej odezwie zamieścił następujące słowa:

Górny Śląsk to część żywego ciała Polski, czerpiąca z niej soki i dająca jej w zamian za to większość swoich skarbów. Nie damy Śląska! Bronić go będziemy do ostatniej kropli krwi.¹⁸

I była w tym pewna prawidłowość, gdyż, jak zauważył Andrzej Romanowski w swoim studium o *Rocie*:

Śpiewano ją wszędzie tam, gdzie toczyła się walka z wrogiem lub gdzie obejmowano kolejne połacie przedzobiorowego dziedzictwa!¹⁹

¹⁵ [b.a.]: *Plebiscytowe manifestacje młodzieży warszawskiej*. „Harcerz Śląski” 1921, nr 9, s. 3.

¹⁶ [b.a.]: *List od druhen z Zagłębia*. „Harcerz Śląski” 1921, nr 6, s. 6.

¹⁷ Pisze o tym obszerniej J. Reizes-Dzieduszycki: *Instytucje życia literackiego Warszawy wobec powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku w latach 1919–1921*. Katowice 1994, s. 62.

¹⁸ Cyt. za J. Antonów-Nitsche: *Druki ulotne z okresu plebiscytu i powstań śląskich w zbiorach Biblioteki Śląskiej*. „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej” 1971, s. 55.

¹⁹ A. Romanowski: „Rota” – hymn niepodległości. W: *Przed złotym czasem. Szkice o poezji i pieśni patriotyczno-wojennej lat 1908–1918*. Kraków 1990.

Śląskie odmiany *Roty*

Oprócz wersji oryginalnej pojawiały się bardzo liczne trawestacje. Odmiany śląskich rot powstawały najliczniej w latach 1919–1921, a więc wówczas, gdy toczyły się walki powstańcze i gdy działania plebiscytowe miały rozstrzygnąć o przyłączeniu Śląska do Polski (zarówno części przemysłowej, jak i cieszyńskiej). W tytule zawsze padało określenie „rota” i w ten sposób każdy tekst stawał się formułą przysięgi, w sposób szczególnie zobowiązując śpiewających do wierności sprawie polskiej.

Najbardziej interesująca jest, być może, *Rota Górnos Śląska* J. N. Jaronia, włączona także do *Wojska św. Jadwigi*, gdzie w scenie szóstej Henryk rozpoczyna swą kwestię od odśpiewania śląskiej wersji *Roty*, którą warto przytoczyć w całości:

Na Górnym Śląsku żyw Król Duch,
Piastowski miecz obnażon,
Mocarny ziemią zachwiał ruch,
Legł wróg piorunem rażon.
Już dla nas koniec mąk i trwóg –
Tak nam dopomóż Bóg!
 Haniebny wrogu, wara ci
 Od górnos Śląskiej ziemi.
 Te nasze grody, nasze wsi
 Od wieków są polskimi
 Precz stąd tyrani, precz nam z dróg –
 Tak nam dopomóż Bóg!
Nie będzie Prusak truł nam dusz, –
Z rąk mu wytrącam berło.
Tyś, Górny Śląsku, wolny już,
Korony polskiej perło!
Obwarujemy polski próg!
Tak nam dopomóż Bóg!²⁰

W swej najogólniejszej warstwie wszystkie strofy były dla śląskiego odbiorcy czytelne. Natomiast co mówił mu „Król Duch”? Czy przy największej popularności tekstów Słowackiego na Śląsku można posądzać tutejszych czytelników o szczególnie upodobanie do *Króla-Ducha*? Do kogo więc adresowana była ta strofa? Może do galicyjskiego inteligenta? A może jest to ślad fascynacji czytelniczego samego Jaronia? Wówczas dobrze świadczyłby on o upodobaniach śląskiego poety, który przecież ukazał ród Konrada Kędzierzawego jako śląskiego Króla Ducha wcielającego się na przestrzeni wieków kolejno w różne warstwy społeczne, by w końcu dojść do ludu śląskiego. Nie był to więc ani przypadek, ani próba epatowania czytelnika. Zwłaszcza że można zaryzykować hipotezę, iż młodopolskie fascynacje Słowackim-mistykiem znalazły swe odbicie na Śląsku. Wszak Augustyn

²⁰ Tekst za: J. N. Jaroni: *Z pamiętnika Górnos Ślązaka oraz inne wiersze liryczne*. Katowice 1932, s. 226.

Świder, poeta o niewielkim wykształceniu, w bardzo nastrojowej, lirycznej refleksji zatytułowanej *Powstaniec* pisał: „Tyś posłem jest Króla Ducha”, a nieco dalej dodawał: „Przeto jesteś nieśmiertelny, powstańcze śląski, tak jak nieśmiertelny jest Król Duch Narodu.”²¹ I choć wątek ten nie łączy się ściśle z problematyką niniejszego rozdziału – wart jest chwili refleksji. Słowacki był na Śląsku poetą bardzo popularnym²², jego twórczość znano dzięki wydaniom Karola Miarki oraz polskiej prasie. Jego kult miał różne przejawy i różne stopnie natężenia, którego szczyt datuje się około roku 1909, kiedy przypadła setna rocznica urodzin poety. Wtedy też pojawił się szkic Jana Przybyły o pobycie Słowackiego na Śląsku²³ i o znaczeniu Słowackiego dla polskiej świadomości narodowej na Śląsku, a powstanie *Roty* J. N. Jaronia też datuje się podobnie. Przybyła, nawołując do czytania dzieł Słowackiego, wskazywał, iż

Ślązacy pojęli najprędzej autora *Króla-Duchów* (?) i miejmy nadzieję, że ten król-duch będzie nam nadal pomagał w ciężkiej walce [...].

Było to wyraźne nawiązywanie do Słowackiego-mistyka. W lekturze dzieł Słowackiego zawierano zarazem program odnowy języka polskiego, a był to jeden z punktów programu walki o odrodzenie narodowe na Śląsku. Warto tu jako komentarz przytoczyć pewną refleksję Stanisława Pigonia, który jako członek „Eleusis” właśnie też około roku 1909 był z wykładami w środowiskach górniczych w Zabrze, Zaborzu, Rudzie Śląskiej, Rybniku, Bielszowicach i innych miejscowościach:

U większości tych ludzi uderzał mię zawsze jakiś głęboki, wrodzony pociąg do mistycyzmu; nigdzie w środowisku ludowym nie spotkałem tego rysu w stopniu tak wysokim. Rozprawy o naturze Boskiej, o preegzystencji, o życiu pośmiertnym, także o zjawiskach spirytystycznych, gotowi byli ludzie ci prosić prowadzić do późnej nocy bez znużenia.²⁴

Być może więc, że i dla nich skojarzenia z *Królem-Duchem* były oczywiste, zwłaszcza że gdy w roku 1927 trumna z prochami J. Słowackiego przejeżdżała przez Katowice, miejscowa prasa o całym wydarzeniu informowała pod następującymi nagłówkami: *Powrót Króla-Ducha. Winniśmy wszyscy pokłonić się prochom Wieszcza* („Polonia”), *Królowi Ducha Narodu – Lud śląski. Program uroczystości ku czci Juliusza Słowackiego w Katowicach z okazji przywiezienia prochów Wieszcza do Ojczyzny*. („Polska Zachodnia”); *Król Ducha spoczął między króle...* („Polska Zachodnia”).

Wróćmy jednak do głównego wątku naszych rozważań.

²¹ A. Świder: *Utworki wierszem i prozą*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 166.

²² Obszernie omawia to zagadnienie S. Kolbuszewski w rozprawie: *Z dziejów kultu Juliusza Słowackiego na Śląsku*. W: Idem: *Kolumna duchów nad nami. Prace historycznoliterackie o tematyce śląskiej*. Opole 1988.

²³ J. Sier [pseud. J. Przybyły]: *Słowacki na Śląsku*. „Zaranie Śląskie” 1910, z. 1; toż w „Polaku” 1909, nr 100 oraz „Kurierze Śląskim” 1901, nr 191.

²⁴ S. Pigoń: *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*. Warszawa 1983, s. 249.

W numerze siódmym z roku 1921 „Harcerza Śląskiego” ks. hm. Jan Mauersberger, autor *Katechizmu harcerskiego*, w owym czasie wybitny instruktor harcerski (od roku 1923 był przewodniczącym ZHP, nieco później kapelanem związkowym) bardzo pięknie tłumaczył znaczenie słowa „rota” – warto ten tekst przytoczyć w całości:

Przysięga Wam dobrze znana, krzepcie nią dusze Wasze, dłoń mocniejszą staje się do czynu, swe prawo do wolności ogłaszacie; świętej spuścizny wiary, mowy będąciece bronić, nie dacie Prusakowi uragać się, deptać, co dla Polaka jest świętym, do ostatniej kropli krwi bronić będziecie ducha, życie oddacie w ofierze, świadczycie się Bogiem, że tak będzie.

To pieśń nasza harcerska, śpiewana na zbiórkach przy składaniu przyrzeczenia na służbę Bogu i Ojczyźnie. To ostatnie pożegnanie braci harcerskiej, gdy śmiertelne szczątki harcerza składane są do grobu.

Bracia harcerze i harcerki Ślązacy, czeka Was bój twardy i trudny z wrogiem potężnym a przebiegłym, mało Was jest, słabi jesteście, ale za Wami stoi cały naród polski, za Wami sprawiedliwość, prawo Boże, więc mężne niech będzie Wasze potykanie, umiejcie budzić ospałych, upominać błędzących, kaźden z Was niech pracuje za wielu, a niech nie psuje sprawy dobrej i świętej przez czyny złe, niezgodne z prawem Bożym, niech nie naśladuje wroga, a służba jego niech będzie rozsądną. Niech zdaje sobie sprawę z tego, jak ma mówić, aby przekonać, jak ma oświecać tych, co są w ciemności. Wielkie zadanie macie spełnić, do Polski przywrócić Górną Śląsk, by w Koronie Polskiej najdrogocenniejszy diament znajdował się. Macie uwolnić Waszą ziemię od najeźdźcy wysysającego krew z ludu polskiego. Na ziemi Waszej i Waszych przodków Wy macie być panami, a nie obcy, zniszczyć przemoc, która dławi Wam duszę. Praca Wasza niechże będzie wyteżoną z poświęceniem, zapalem, gdyż czas krótki, a skutki nieobliczalne dla Was, Waszych potomków i dla całej Polski. Przysięgliście, że nie oddacie ziemi, przysięgliście, że twierdzą będzie każdy próg chaty Waszej, że rozbijecie w proch i pył krzyżacką zawieruchę, spełnijcie wiernie zobowiązanie Wasze, zwyciężcie!

Tak Wam dopomóż Bóg!

10 marca 1920 roku, a więc niemal w przeddzień plebiscytu bytomski „Katolik” (nr 30) zamieścił odezwę ojców Paulinów z Jasnej Góry, w której, nawołując do oddawania głosów za Polską, posługiwano się na przemian argumentami natury religijnej oraz fragmentami *Roty*. Jest to tekst tak znamienity – nieznan, że trzeba go koniecznie zacytować, choć jest bardzo długi:

Do Braci i Sióstr Górnoślązaków.

„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy, –
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczerp Piastowy...
Nie damy, by nas gnębił wróg!
Tak nam dopomóż Bóg!...
Tak nam dopomóż Bóg!...”

Jest jedno słowo, które porusza serce każdego dobrego Polaka – katolika i uczucie pociechy w nim wzbudza, które błogi uśmiech zadowolenia wywołuje na twarzy, a jest nim Jasna Góra.

Tu zmierzają kroki, tu zwrócone są oczy, tu skierowane uczucia nas wszystkich. A dlaczego? Bo tu nasza Matka i Królowa, tu serce serc naszych, tu nasz skarb się znajduje. Toteż śpiewamy w pieśni: „Tam Twoje serce, gdzie Twój skarb przebywa.”

Otóż z tej drogiej, ukochanej przez nas wszystkich Jasnej Góry, ślemy bratnie słowa do Ciebie, Ludu Górnosiąski, w owej ważnej chwili, w której się ważą losy Twoje, w której masz wypowiedzieć się za połączeniem się Twoim z Macierzą – Polską.

Nie to, żebyśmy wątpić mieli o usposobieniu i odczuciach serca Twego, boś tego aż nadto wyraźny dał dowód w niedawnych wyborach do rad gminnych i w ostatnich miesiącach walki przeciwko wiekowym ciemnościom ducha Twego i mowy ojczystej – ale by Cię pokrzepić na duszy, że chwila Twojego wyzwolenia się zbliża, by Ci dodać bodźca i siły, abys z jednej strony nie dał się unieść obietnicom i podszeptom Twych wrogów, a z drugiej – nie ułakł się strasznego terroru i zbrodniczych zamachów na życie i mienie swoje, lecz owszem wytrwał do końca i wygrał święty bój, na który patrzy Polska i świat cały, bój w obronie wiary, mowy rodzinnej i ziemi Ojczystej Piastowskiej.

Idzie o to, by żaden z Was ani żadna z Was, Drodzy Górnosiązacy, nie sprzeniewierzyli się świętej sprawie, lecz jak Wy wszyscy dla niej walczyli, tak wszyscy również, jak jeden mąż, do końca w tym świętym boju wytrwali.

W tym to celu z odezwą tą do Was się zwracamy. Jak Bracia Wasi tam w Poznańskiem, tak i Wy nie dajcie się skusić żadnym chytrym wężowym obietnicom i jak oni mówcie:

„Nie rzucim ziemi skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy, –
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep Piastowy...
Nie damy, by nas zniemczył wróg!
Tak nam dopomóż Bóg!...
Tak nam dopomóż Bóg!...”

Gdy Was ludzi będą obietnicami, powiedzcie im: „Znamy was od tylu lat, od tylu wieków, znamy więc i dary wasze i wiemy dobrze na własnej skórze, coście z nami zrobić chcieli...”

Gdy pluć będą na naszą Matkę – Polskę, odpowiedzcie im: „Kłamstwo i fałsz! A jeśli są i braki, to dlatego, żeście wy tę Polskę razem z drugimi podzielili i 120 lat trzymali w niewoli, a jeszcze i teraz w czasie wojny przez cztery lata grabili i wywozili z niej do Prus, co się tylko dało, i właśnie podziwiać nam trzeba, że w Polsce mimo tyloletniej niewoli i 4-letniej waszej okupacji taki jest dobrobyt i tyle żywności.”

Gdy Was będą ludzi, że i pod Prusami będziecie mogli swobodnie wyznawać wiarę św., to im powiedzcie: „Znamy się dobrze na tej swobodzie wiary św. u was, jakżeście to nam przez cały czas niewoli naszej pod wami nawet na Jasną Górę do Naszej Matki i Królowej iść nie pozwalali, jakżeście nas szykanowali i jakżeśmy się to po kryjomu, by uniknąć waszych kar, tam przekradać musieli.”

Gdy Wam grozić będą terrorem i zamachami na Wasze mienie i życie, odpowiedzcie im:

„Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy ducha,
Aż się rozpadnie w proch i pył
Krzyżacka zawierucha...
Twierdzą nam będzie każdy próg!
Tak nam dopomóż Bóg!...”

Tak nam dopomóż Bóg!...”

Tak, twierdzą ma być Wam każdy próg! To jest przez każdy polski, górnośląski próg ma się nie przedostać do rodzin Waszych ani strach przed wrogiem, ani jego chytre, wężowe podszepty i obiecanki, ani chęć łatwego zysku, ani wreszcie pruskie, judaszowe srebrniki.

U progów Waszych macie im odpowiedzieć: „Idź precz szatanie z twoimi srebrnikami, którymiś Judasza łudził i przez które się powiesił.”

U progów Waszych, a potem przy urnach plebiscytowych wymownym głosem czynu macie im powiedzieć tak, aby cały świat usłyszał:

„Polski my naród, polski lud,
Królewski szczerp piastowy...”

Tak Wam dopomóż Bóg, Bracia i Siostry Górnoślązacy, i Najświętsza Panna Częstochowska!

Pomnijcie na śluby i obietnice Wasze ubiegłego lata tu, na Jasnej Górze uczynione i bądźcie mężni, bądźcie mężni, bądźcie wytrwali aż do ostatka, aż tyle chwalebnych zwycięstw Waszych ukoronujecie tym ostatnim zwycięstwem przy plebiscycie. O to wołają Bracia Wasi z grobu.

A gdy to nastąpi, wtedy:

„Nie będzie Niemiec pluł Wam w twarz,
Ni dzieci Wam germanił.”

Wtedy skończy się Wasza długa, bo 600-letnia niewola i połączeni z Macierzą – Polską, wolni w wolnej naszej ukochanej Ojczyźnie, wszyscy razem Panu Bogu hymn wdzięczności zaśpiewamy.

Jasna Góra, dnia 17. lutego 1921.

OO. Paulini z Jasnej Góry

Oprócz wersji oryginalnej powstawało, jak już wspomniano, także wiele przeróbek. Wprawdzie śląskie roty nie były jedynymi trawestacjami utworu Konopnickiej – przywoływany już Andrzej Romanowski omówił w swym studium dziesiątki odmian pieśni: legionowe, harcercskie, zakopiańskie. Interesujący jednak wydawać może się fakt, że i w innych trawestacjach *Roty* pojawiał się motyw śląski, co uświadamia wyraźnie, że w zaznaczających się wówczas tendencjach zjednoczeniowych i wyrastających z nich wizji kształtu niepodległej ojczyzny pamiętano także o Śląsku. I tak np. w *Rocie harcercskiej* Ignacego Kozińskiego znalazła się zwrotka:

I wstanie Śląsk, i Spisz, i Żmudź!
Gdańsk, Kijów i Warszawa –
Gdy pójdziem, zwarta polska młódź,
Na siew, co wolność dawa!

Natomiast M. J. w rocie pt. *Nie damy Śląska, Spisza, Orawy*²⁵ pisał:

Niech żyje Śląsk, Orawa, Spisz!
Prastare gniazda lasze.
W obronie staje Polak dziś,

²⁵ Kalendarz *Przyjaciel żołnierza* na rok 1920. Cieszyn [1919].

One zostaną nasze!
Oddać je musi niecny wróg...
Tak nam dopomóż Bóg!

Wyjątkowość rot śląskich polega na ich związaniu z tą jedną dzielnicą, z ich – rzecz by można – geograficzną odmianą. Interesujący jednak wydawać może się fakt, że i w innych trawestacjach *Roty* pojawiał się motyw śląski, co uświadamia wyraźnie, że w nasilających się wówczas tendencjach zjednoczeniowych i wyrastających z nich wizji kształtu niepodległej ojczyzny pamiętano także o Śląsku.

Pisane te rotę były zarówno przez autorów śląskich, jak już wspomniany J. N. Jaroń, K. Ligoń czy E. Imiela, jak i przybyszów pojmujących udział w powstaniach i w plebiscycie jako rodzaj patriotycznego obowiązku. Pisali je zarówno twórcy profesjonalni, jak i amatorzy. Dlatego były wśród nich teksty udane, napisane z dużą kulturą literacką, takie jak J. N. Jaronia: *Rota górnośląska*, Kazimierza Ligonia *Rota górnośląska*, bardzo oryginalna, świadcząca o dużym talencie. Pisząc o niej, warto przypomnieć, że wiersz ukazał się w „Gazecie Ludowej” 12 sierpnia 1919 roku, a w pięć dni później wybuchło powstanie. Był więc jakby wezwaniem do walki.

Spod pióra profesjonalisty wyszła też *Rota Górnoślązaków* J. Relidzińskiego (lub w innej wersji *Rota Ślązaków*), ale były też utwory amatorskie, pisane przez nieprofesjonalistów, w szczerym patriotycznym odruchu chwytających za pióro, ręką do pisania nieprzywykłą. Na przykład pod tekstem *Roty Śląska*, drukowanej w 1919 roku w „Wyzwoleniu”, czytamy:

Wiersz ten napisał robotnik Górnoślązak, jeden z tych, co walczą o wyrwanie
swej Ziemi niszczycielom i połączenie jej z macierzą.²⁶

Ale wszyscy autorzy jednak wpisali w podniosły, uroczysty tekst patriotycznej pieśni treści śląskie. Nie tylko przez powtarzający się epitet „śląski” czy „górnoszląski”, ale także poprzez wprowadzenie typowo śląskich realiów przestrzennych, politycznych, obyczajowych. Są więc w tych rotach górnicy i górale, węgiel, kopalnia i twarde spracowane dłonie, hordy grenzschtzu, Horsing, Wilhelm, Odra, Beskid, Bytom, Karwina, Frysztat, Cieszyn. Jest cechą charakterystyczną, iż rotę ogarniają cały Śląsk, wyrażają pragnienie zjednoczenia z Polską wszystkich jego części i pojawia się to wielokrotnie: wsie i miasta, każdy próg, każda kopalnia, wszystkie pokolenia, walka przeciw wszystkim zaborcom (głównie Prusom i Czechom, ale także Austrii), np.:

Niech lud spod ciemnych, śląskich strzech
Doczeka wreszcie świtu,
Za zbrodnie Niemiec, Austrii, Czech,
Za krzywdę plebiscytu

P. Rysiewicz: *Rota Ślązaków*

Inny motyw obecny w prawie wszystkich rotach śląskich – to piastowski rodowód, najcenniejsze dziedzictwo Śląska, dające sakrę walce o przyłączenie Śląska

²⁶ „Wyzwolenie” [Warszawa] 1920, nr 9, s. 102.

do Polski. „Piastowski miecz”, „piastowski lud”, „chrobry Piastów ród”, „w żyłach naszych Piastów krew”, „stara piastowska ziemia” – oto najczęściej pojawiające się określenia. Poza uzasadnieniem historycznym są one elementem dialogu z poetką, autorką wiersza *Na Piastowym Śląsku*. Stanisław Kolbuszewski przytoczył²⁷ anonimowy wiersz „Górnoślązaczki” pt. *Marii Konopnickiej na uczenie 25-letniego jubileuszu literackiego w dniu 19 października 1902*, w którym pojawiły się dwie następujące strofy:

„Skruszyły się matek duchy”
Pieśnią Z Śląska Piastowego
I nabrały znów otuchy
Wsparte siłą słowa Twego.
[...]
Patrz! już siłą słowa Twego
„skruszyły się matek duchy”,
A pieśń Z Śląska Piastowego
Wciąż dodaje im otuchy!...

Przytoczone zwrotki bardzo wyraźnie korespondują z tekstem Konopnickiej, który wielokrotnie w owym czasie przedrukowywały wszystkie czasopisma wychodzące na Śląsku, i są doskonałym dowodem zarówno jego żywej recepcji, jak i pamięci o piastowskim rodowodzie Śląska; w jeszcze jednej ze zwrotek tego wiersza czytamy:

[...] Wszak „duch Piasta”
Znów ożywia śląską ziemię –
Lud się budzi, a niewiasta:
Wstańcie – woła – Piastów plemię.

We wszystkich omawianych wersjach *Roty* został też bardzo silnie podkreślony emocjonalny związek z ziemią śląską i moralne do niej prawo. To prawo daje nie tylko dziedzictwo przodków, ale i ciężka praca, która tu na Śląsku była honorem i szlachectwem. „Nie damy kopalni i ziemi” – powtarza się z wyjątkową determinacją. W ulotkach pod rysunkiem białego orła można odnaleźć słowa: „Nie damy Śląska.”

Jest to zmiana nacechowania emocjonalnego pierwszego wersetu oryginalnego tekstu; „nie damy” brzmi silniej niż „nie rzucim”, wyrażając nie tylko woła trwania, lecz i walki. Pojawi się zresztą zwrot brzmiący jeszcze bardziej bojowo:

Haniebny wrogu, wara ci
Od górnośląskiej ziemi.

A w bardzo podniosłym wierszu Stanisława Ligonia (Hanysa Kocyndra) czytamy:

Wyteż, Entento, dobrze słuch,
Bo głos nasz mocny leci:

²⁷ S. Kolbuszewski: *Rola poezji Marii Konopnickiej na Śląsku*. W: *Idem: Kolumna duchów nad nami*. Opole 1988, s. 191.

Nie damy ziemi, skąd nasz ród,
Nie śmie tu więcej władać wróg,
Tak nam dopomóż Bóg!

W warstwie tych zjawisk mieści się także paralela pomiędzy Mickiewiczowską *Redutą Ordona* a kopalnią, którą lepiej zniszczyć wraz z górnikiem, niż oddać wrogowi.

W „rotach śląskich” – podobnie jak w całej poezji tego okresu – ziemia śląska porównywana jest do matki oraz do domu. I tu także te dwa stare toposy obecne są wraz z całą siatką asocjacji, które przywołują przede wszystkim obiegowe skojarzenia: ojczyzna – matka – dom. Daje się też słyszeć dramatyczne wołanie do Polski o przygarnięcie odtrąconych przez wieki dzieci śląskich. Wyraża się w tym wołaniu śląskie przywiązanie do ziemi i domu, a także fakt, że na Śląsku trwanie przy tych wartościach stanowiło formę walki. Opór moralny był tu bronią sprawdzoną przez wieki. Ale znajduje też w tych utworach wyraz świadomość, że do Polski powraca kraina o nadzwyczajnych bogactwach, niezwykle zasobna w skarb węgla i w bardzo wartościowych, twardych, pracowitych ludzi. To właśnie z *Roty górnośląskiej* J. N. Jaronia wywodzi się określenie Śląska jako „perły w koronie”, które Kazimierz Kutz uczynił tytułem filmu, gdyż to poeta powstańczy w roku 1919 napisał:

Tyś, Górny Śląsku, wolny już,
korony polskiej perło.

Do częściej przywoływanych się symboli należy też oczywiście orzeł biały w takich znaczeniach, jakie nadawała im literatura młodopolska.

Nad Odrą polska stanie straż
I Biały Orzeł wzleci.

„Straż nad Odrą” – czy „śląska straż” – to kolejny związek frazeologiczny, występujący w rotach śląskich. Jest to aluzja z jednej strony do „straży nad Wisłą”, symbolizującej narodową czujność, z drugiej łącząca się z sakralizacją Odry – świętej śląskiej rzeki, która w tej funkcji w poezji powstańczej w ogóle – jak już wcześniej napisano – pojawiała się często. Odra stanowiła granicę, której nie wolno było przekroczyć wrogowi, więc wody tej rzeki często barwiły się krwią. W roty silnie została wpisana świadomość walki bratobójczej, przed którą te teksty wyraźnie ostrzegają i, co znamienne, ta przestroga bywa kierowana zarówno do Czechów, jak i Niemców. W „naśladowaniu” pt. *Nie damy śląskiej ziemi rwać* autor podpisujący się pseudonimem „Ślązak” (Emanuel Grim?) wręcz groził:

Wbrew woli ludu, prawu wbrew
chcesz zgwałcić nam sumienie,
na ciebie spadnie bratnia krew,
co wkrótce znów popłynie.

Józef Redlidzyński zaś w *Rocie Górnoślązaków* dodawał:

Naszą ta ziemia, w polskiej krwi
zbroczona i w łzach wojny.

Z frazeologii *Roty* przejęty został także „złoty róg” i refren „tak nam dopomóż Bóg”. W pełnym aluzji do *Roty* wierszu *Na Śląsku*, choć we wzorcu rytmicznym nie nawiązującym do *Roty*, lecz zbudowanym ze związków frazeologicznych z niej wyjętych, Edward Kołoniecki pisał:

Na krwawy chrzest i boje
podzwaniał złoty róg:
„Odebrać trza, co swoje!
Tak nam dopomóż Bóg”!

To esencja wszystkiego, co znalazło się w śląskich rotach: nakładające się wzorce romantyczne, pozytywistyczne i młodopolskie oraz język poezji niepodległościowej lat 1914–1918. „Złoty róg”, orzeł, krwawy chrzest funkcjonują tu jako słowa-klucze czytelne dla każdego odbiorcy. W bardzo znanym *Śpiewniku powstańczym* Jana Eichorna pojawiła się także *Rota Hallerowska*, zaczynająca się od słów:

Ostał nam jeszcze w piersi gniew
I kosa w krzepkiej dłoni,

co pozwala sądzić, że i takie treści były dla Ślązaków czytelne.

Refren odpowiada charakterystycznej dla Śląska ludowej pobożności, w myśl której przekonanie, że zwycięstwo sprawy polskiej na Śląsku jest rzeczą świętą, potwierdzało się w wierze o Boskiej opiece i o tym, że poczynania wroga są sprawą zatańską, a tym samym sakralizowało walkę i dawało pewność zwycięstwa:

Już dla nas koniec mąk i trwóg –
Tak nam dopomóż Bóg!
J. N. Jaroń

Obwarujemy polski próg –
Tak nam dopomóż Bóg!
J. N. Jaroń

Nie będziesz Niemcze (Czechu) miał z nas sług,
Tak nam dopomóż Bóg!
J. Redlidzyński

Gdzie Polska, tam nasz dom i próg,
Tak nam dopomóż Bóg!
J. Redlidzyński

Nie spoczniem, aż ustąpi wróg,
Gdyż nas na bój prowadzi Bóg!
E. Imięła

Za małyś, Czechu, byś nas zmógł,
tak nam dopomóż Bóg!

Ślązak

Polska nam spłaci wieków dług,
tak nam dopomóż Bóg!

Ślązak

Idziem, choć nęci nas wciąż wróg –
tak nam dopomóż Bóg!

P. Rysiewicz

Stanie na straży śląskich dróg –
Tak nam dopomóż Bóg!

P. Rysiewicz

Przytoczone cytaty starczą do egzemplifikacji twierdzenia, iż właśnie refren przywoływał zarówno treści uniwersalne, jak i regionalne, potęgując poczucie mocy i siły. W wigilię zjednoczenia z Macierzą Śląsk rozbrzmiewał rotami.

Drukowane wielokrotnie w prasie, w broszurach plebiscytowych, na znaczkach i ulotkach, podawane z ust do ust, były czymś więcej niż okolicznościowym śpiewaniem: były autentycznym głosem Śląska. Żadna inna patriotyczna pieśń takiej kariery tutaj nie zrobiła, tu też – chyba po raz pierwszy – pojawiła się kategoria kresowości w odniesieniu do Śląska, mająca wyraźnie charakter aksjologiczny. To „robotnik Górnos Ślązak” napisał:

Wyszliliśmy od cieszyńskich błoi –
My śląski lud kresowy.

Rota w sposób uprzywilejowany znalazła się także w śpiewnikach powstańczych. Była w *Śpiewniku powstańczym* Jana Eichhorna, otwierała bardzo znane *Pieśni powstańców górnos Śląskich* w opracowaniu ks. Jana Rzymelki, a pod wersją oryginalną znalazła się trawestacja, zapewne dokonana przez samego autora:

Nie damy Śląska! oto śpiew,
Co dziś przez Polskę leci,
Za Górny Śląsk przelejem krew,
My, Polski wolne dzieci,
Z Górnego Śląska pójdzie wróg!
Tak nam dopomóż Bóg!²⁸

Po odzyskaniu niepodległości

Dwudziestolecie międzywojenne nie przyniosło nowych wersji *Roty*. Natomiast już po przyłączeniu części Śląska do Polski, w atmosferze targów o śląskie dusze, na jednej z ulotek pisano między innymi:

²⁸ [J. Rzymelka] Kapłan-Górnos Ślązak: *Pieśni powstańców górnos Śląskich*. Kraków 1921, s. 3.

Bacność, Powstańcy!
Bacność, Górnoślązacy!
Strzeżcie się judaszów.

Już po trzykroć ofiarą Waszej krwi, iż nie chcecie by nadal Niemiec pluł nam w twarz [podkr. – K. H.-K.], by wiara Wasza i język były wzgardzone i plugawione, by w zamian za Waszą krwawą pracę na grubach i hutach czy roli pruski junkier z opasłym brzuchem mianował Was „Polnische Schweine”. Na polu bitwy udowodniliście, iż chcecie powrócić na łono Polski, Matki Waszej, i żadna moc świata woli Waszej odmienić nie zdoła.

Wiązał się też z *Rotą* pewien skandal o charakterze międzynarodowym, gdy na skutek niemieckich skarg Felix Caldoner wydał orzeczenie zakazujące śpiewania *Roty* w szkołach na Śląsku (wcześniej taki zakaz pojawił się w Czechosłowacji)²⁹. Zapewne przysporzyło to hymnowi grunwaldzkiemu popularności, gdyż wiadomo, że Polacy najbardziej lubią „zakazane piosenki”. Ale początek tej popularności, która miała jeszcze swój niespodziewany dalszy ciąg w przyszłości³⁰, związany był z walką o powrót Śląska do Polski w okresie powstań i plebiscytu.

²⁹ Obszerniej opisuje ten incydent A. Románowski: „*Rota*” – hymn niepodległości...

³⁰ W reportażach ze strajkującej w Jastrzębiu kopalni „Manifest Lipcowy” Jan Dziadul napisał: „Przed południem na teren kopalni przedostał się pieśniarz (nasz pieśniarz – tak go nazywa radiowęzeł strajkujących). Na melodię *Roty* intonuje pieśń zaczynającą się od słów: »My robotnicy ziemi tej...«, strajkujący uczą się tekstu z kartek.” J. Dziadul: *Za zamkniętą bramą*. „Polityka” 1988, nr 35. Obszerniej na temat dalszej recepcji *Roty* pisałam w artykule: *Śląskie „Roty”*. W: *W krainie pamiątek. Prace ofiarowane profesorowi Bogdanowi Zakrzewskiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. J. Kolbuszewski. Wrocław 1996.

Broń specjalna – satyra

*Już też stare Greci prawdę ową znali:
„Życie bez dowcipu, jak strawa bez soli.”
Toteż z swych słabostek wzajemnie się śmiali,
Śmiech dla apetytu, jak deszczyk dla roli.
Polak też ma humor, śmiać się szczerze lubi.
Choć przez sto lat z górą trzy draby go gnioły,
Dowcipu nie stracił. Satyrą się czubi.
Na wroga ma oręż, na śmieci zaś miotłę!
Ślązak nie jest „szwandrok”, Polakiem się czuje,
Górnośląski humor, żaden „Galgenhumor”,
Jeno dowcip polski! Jak trza, to w pysk pluje,
A kiedy jest z czego, śmieje się na umór.*

Nasze orędzie¹

Uwagi ogólne

W okresie powstań i plebiscytu powołano na Śląsku do istnienia i do służby narodowej specjalne twory kulturowe, wcześniej oficjalnie i na taką skalę nieobecne: satyrę w postaci tekstów literackich i paraliterackich oraz grafikę, a przede wszystkim karykaturę. Funkcjonowały więc trzy formy nadawcze o charakterze polityczno-propagandowym: pisana, rysowana i mówiona, będąca często powtórzeniem pisanej, i dwa obiegi odbiorców: polski i niemiecki. Niemiecki istniał właśnie głównie dzięki rysunkowi, który był czytelny nawet bez zrozumienia podpisu, ale również dlatego, że czasem pojawiały się dwujęzyczne dialogi, jak również współlistniały obok siebie pod rysunkami podpisy w języku polskim i niemieckim. Niekiedy równoległe obok tekstu polskiego publikowany był tekst w języku niemieckim, np. obok „Noty, noty, noty...” – zamieszczano „Noten”².

Na zasadzie przypomnienia znanej konwencji funkcjonowały też parafrazy kolęd i szopek. Podobieństwa brzmieniowe do drugiego języka, wynikające także z faktu posługiwania się obcą mową, którą również można było przekreślić i ośmieszyć, np. dzięki słuchowemu podobieństwu, służyły również jako oś konstrukcyjna niektórych dowcipów. Dotyczyło to nawet przekształceń w obrębie samego niemieckiego

¹ „Kocynder” 1920, nr 1, s. 2.

² Ibidem, 1921, nr 20, s. 2.

kiego, gdy wykorzystując charakterystyczne niemieckie złożenia, tworzono z nich zabawne neologizmy zbliżone brzmieniowo do pojęcia wyjściowego, ale ośmieszające je znaczeniowo.

Satyra okresu powstań i plebiscytu reprezentowała cięty, dobry poziom humoru, bywała ironiczna, nawet cyniczna, ale i rubaszna, obejmowała szerokie obszary życia społecznego i one określały jej tematykę; mogła więc mieć charakter polityczny, kulturowy, nawet obyczajowy.

Satyra należy do tzw. form prostych, ale jest jednocześnie wielorodna, często ma charakter pograniczny. Korzysta ze struktury i środków propagandy i publicystyki, znakomicie dopełnia się z formami plastycznymi i muzycznymi. Satyra z swej istoty ma być przede wszystkim użyteczna, dopuszcza zatem pospolitość i wulgarność, byleby tylko odbiorcę zaskoczyć. Wśród tekstów satyrycznych natrafiamy na tradycyjne gatunki: a więc na anegdoty, bajki, dowcipy, ballady, fraszki, satyry, piosenki, szopki, jasełka (zawsze obecne w folklorze), zagadki, a także formę, którą można by określić jako prekomiks: pod bardzo czytelnymi w treści rysunkami umieszczano krótkie komentujące teksty, często dwujęzyczne, w licznych wypadkach skonstrastowane z sobą. Owe rysunki i komentarze układały się w całe ciągi przyczynowo-skutkowe mające charakterystyczną dynamikę. Od klasycznych komiksów różnił je tylko brak charakterystycznych dymków. Sam Hanys Kocynder bywał bohaterem takiego cyklu.

Popularność zyskały także lapidarne dwuwiersze utrzymane w rytmice śląskich walczyków (sztajerków). Cechę nadrzędną tych wszystkich odmian gatunkowych stanowiła przejrzysta metaforyka i jasność treści. Odbiorcą masowym był człowiek prosty, często nie znający poprawnej literackiej polszczyzny, stąd np. chętnie posługiwano się gwarą śląską. Komizm, który – jak wiadomo – posługuje się zmianą, zaskoczeniem, deformacją, przełamaniem normy, odwróceniem, przerysowaniem, obecny był w bardzo zróżnicowany sposób. Polegał więc na grze słów, kreowaniu zabawnych sytuacji, wydobywaniu komizmu wyglądu i zachowań. Dorota Simonides stwierdziła: „Głównymi przejawami humoru ludowego są żarty, humoreski, kawały, dowcipy czy śląskie bery i wice.”³ Te gatunki też zostały uprzywilejowane na Śląsku w omawianym okresie.

Nie można jednak tych dokonań – choć mają one w sposób oczywisty aspekt literacki – oceniać tylko w kategorii wartości artystycznych, ale także, a może przede wszystkim – komunikatywności oraz zasięgu społecznego oddziaływania, dla którego znaczenie podstawowe miała znajomość specyfiki śląskiego humoru, który jako typowo ludowy musiał być nieco drapieżny, a przede wszystkim rubaszny. Takie samo stanowisko zaprezentował Tomasz Szarota, który pisząc o wizerunku Polaka i Niemca w karykaturze, zauważył: „Karykatura jest dla mnie przede wszystkim przekazem wizualnym, funkcjonującym w systemie masowej komunikacji i porozumiewania się ludzi (*mass medium*), a zarazem jedną z form wypowiedzi publicystycznej będącą środkiem kształtowania i jednocześnie często, choć nie zawsze, wyrazem opinii publicznej. Rozpatrywanie artystycznych warto-

³ D. Simonides: *Rzecz o humorze śląskim*. Opole 1984, s. 7.

ści karykatury jako dzieła sztuki ma w tym kontekście znaczenie zupełnie drugorzędne.⁴ Interesujące wydaje się także, jak elementy plastyki były wykorzystywane w tekście literackim, i odwrotnie – jak wzajemnie określały swoją strukturę, jak wzmacniały swą wymowę i rozkładały akcenty.

W kręgu „Kocyndra”

Zdzisław Jastrzębski, badacz humoru lat okupacji hitlerowskiej⁵, dostrzegł istnienie dwóch postaw wobec wroga: nienawiści oraz kpiny, i ta refleksja może się okazać przydatna także przy charakteryzowaniu satyry okresu powstań i plebiscytu, a znakomitym materiałem badawczym może być np. humorystyczno-satyryczny „Kocynder”, „czasopismo wesołe – górnośląskie, wychodzące kiedy chce i kiedy może”, jak głosiła winieta, posługujące się prawie wyłącznie drwiną z wroga, ukazujące się w latach 1920–1939 w Mikołowie i Bytomiu, a od roku 1922 – w Katowicach. W roku 1921, a więc roku plebiscytu i III powstania, osiągał on nakład 20 tysięcy egzemplarzy, który to fakt potwierdza, jak bardzo Ślązacy byli spragnieni optymizmu i humoru⁶. Docierał on nawet do odległych ośrodków polonijnych w Niemczech. Podobną rolę odgrywały czasopisma satyryczne pozaśląskie też podejmujące problematykę powstań i plebiscytu, takie jak warszawska „Mucha”, celująca przede wszystkim w satyrze politycznej, czy lwowski „Szczytek”, który prowadził stały dział *Z Górnego Śląska*. Autor *Śląskiego kogla-mogla...*, zawierającego wybór śląskich satyr, karykatur i dowcipów politycznych, Zenon Jasiński zauważył: „Tematyką śląską zajmowali się wówczas najwybitniejsi polscy karykaturzyści i rysownicy, między innymi Stanisław Antoniewicz, Bogdan Nowakowski, Maja Berezowska (żona Kazimierza Grusa), Kazimierz Grus, Stanisław Ligoń, Antoni Romanowicz, Zdzisław Czermański, Waław Lipiński, Zygmunt Kurczyński i inni.”⁷ Tę listę koniecznie należy jeszcze uzupełnić nazwiskiem Jana Świrszczyńskiego, którego pobyt na Śląsku zainspirował jego córkę, późniejszą wybitną poetkę Annę Świrszczyńską, do podjęcia tematyki śląskiej w literaturze dla dzieci⁸. Około 1/4 powierzchni czasopisma przypadła właśnie na rysunki, ilustracje tekstów, historyjki obrazkowe. Rysunek na pierwszej stronie przeważnie zapowiadał najważniejsze treści numeru. W rok 1921 wkraczała gazeta z następującą enuncjacją na pierwszej kolumnie: „Rok 1921 – rok wolności dla Górnego Śląska”. Na rysunku zgrzybiały rok 1920 w pikielhaubie odchodzi, a zastępuje go

⁴ T. Szarota: *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*. Warszawa 1996, s. 102.

⁵ Z. Jastrzębski: *Poetyka humoru lat okupacji 1939–1944*. Warszawa 1986, s. 164.

⁶ Por. J. G.[Joachim Glensk]: „Kocynder”. W: *Encyklopedia powstań śląskich*. Opole 1982, s. 216.

⁷ Z. Jasiński: *Śląski kogel-mogel, czyli wybór karykatur, satyr i dowcipów politycznych oraz takich sobie głównie z okresu powstań śląskich*. Opole 1981, s. 9.

⁸ Por. K. Heska-Kwaśniewicz: *Przyczynek do dziejów literatury dla dzieci, czyli śląski epizod Anny Świrszczyńskiej*. W: *Teoretyczne odniesienia i praktyczne rozwiązania w pedagogice wczesnoszkolnej*. Katowice 1994.

młodzian w krakowskiej czapce z pawim piórem. Pod rysunkiem znajduje się komentarz:

Prusak w Nowym Roku z Śląska precz iść musi –
Odrodzony Polak do swych praw powróci.⁹

Z „Kocyndrem” współpracował również Julian Tuwim, często też nadsyłał swe pełne werwy wiersze Ferdynand Kuraś – znany poeta ludowy z Małopolski, piszący także stale do „Strzechy Śląskiej”.

Grafika odznaczała się wyrazistością, ale i lekkością kreski, miała duże wartości artystyczne, pełna była precyzyjnych aluzji, polotu i finezji często na wyższym poziomie niż słowo. Rzecz znamienita, iż Ślązaka (Polaka) walczącego z Niemcem ukazywano jako postać potężną, mocarną, o wyraźnie zarysowanych mięśniach. Niemiec bywał chudy, cherlawy, często łysy, prezentowany w sytuacjach lęku czy wręcz tchórzostwa, gotowy do ucieczki (np. pocący się ze strachu, trzęsący portkami) albo otyły, stary, nieporadny; nawet polskiego konia kontrastowano z niemiecką szkapą. Wróg bywał upodabniany do świni, małpy, wstrętnego gada, smoka¹⁰. Często skontrastowanie słowa z rysunkiem dawało znakomity efekt humorystyczny, np. obok żalosego, obszarpanego stracha na wróble widnieje wyrazisty napis: „Deutschland, deutschland über alles”. W ten sposób stymulowano takie uczucia, jak niechęć, gniew czy pogarda wobec nieprzyjaciela. Deprecjonowanie wroga, na ogół budzącego poczucie zagrożenia, było też ważnym sposobem budowania wspólnoty narodowej i społecznej. Twórcy tych rysunków byli świetnymi, bystrymi obserwatorami życia, szybko reagowali na konkretne wydarzenia i to miało znaczenie podstawowe dla ich popularności.

Założycielem „Kocyndra”, którego pierwszy numer ukazał się 10 czerwca 1920 roku, był Jan Przybyła, ukrywający się pod pseudonimem Franciszek Miądowicz. Jednym ze współtwórców „Kocyndra” i w ogóle satyry zarówno słownej, jak i rysunkowej był Stanisław Ligoń, od początku związany z działalnością powstańczą i plebiscytową. Jego twórczość – to typowy przykład łączenia grafiki z literaturą. Jest on autorem znakomitych karykatur, a jednocześnie dykteryjek, dowcipów, satyry i niezwykle popularnych opowieści, zwanych w gwarze „berami”. W pierwszym numerze zamiast deklaracji programowej widniał na tytułowej stronie następujący rysunek: pochód śląskiej ludności idący w powodzi polskich sztandarów i nacierający na Prusaka w pikielhaubie – pod nim napis: „Nie kijem go – to plebiscytem”. Cały numer został podporządkowany treści tego rysunku. Był on niezwykle czytelny dla każdego odbiorcy, a przy tym pełen ekspresji i przykuwający wzrok.

Ligoń znał bardzo dobrze śląskiego odbiorcę: chłopa i robotnika, rozumiał jego psychikę, dlatego też wykreowana przez niego postać śląskiego cwaniaka, sprytnego, dowcipnego i nieco filozofującego: „Karlika z Kocyndra” (był to jeden

⁹ M. Jarzębski: „Kocynder” w okresie plebiscytowym. „Kwartalnik Prasoznawczy” 1981, nr 4, s. 102.

¹⁰ Pisze też na ten temat L. Smółka w książce pt. *Między „zacofaniem” a „modernizacją”*. Wrocław 1992, s. 55 i nast.

z pseudonimów Ligonია, jego „imię wojenne”, który oprócz tego podpisywał się jeszcze „St. L.” lub „Karlik”) szybko zyskała niezwykłą popularność, a jej autor stworzył własną legendę. Jego niepospolite poczucie humoru, realizm karykaturowanych postaci i sytuacji, prosta kreska i dosadne słowa budziły sympatię, a zarazem uznanie odbiorców. Znał też Ligoń doskonale gwarę śląską, wiedział, że umiejętnie archaizowana, nabiera dodatkowych walorów humorystycznych, ma w sobie coś Rejowskiego. Dlatego gwarowe dowcipy Ligonია szybko nabierały charakteru obiegowego. Na początku 1921 roku Niemcy wyznaczili za jego głowę wysoką nagrodę pieniężną. Fakt ten mówi sam za siebie¹¹.

Niezwykłą rolę Ligoniovych anegdot plebiscytowych drukowanych w „Kocyn-drze” potwierdziła Dorota Simonides, identyfikując źródła opowieści powstań-czych: „Jego anegdoty pisane gwarą w »Kocyn-drze« – czasopiśmie plebiscyto-wym, krążyły w najrozmaitszych wariantach i z miejsca zostały wchłonięte w re-pertuar ustny. Częstym źródłem jego anegdot była właśnie ta sama tradycja lu-dowa, do której weszły na powrót, wzbogacona jednak realiami autentycznymi, wziętymi z walki plebiscytowej. Liczne opowieści o głupocie czy tępotcie, złośliwo-ści i brutalności Grenzschuzu, jeśli nawet były świadomie kolportowane przez ośrodki nie zawsze ludowe, to jednak z biegiem czasu oderwały się od swego pierwszego źródła i stały się – jak zwykle w folklorze – własnością powszechną, ulegając najrozmaitszym modyfikacjom, w zależności od gleby, na którą dana wieść akurat spadła.”¹² Na marginesie warto dodać, że to właśnie dzięki „Kocyndrowi” Ligoń rozpoznał w pełni swój talent: rysownika i satyryka, oraz ogromne możliwości oddziaływania na szerokiego odbiorcę. I to zarówno na odbiorcę polskiego, jak i niemieckiego, którego mentalność dobrze znał, jako Ślązak z dziada pradziada, a także człowiek studiujący w Berlinie i znakomicie władający językiem niemieckim.

Oprócz „Karlika” pojawiły się jeszcze w „Kocyn-drze” inne postacie, które także prowadziły nieustanny dialog z czytelnikiem. Różła Pyscycka była autorką cyklu *Godka Klachuli*, Buks Fyrtek pisywał regularnie listy do „Kocyn-dra”, stale poja-wiał się też dział *Gustlik gro* – we wszystkich używano wyłącznie gwary. Jak już wskazują imiona czy określenia autorów owych tekstów, wszyscy oni byli posta-ciami o proveniencji ludowej, czyli bliskimi czytelnikowi. Ich imiona i nazwiska miały więc charakter znaczący, informowały, że są ludźmi „stąd”, swoimi, bli-skimi, a więc uwiarygodniały ich i kreowały typy ludzkie popularne na Śląsku. Na rysunku przedstawiającym Klachulę widniała postać dobrodusznej, uśmiechniętej kobiety o słusznych kształtach, w czepcu i stroju śląskim, z koszykiem wiklino-wym na ręce. „Klachula”¹³ w swych godkach w sposób prosty, acz nie pozbawiony zdrowego rozsądku i pewnego zabarwienia emocjonalnego komentowała wydarze-nia polityczne, zachowania Niemców, tłumaczyła trudniejsze sprawy, okraszając

¹¹ Podają za: M. Zych: *Prosta linia rodu Ligoniov. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1978, s. 228.

¹² D. Simonides: *Powstania śląskie we współczesnych opowiadaniach ludowych*. Opole 1972, s. 31.

¹³ Jako pewną ciekawostkę można podać fakt, iż w dwudziestoleciu międzywojennym w „Gustliku”, humory-stycznym dodatku do „Polski Zachodniej”, pojawiła się znowu *Godka Klachuli* i ta sama postać, którą czytelnik znał już z „Kocyn-dra”.

wszystko razem ludowym humorem. „Klachula” w gwarze śląskiej znaczy „plotkarka” i to określenie przydaje pewnej żartobliwości jej wypowiedziom. Nie deprecjonuje ich wszakże w sensie merytorycznym, lecz raczej określa ich formę: lekką i swobodną, zbliżoną do języka mówionego. Podkreśla tę cechę jeszcze bardziej nazwisko owej klachuli: „Pyscycka” – a więc kobieta lubiąca dużo mówić. W jej godkach odnajdziemy sporo konkretów: nazw miejscowości, opisów wydarzeń, nawet dat. Klachula lubi przemyścić pikantną ploteczkę, zwłaszcza jeśli ośmiesza ona przeciwnika. W *Godce* po plebiscycie opowiada:

Bardzo ciekawe rzeczy się działy, jak te miglance przyjeżdżały do nos. Bez niektóre wsie jak przejeżdżali, to wołali: „Hoch Deutschland”, a na to nasi chłopcy szkolni spuszcali galoty i pokazowali, kaj łoni go se nosą. Na niektórych miglancach się Miemcy albo łoszdyzieli, bo jak jich witali „I der Heimat” i jak wołali „Hoch Deutschland”, to łoni zawołali „Niech żyje Polska” i pokazowali Miemcom swoje „stojercelet”.

„Kocynder” z 27 marca 1921

Dla osób nie znających gwary i miejscowych realiów tekst jest właściwie nieczytelny, natomiast dla Ślązaków zrozumiały jest w nim każdy szczegół i na tym też polega znaczenie owego tekstu; nobilitował on również gwarę, ukazywał, że może ona odgrywać ważną rolę komunikatu dla ludzi „stań”.

W podobnej konwencji utrzymane były listy Buksa Fyrtoka; „bux” – to tyle, co „łobuz”, „chuligan”, a „fyrtok” – to „wiatraczek”. Rysunek przedstawiał w różnych sytuacjach młodego sympatycznego zawadiakę, zawsze uśmiechniętego. Jego listy utrzymane w tonie przechwałki opowiadały o dzielności i niezwykłych wyczynach polskich Ślązaków:

Kochany Kocyndrze!

Ale ci to była szarpaczka, jak farena. Praliśmy plugawych szwobów, bo se myśleli, iże jeno lo nich jest miejsce na Śląsku. Z ruły, z zomerwerków wszyskichmy wyszli, libsty zostawili i wio do pucówki.

„Kocynder” 1920, nr 6 [s. 2]

Wszystkie listy zachowywały zawsze konwencjonalną formę wyrażającą się w formule otwierającej i zamykającej oraz w charakterystycznym rozkładzie treści.

Natomiast cykl *Gustlik gro* przynosił teksty wraz z informacją o melodii; były to często trawestacje znanych pieśni ludowych, narodowych, kościelnych, do których dorabiano aktualne treści. Publikowano tutaj także ludowe pieśni z Górnego Śląska. Opatrywane one były pseudonimami lub publikowane anonimowo. Trzeba dodać, że „Kocynder odegrał ogromną rolę w popularyzowaniu i utrwalaniu pieśni ludowych, zwłaszcza śląskich, i znakomicie wychodził naprzeciw utrwalonemu przez wieki śląskiemu zwyczajowi chóralnego śpiewania¹⁴.

Tytułowy „Gustlik” na rysunku był uśmiechnięty, na głowie miał zawadiacko przekrzywiony kapelus, ubrany był w roboczą odzież, w ustach trzymał fajkę, a w rę-

¹⁴ Pisze o tym obszerniej A. Kornecki w artykule: *Rola czasopisma „Kocynder” w utrwalaniu, tworzeniu i popularyzacji pieśni z okresu powstań i plebiscytu na Śląsku*. „Rocznik Katowicki” 1982, T. 10.

kach – szeroko rozciągniętą harmonię. Takie portrety znakomicie komponowały się z treścią tekstów; one także pokazywały ludzi „stań”, postaci śląskich plebejuszy, ludzi pogodnych, dzielnych, rozumnych. Rzecz znamienita, że tego typu gawędy czy listy zastępowały teksty *stricte* dziennikarskie. Podobną funkcję miały spełniać gawędy Kalasantego Bimbały ze „Sztandaru Polskiego”, ale postać ta nigdy nie osiągnęła takiej popularności jak Karlik Kocynder.

Po latach uczestnik III powstania, pracownik Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu i Bytomiu, Wojciech Paliwoda wspominał:

Z polskich najpopularniejszych periodyków propagandowych należałoby wymienić pełnego cierpkiej satyry „Kocyndra”, np. utwory pt. *Gustlik gro, Buks Fyr-tok z ruły czy Różła Pyszczyczka – Klachula*, które cieszyły się dużym zainteresowaniem, nawet u naszych przeciwników.¹⁵

„Kocynder” pozostał na zawsze „symbolem polsko-niemieckiej batalii prasowej toczonej w ramach zmagania plebiscytowych.”¹⁶ Potwierdził to także Arka Bożek, pisząc do Jana Wiktora:

Naprawdę nie przesadzam [...], jeżeli stwierdzę, że Ligoń jest najzasłużeńszym Polakiem dla Polski na Śląsku. On najwięcej się polskości berami i bojkami w ratowaniu języka polskiego, chociaż i w postaci gwary, przysłużył. To się my wszyscy, nawet Korfanty, musimy przed Ligońskim skryć.¹⁷

„Śląski Rej” – określił go Jan Wiktor i nie sposób odmówić mu słuszności¹⁸. „Kocyndra” w dużej mierze wypełniał Ligoń sam – tekstem cudzym zaś nadawał charakterystyczny szlif.

W taki sposób satyra i karykatura, łączące harmonijnie, z artystycznym wyczuwaniem folkloru i politykę, ukazywały kierunki organizowania życia, koncepcje działania (co szczególnie dobrze widać na materiale ulotek i nalepek) hierarchizując samym sposobem ujęcia ważność spraw, zawierając nakazy i zakazy. Rymowane fraszki – hasła, podchwytliwe dopiski oraz „kawały” ośmieszające wroga (np. typowy „pruski porządek”, czyli „ordnung”) bardzo szybko nabierały charakteru obiegowego i na tym polegała siła ich społecznego oddziaływania, ich ekspresja potęgowała zaciętrzewienie i impulsywność. W tym nastawieniu na działanie przypominały publicystykę, głównie ze względu na swą perswazyjno-postulatywną strukturę. Temu celowi służyło też używanie gwary śląskiej, języka potocznego, komicznego żargonu, tworzenie rubasznych określeń, wykorzystywanie brzmienia nazwiska lub charakterystycznych cech wyglądu. Była to także forma „charakteryzowania” przeciwnika przez ukazywanie jego słabości, podłości czy głupoty, demaskowanie zakłamania, akcentowanie każdego objawu tępoty, każdego niepowodze-

¹⁵ W. Paliwoda: *Wspomnienia*. Opole 1974, s. 44.

¹⁶ W. Zieliński: *Prasa polska w okresie powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku. „Zeszyty Prasoznawcze”* 1981, nr 4, s. 71.

¹⁷ Cyt. za: E. Wichura-Zajdel: *Stanisław Ligoń. Karlik z Kocyndra*. Katowice 1969, s. 6.

¹⁸ *Ibidem*, s. 8.

nia (zwłaszcza Grenzschtutz). Wszystko to wykorzystywano w drwinie. Tych samych atrybutów nabierał ten, kto się z takim wrogiem łączył. Właśnie takiemu celowi służyła np. kolumna „Kocyndra”, w której wyobrażona została ludzka postać z głową osła, pod nią zaś podpis: „Ja głosuję za Niemcami”, a w wersji niemieckiej – „Ich Ochse wahle Deutsch” (budził on szczególną wściekłość Niemców); podobnie inny rysunek wyobrażający tłustego rzeźnika z toporem, a obok ciele, pod spodem podpis w języku niemieckim lub polskim: „Tylko najgłupsze cieleta wybierają swoich rzeźników”; w wersji niemieckiej: „Nur die grossten Kalber, wahlen ihren Metzger selber”. Te rysunki pojawiały się dość często we wszystkich czasopismach z okresu plebiscytu. Były one później kolportowane i w formie plakatów rozwieszane na murach i parkanach. Czystość rysunku zwielokrotniała sens słów.

A propos osła trzeba jeszcze dodać, iż bardzo chętnie i w różnorodnych sytuacjach korzystano z ośmieszającej symboliki związanej z tym zwierzęciem, jak w przytoczonym wierszu:

Chlubił się raz komunista:
„Wolność, postęp szerzę
I ni w Boga ani w kościół,
W nic a nic nie wierzę!”
Słyszac dziwne to wyznanie,
Ryknął osiel stary:
„Daj dłoń bracie! wszak ja osiel,
Także nie mam wiary!”¹⁹

Komunista i osiel

Twórczość humorystyczna – zarówno graficzna, jak i literacka – tematycznie wiązała się wyłącznie z wydarzeniami aktualnymi i dlatego bywała elementem propagandy, walki i dywersji, stąd też się brało jej częste podobieństwo do publicystyki: była bowiem nastawiona głównie na szybkie i skuteczne oddziaływanie. To także określało jej postulatyno-perswazyjną strukturę, gdyż miała podtrzymywać wiarę w skuteczność i słuszność walki. Ośmieszenie oddziałuje głównie na sferę emocjonalną, podnosi na duchu, dodaje odwagi, jest swego rodzaju samoobroną, głównie w sensie psychicznym, gdyż jego cele ostateczne pozostają poza sferą artystyczną i komiczną (w sensie estetycznym) nie dlatego, że się je ignoruje, ale dlatego, że są środkiem – a nie celem. Bardzo dobrze można to zaobserwować w przytoczonym wierszu:

W poniedziałek kwaki,
W wtorek marmelada,
W środę chleba taki
Kąsek jak dla dziada. Oj dana...
W czwartek gnidy w grochu,
W piątek margaryna.
W szabas mąka z piochu,
W niedzielę konina. Oj dana...

¹⁹ „Kocynder” 1920, nr 15, s. 2.

Łut smrodliwej szpyrki,
Czasem gorzkie nudle –
I różne wybirki,
I w kielbasach pudle. Oj dana...
 Niech was piorun śwśnie
 Z waszym wstrętnym zarcieciem,
 Ani zgnięj wiśnie
 Wasz Dajczland nie warcieu. Oj dana...
Polak je słoninę,
Francuz czekoladę,
Anglik baraninę,
Niemiec – marmeladę. Oj dana...
 Polak pije miódki;
 Francuz koniak, wino,
 Anglik piwa, wódki;
 Niemiec lurę z śliną. Oj dana!

Gromi dło: *Jadłospis niemiecki*. „Kocynder” 1920, nr 13

Jadłospis był odpowiedzią na propagandę zachwalającą dobrobyt w Niemczech i deprecjonującą Polskę. Obraz ten cechuje swoisty racjonalizm, specyficzny, bo wynikający z roztropności: dobre i obfite pożywienie, mające wysoką wartość u Ślązaków – ludzi ciężko pracujących fizycznie, tam gdzie takiego pożywienia nie ma, jest źle.

Znakomicie korespondowała z zacytowanym tekstem ulotka następującej treści:

Precz Gernany z marmeladą,
bo Polacy z kielbasami jadą.
BŚI

A na małej (8 cm × 6 cm) nalepce napisano: „W Polsce jeść będziesz chleb z kielbasą, w Niemczech Erzatze”(BPAN).

W ten sposób z ojczyzną wiąże się nie tylko emocjami, ale i rozsądkiem. Jedzenie niemieckie określane jest nie tylko jako ubogie, ale i obrzydliwe, budzące wstręt – przeciwnie niż w wysoko ucywilizowanych krajach Europy, do których zaliczona zostaje Polska. Służy temu specjalne słownictwo o charakterze zgrubiałym i żargonowym. Podobną zasadę można dostrzec w wielu tekstach, zresztą nie tylko humorystycznych.

Tak wyglądał wizerunek wroga w ujęciu twórcy ludowego. Ale, rzecz znamienna, twórca profesjonalny – Lucjan Rydel, znany poeta i dramaturg młodopolski, ukazuje go podobnie:

Gdzie Niemiec z źródła pije,
Tam woda sto lat gnije;
Gdzie Niemiec tchnie trzy razy –
Tam już sto lat zarazy.
 Gdzie Niemiec rękę poda –
 Tam już przepadła zgoda.
 Gdzie Niemiec się osiedzie –
 Tam gwałt i krzywda wszędzie,

Bo wszystko mu zawadza –
Nad czym nie jego władza.
Źle żaby w stawie rechcą,
Bo po niemiecku nie chcą;
I ptak go w lesie gniewa,
Bo nie z niemiecka śpiewa,
Choćbyś co miał lat tysięcy,
Jego jest, gotów przysiąc!
Mocnych oszuka – ograbi,
A zdusi tych, co słabi.
By w niebo była droga,
Szedłby rabować Boga;
I ujrzym jeszcze snadnie,
Jak znad chmur słońce skradnie!²⁰

Niemiecka natura

Warto przeprowadzić analizę porównawczą tych dwóch tekstów. Pozornie są różne; wiersz Rydla wydaje się bardziej pogłębionym i uogólnionym studium psychologicznym niemieckiej natury; wiersz twórcy ukrywającego się pod pseudonimem „Gromidło” jest nieco żartobliwą refleksją na temat stanu gospodarki niemieckiej. Wiersze różni głównie język i sposób obrazowania. A jednak ogólna wymowa obu tekstów jest zbieżna: należy chronić się przed wszystkim, co niemieckie. Oba obrazy znakomicie się dopełniają i takie właśnie miała ta literatura spełniać funkcje: różnorodne, ale wzajemnie komplementarne. Można zatem pozwolić sobie na pewną refleksję natury generalnej: argumenty o charakterze narodowo-politycznym, podkreślające polskość Śląska, jego więzi kulturowe i gospodarcze z resztą ziem Polski miały różnorodną motywację, ale zawsze wyrażane były językiem zrozumiałym dla poszczególnych grup ludności. Na Śląsku niewola narodowa zawsze kojarzyła się z wyzyskiem gospodarczym i dlatego połączenie argumentów narodowych i społecznych w propagandowych materiałach było głęboko uzasadnione.

Zadania satyry

Właśnie pod kątem owej celowości i funkcyjności można jej zadania podzielić na: informacyjno-komentujące, propagandowe, dywersyjne i psychologiczne²¹.

Funkcja rozumiana jest jako funkcyjność tekstu i dlatego niezwykle istotne wydaje się zagadnienie, jak elementy pozaliterackie współlistnieją z literackimi. I tak, komizm ma powiadamiać, że można być wolnym wewnątrz nawet w sytuacji ograniczonej wolności zewnętrznej, że kpiącego stosunku do przeciwnika nikt nie może ani nie potrafi zakazać. Informacyjne – bo sam materiał był serwisem informacyjnym, dementującym w dodatku jednostronną czy kłamliwą informację niemiecką. Funkcja informacyjna wyrażała się też w przekazywaniu aktualnych wia-

²⁰ „Kocynder” 1920, nr 1, s. 2; „Powstaniec” 1919, nr 19, s. 2.

²¹ Wykorzystano typologię Z. Jastrzębskiego: *Poetyka humoru...*, s. 152.

domości, operowaniu faktami i konkretami. Ataki na renegatów i zdrajców zawsze odwoływały się do konkretnych osób: piętnowano w nich między innymi ks. Nieborowski, Ottona Hörsinga, dr. Kurta Urbanka i innych. Ostrzegano w ten sposób przed nimi i odbierano im wiarygodność. Podobnie komentowano wydarzenia:

Bo mówimy z góry:
Śląsk to nie Mazury!
Łupu, cupu, cupu, łupu,
Śląsk to nie Mazury!

BŚI

Upředziano niejako, w nawiązaniu do wydarzeń nieco wcześniejszych (głosowanie na Mazurach), wynik plebiscytu na Śląsku. To wszystko było przedmiotowe i sprawdzalne. Tematem są wydarzenia świata zewnętrznego, ale ich typ z kolei określa jakość emocjonalną informacji. Dlatego aktualność informacji decydowała o ich ważności i użytkowym znaczeniu tekstów. Dowcip był komentarzem do bieżącej sytuacji, sformułowanym z pozycji świadka, wydarzenia nabierały charakteru anegdotycznego, adresowanego do konkretnego odbiorcy. Dość częsty był schemat: pytanie informujące o fakcie i odpowiedź stanowiąca komentarz. To miało walor aktualny tylko w określonej sytuacji, później często stawało się nieczytelne, np.:

Hanys: Na jaką pamiątkę rząd niemiecki wysłał do Koalicji tak dużo not?
Gustlik: By Rada Najwyższa miała czym w piecu palić, gdy ma posiedzenie.
Hanys: Ale to drogie ogrzewanie.
Gustlik: Niemcy to Francji policzą i dostarczą jej mniej węgla.

Paragraf: *Nowy opał*. „Kocynder” 1920, nr 14.

Karlik: Co to jest comisarz plebiscytowy za Niemcami?
Francek: Wiesz, to Niemcy wyszukali taki nowy tytuł na wyciępiętych burmistrzów.
Karlik: O, to takich więcej będzie?
Francek: A bali, cały cały hotel już dla nich w Katowicach wynajęli.

Comitat plebiscytowy. „Kocynder” 1920, nr 1, s. 3.

Hanys: Czytałeś już ten „Bund – Związek”?
Eduś: Osieł by to tam czytał.
Hanys: Mosz prawie, ten tytuł też jest źle napisany; powinno być „**Bund Heu = Wiązka siana**” dla osłów.

Bund = Związek. „Kocynder” 1920, nr 14, s. 3.

We wszystkich tego typu dialogach rozmówcy nosili charakterystyczne śląskie imiona i mówili gwara, co podkreślało autentyczność sytuacji, jakby „z życia wziętych”.

Nie była to zresztą „specjalność” tylko czasopisma satyrycznego, tego typu dialogi ukazywały się w całej prasie. Oto np. „Strzecha Śląska”, pismo katolickie, drukowała taki tekst:

– Ile jest gatunków Prusaków?
– Prusaków są dwa gatunki. Jedne siedzą pod piecem, drugie w Berlinie. Żywią się odpadkami kuchennymi i ziemią śląską.²²

²² *Wesoły kącik*. „Strzecha Śląska” 1920, nr 6, s. 8.

Przytoczona anegdota znów nawiązywała do opisywanej już sytuacji porównywania wroga do szczególnie głupich lub odrażających stworzeń, animalizacji takich zwierząt, jak psy, świny czy wszelkiego rodzaju robactwo. Badacz zagadnienia napisał: „Przedstawianie wrogiej nacji w karykaturze polskiej za pomocą nieludzkiej postaci, poczynając od robactwa i ptactwa, zwierząt domowych i dzikich, a kończąc na gadach, smokach, potworach i wężach, nadawało obrazowi Niemca czy Prusaka cech szczególnej wrogości. Szwaby czy karakony lub po prostu karaluchy (po śląsku szwoby) są tym szczególnym, brunatnoczarnym robactwem, które niszcząc produkty żywnościowe, są równocześnie szczególnie odrażające”.²³ Podobne zjawisko można zaobserwować w ulotce z wierszykiem:

Oczyścili ze szwabów wszystkie świata strony,
Jazda więc i ze Śląska, pruskie karakony!

BŚI

Interesujący wydaje się fakt, iż to właśnie folklor w pewnym sensie „uprzywilejował” karalucha, dopatrując się w jego wyglądzie podobieństwa do Niemca. Badaczka zagadnień stereotypu Niemca w polskiej literaturze Zofia Mitosek przytacza następujący wierszyk, z okresu wcześniejszego od powstań i plebiscytu:

Niemcze, karaluchu,
kartofle masz w brzuchu,
sieczkę masz w głowie,
a w nogach ołowie.

Tekst wiersza zaopatrzyła następującym komentarzem: „Nieobojętny jest tu fakt, że cytowane teksty tworzą specyficzny rodzaj dyskursu politycznego. A jednak jest w nich coś z ambiwalentnej postawy wobec świata, jest specyficzny brak dystansu w stosunku do charakteryzowanego przedmiotu – postaci Niemca, bez względu na to, czy ocenia się go tylko jako »obcego« (przysłowia), czy też zyskuje on kwalifikacje »wroga«.”²⁴

Charakter propagandowy polegał na opatrywaniu tych informacji lapidarnym, jednoznacznym komentarzem. Wykorzystywano w tym celu up. komizm nazwisk (zwolenników ks. Nieborowskiego nazywano „nieboroczkami”). Propagandowość ponadto wyrażała się w niespodziance, ośmieszaniu czy wręcz przerysowaniu. Zwłaszcza ta ostatnia forma cieszyła się dużym powodzeniem. Inną zaś było przecińczenie propagandy przeciwnika:

Założyli u nas „Vereine” i „bundy”,
Lecz to tylko dla tych „heimatlose Hunde”.

BŚI

Wszystkie tego typu teksty miały podobną poetykę. Cechowała ją ludyczność i komizm. Opierała się na stereotypach, obiegowych powiedzonkach, przysłowiach,

²³ L. Smółka: *Między „zacfaniem” a „modernizacją”...*, s. 58; zob. też T. Szarota: *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy...*

²⁴ Z. Mitosek: *Literatura i stereotypy*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1974, s. 52.

krótkich i lapidarnych, łatwo wpadających w ucho i łatwych do zapamiętania. Sama ingerencja w zewnętrzną formę była niewielka, ale sens zmieniano prawie całkowicie. Uwydatniało się to często zwłaszcza w popularnych „alfabetach”.

Oto kilka przykładów:

Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie,
Od Polski dostał Szwab po czubie.

lub

Kto sieje wiatr, ten burzę zbiera,
Plebiscyt zmiecie stosstruplera.

albo

Wiosenkę złoci polskie słońce,
Gumowy kij też ma dwa końce.
BŚI

Identycznie sytuacja wyglądała w przysłowiach plebiscytowych, np. „Nie kijem go, to plebiscytem”; „Kto w ciebie kamieniem, to ty go odezwą partyjną”; „Nie od razu plebiscyt przeprowadzono”. Przydatne okazywały się także te polskie przysłowia, które w sposób stereotypowy wykorzystywały sposób postrzegania wroga. Wśród nich i to:

Jak świat światem –
Nie będzie Polak Prusakowi bratem!
Jak świat światem –
Był Prusak i będzie psubratem.
BŚI

Warto temu przypadkowi poświęcić chwilę refleksji. Otóż mamy tu klasyczny przykład „wykorzystania gotowych form ramowych z wpisaniem w nie niejako *ex definitione* kategorycznym imperatywem wrogości, jakim jest schemat *póki świat światem*, umieszczani zostają w nim w różnych okresach: Niemiec, Prusak, Turek i Rusin”²⁵. To przysłowie funkcjonowało w kulturze polskiej już od XVII wieku. Tu *novum* polega na dopisaniu dwóch kolejnych wersetów wzmacniających wymowę przysłowia. Tego typu twórczość zapełniała ulotki i plakaty, a jej skuteczność podnosiła grafika o podobnym charakterze. Była to swoista dywersja, której oddziaływanie wspomagano słownictwem o charakterze rubasznym i deprecjacyjnym:

I świnia ciągnie do krewniaka:
Oddaje głos swój na Prusaka.
BŚI

Propaganda literacka współistniała zawsze razem z innymi środkami. Tu korzystano nie tylko z tekstów humorystycznych okazjonalnych, ale i z twórczości pisa-

²⁵ A. Kępiński: *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*. Warszawa–Kraków 1990, s. 52–53.

rzy o ugruntowanej pozycji. Wprowadzano je w formie lapidarnych cytatów o strukturze aforystycznej, haseł i sentencji. Na przykład bardzo często przywoływano cytaty z Kasprzowicza: „Błogosławieni, którzy w czasie gromów nie utracili równowagi ducha”. Znamienne, że do tego cytatu będzie też sięgał chętnie Aleksander Kamiński, redagując w latach okupacji hitlerowskiej w Warszawie słynny „Biuletyn Informacyjny”.

„Dyspozycyjność propagandowa literatury leżała (pomijając aspekt społecznego upowszechnienia i utrwalenia w świadomości) w sferze znaczeń i w emocjonalno-wartościujących atrybutach utworu, a także w ontologicznej zasadzie ponadczasowości, pozwalającej m.in. na aktualizację, która łącznie z walorami estetycznymi stanowiła podstawę dla popularności czy oddziaływania jednego utworu w różnym czasie i okolicznościach.”²⁶

Deprecjonowano wroga na różne sposoby, formy komiczne były krótkie, przeinaczano hasła propagandowe wroga, często nadając im charakter ludyczny, powszechnie czytelny, parafrazujący, oparty na stereotypach językowych. To, co już z natury mogło być komiczne, dodatkowo kształtowano propagandowo, czasem zabiegiem ośmieszającym była sama zmiana nadawcy, poszerzanie obszarów absurdałnych przez powiększanie ich wymiarów; np. dorabianie bezsensownych motywacji do pozornie sensownych pytań, w końcu każde zarządzenie czy hasło można zinterpretować komicznie, z każdego prawie nazwiska można stworzyć kalamburowe przezwisko; i tak, nagminnie przerabiano nazwisko „Nieborowski” na „Nieboraczek”.

Olga Wolińska, charakteryzując język ulotek, doszła do następującego wniosku: „Stalą strategią propagandowego działania jest przeciwstawianie naszego świata światu wroga. Obraz wroga w ulotkach jest wyraziście kreślony przy użyciu wyrażenia o jednoznacznie negatywnych znaczeniach lub konotacjach. Wróg to *Niemiec, Prusak, hakatysta, siepacz, gnębiciel, zachłanny sąsiad* albo *przybysz, pruski junkier z opasłym brzuchem*, który lud śląski sprowadził do roli narzędzia do wydobywania skarbów tej ziemi.

Z drugiej strony mamy lud śląski, gnębiony, deptany, od wieków trzymany w jarzmie niewoli, germanizowany gwałtem i podstępem.

Wydobywa się wieloraką opozycję postaw, jedną stronę cechuje posługiwanie się kłamstwem i oszczerstwem, niegodziwość, gburowatość, prostactwo, okrucieństwo, zachłanność; drugą – prostoduszność, niezłomne przywiązanie do ziemi, tradycji, języka i religii. Typowa dla propagandy manichejskiej wizja świata ekspozuje przeciwstawienie niemożliwe do zaakceptowania, przygotowuje grunt do pozytywnego odbioru apelu.”²⁷

Tę uwagę można w całości odnieść także do satyry. Działalności dywersyjnej służyło głównie słownictwo sabotażowe, rubaszne, przewrotne. Wykorzystywano ogłoszenia reklamowe w gazecie, wezwania, zawiadomienia, rozporządzenia, imienne listy, afisze, plakaty, nalepki, np.:

²⁶ Z. Jastrzębski: *Poetyka humoru...*, s. 81.

²⁷ O. Wolińska: *Język polskich ulotek z okresu plebiscytu i powstań śląskich*. W: *Książka polska na Śląsku w latach 1900–1922. Zarys problematyki*. Red. M. Pańtowiczowa. Katowice 1994, s. 108.

Generalkommando **Breslau**.
Lomnitzgeschäft miserabel.
Stosstrupp Schlappe
28 V 1920 Beuthen O.-S.
Depesza „Kocynder” 1920, nr 1, s. 3.

Oto inny przykład:

Z WROCLAWIA

Podobno kardynał Bertram we Wrocławiu otrzymał z tamtego świata następujący telegram:

Kochany Kolego!

Winszuję Ci ostatniego antypolskiego rozporządzenia do księży na Śląsku Górnym! Sam lepiej bym tego wymyślić nie potrafił. Przy stole hakatystycznym u Belzebuba przygotowaliśmy dla Ciebie jako nagrodę miejsce honorowe pomiędzy Hannemannem i Kennemannem a *vis-à-vis* Tiedemanna – twórczej twórcy HKT.

Przyjeżdżaj rychło! Czekamy! Uścisk.

Belzebub²⁸

albo

Bacność Bacność

Poszukuje się
STADA BOCIANÓW

wypróbowanych do wypłoszenia lub wytępienia zab zielonych, trapiących Górny Śląsk. Zgłaszać tylko dobrze klekocące i dziobiące.

Majętność „Kocyndrowo”

pow. Błozny, poczta Pantoflowa.

Czy też:

B a c z n o ś ć!

100,000 mk. nagrody

otrzyma ten, kto mi posłuży za świadka przy plebiscycie. Urodziłem się w **domu podciepków w Opolu**. Obecnie mieszkam, dla braku pomieszkania, w Berlinie przy Sieges-Alle w Roland Brunnen. Adresować jednak można **Urbanek, Qvester lub Ulitzka in Oberschlesien**

Podciepek germański,

„Geborener Oberschlesier”²⁹

Ostatni z przytoczonych tekstów jest majstersztykiem swego rodzaju. Kompromituje wszystkich fałszywych „urodzonych Górnoślązaków”, przybyłych z Niemiec na czas plebiscytu, nazywając ich „podciepkami”. Ujawnia mechanizmy fałszywego głosowania, wskazuje jego organizatorów: Urbanka, Qwestera i Ulitzkę – znanych agitatorów niemieckich. Wszystko w tym ogłoszeniu ma swoje znaczenie: łącznie z adresem.

²⁸ „Mucha” 1920, nr 516; cyt. za Z. Jasiński: *Śląski kogel-mogel...*, s. 74.

²⁹ „Kocynder” 1921, nr 21, s. 15.

Poetyka takiego tekstu jest poetyką tekstu użytkowego, który miał konkretnego nadawcę i odbiorcę. Wydarzenia fikcyjne mieszały się z prawdziwymi i mogły wywołać konkretne działania, prowadziły więc do zamieszania, powodowały zaskoczenie, przestawiały akcenty i na tym polegała ich dywersyjność. Absurdalne, antyniemieckie ogłoszenia w gazetach niczym nie różniły się od tradycyjnych ogłoszeń. Dokładnie naśladowały ich poetykę i formę zewnętrzną, czyli były naśladowaniem literackiej konstrukcji parodii lub stylizacji, ujęciem „niby-serio”, swą fikcyjnością służyły prawdzie: kontrast między planem werbalnym a znaczeniowym podkreślał nonsensowność poczynań wroga.

Na tym także zasadza się współistnienie literatury z grafiką, postać graficzna zastępuje realną rzeczywistość, jest punktem odniesienia dla tekstu: często część słowna jest powtórzeniem komunikatu czy sloganu wroga – część rysunkowa przedstawia rzeczywistą sytuację; był więc epizod fabularny i jego propagandowa interpretacja, czasem rysunek ukonkretniał tekst, wzmacniał jego ekspresję, czasem stanowił jego prostą ilustrację, przekład słów na obrazy. W każdej z wymienionych sytuacji efekt końcowy był podobny: dyskwalifikował poczynania wrogów, obnażał ich nieuczciwość lub głupotę. Można zaobserwować popularność pewnych motywów w różnych typach utworów oraz nieustanne rozwijanie tego samego problemu w zależności od sytuacji.

Jest ta twórczość właśnie dlatego dokumentem tamtych czasów, że stanowiła szybką i bezpośrednią reakcję na wydarzenia. Utwory odwoływały się do faktów, zdarzeń o określonym już znaczeniu i one wspomagały autentyczność owych utworów. Rzec by można, że fakty zostały wciągnięte w służbę satyry. Bystry obserwator wychwytywał z obiektywnej rzeczywistości zjawiska komiczne: absurdalne zarządzenia, nieudolne kłamstwa, wpadki i pomyłki przeciwnika, które go ośmieszały i dawały powód do złośliwej radości. Wartość tego typu zabiegów polegała na tym, że nie były one oparte na zmyśleniu, lecz właśnie na konkretnych, sprawdzalnych faktach. Natomiast działania psychologiczne polegały na nieustannym budzeniu optymizmu, wykorzystywały terapeutyczną rolę śmiechu, rozładowywały strach.

Jako na powrozie ciele
Ryczy, skacze w wszystkie strony,
Tak i on ozorem miele
I wymyśla jak szalony.

Niemiecki agitator, BŚI

Przytoczony cytat – to właśnie znakomity przykład psychologicznego oddziaływania satyry, a zawarty w niej obraz jest po prostu zabawny. Takiego bowiem agitatora nie sposób traktować poważnie, a takiego wroga nie można się bać. Uwalnianie od lęku było zarazem „zbrojeniem” wewnętrznym do walki. Wróg nie był groźny, lecz stawał się śmieszny. Śmiech aktywizował odbiorcę, który stawał się przez swoją reakcję współtwórcą i uczestnikiem komicznej sytuacji, a fakt ten miał określone znaczenie polityczne. Henri Bergson bardzo trafnie zauważył, że śmiech

rodzi się tylko we wspólnocie ludzkiej, że śmiejemy się zawsze w grupie i że wspólny śmiech rodzi jakies skryte porozumienie³⁰.

Wybitny znawca teorii komizmu Stefan Garczyński napisał: „Ośmieszona groza zdaje się mniej groźna; przeciwnik obnażony do nagiej śmieszności zdaje się mniej straszny: dowcip wystawia na pokaz jego domniemaną słabość umysłową i lichotę moralną, a tym samym podbudowuje nasze poczucie względnej siły.”³¹

Sami twórcy też się znakomicie bawili i nadawało to żartom lekkość i zabawność. Tego wszystkiego nie da się wyjaśnić tylko w kategoriach literatury czy sztuki i dlatego wydaje się też istotny psychologiczny aspekt zjawiska, głęboko ludzka potrzeba zabawy, tak przekonywająco opisana przez J. Huzinę w książce *Homo ludens*.

Przywoływana już D. Simonides zauważyła, że w badanych przez nią opowieściach powstańczych też dominowały postawy humorystyczne, które towarzyszyły chwilom tragicznym i momentom o przełomowym znaczeniu historycznym: „Główną funkcją tego typu opowiadań jest normalna reakcja zapomnienia o złym, przeciwstawiania złu postawy optymizmu. Z drugiej zaś strony w charakterze Polaka leży ów specyficzny humor, zwany zresztą humorem narodowym. W tym wypadku liczne opowieści o głupich, wyszydzanych Niemcach były pewną rekompensatą za administracyjny i fizyczny ucisk.”³² Wiadomo przecież, że humor rodzi się z dobrego samopoczucia.

Krótkość i ludyczność form sprzyjały ich przechodzeniu do ustnego obiegu i to przedłużało ich żywot, gdyż łatwo zapadały w pamięć. Były one w pewnym sensie przedłużeniem ludowej tradycji znaków magicznych połączonych z wielkomięskim stylem reklam i szyldów. Potoczność tych tekstów, ich styl mówiony są z pewnością konsekwencją uaktywnienia odbiorcy ludowego i ścisłego powiązania twórczości z życiem, wszak adresowana była do ludzi, którzy nie posługiwali się na co dzień literacką polszczyzną ani słowem pisanym. Stanowiła więc nie tylko efekt genealogii twórców, ale i ich świadomego wyboru. Trzeba też zwrócić uwagę na specjalne uprzywilejowanie słowa „pieron” oraz jego pochodnych. I o tym zagadnieniu nieco szerzej. W książce Doroty Simonides *Rzecz o humorze górnośląskim* czytamy: „Kolejnym wyróżnikiem śląskich anegdot jest obok gwary i wyróżnionych realiów, słowo »pieron« i jego pochodne. Weszło ono tak głęboko w język i świadomość tutejszej ludności, iż – mimo długoletniego wychowawczego oddziaływania rodzinnego i szkolnego – nie zostało z niego wyrugowane. O jego popularności świadczy i ten fakt, iż na Ślązaków mówiono zarówno w Niemczech, jak i innych regionach Polski »pieroncy«, a stacjonujący na początku XIX wieku w Gliwicach pułk piechoty nazywano »Pieronie – Regiment«.”³³

Książd Emil Szramek, obrońca czystości języka, krytykujący przekleństwa gwarowe, w artykule *O pieronach górnośląskich*³⁴ wobec „pieron” jest zupełnie tole-

³⁰ H. Bergson: *Śmiech. Esej o komizmie*. Warszawa 1995, s. 10.

³¹ S. Garczyński: *Anatomia komizmu*. Poznań 1989, s. 65.

³² D. Simonides: s. 39–40.

³³ D. Simonides: *Rzecz o humorze śląskim...*, s. 39–40.

³⁴ „Głosy znad Odry” 1921, z. 3, s. 67.

rancyjny, po prostu zauważa: „Bukowski śląskiemu pieron przypadł do gustu, to go też używa często zamiast innych wyrażenia odpowiedniejszych, które mu się w tej chwili nie przypominają, albo których wcale nie zna.”³⁵ Otóż „Kocynder” traktował to słowo jako klucz do porozumienia z odbiorcą; rzecz by można nawet, że był „pierońsko zapieronowany”. Znalazła się w nim nawet dowcipna anegdota o możliwościach i bogactwie znaczeniowym tego słowa:

Synek do ojca:

Tatulku, co to jest pieron?

Ojciec: – Jak powiem pieron i zrobia smutna mina, to kaś uderzyło; jak powiem pierona i wypłują się, to jest gazeta, która nazywo sie Pieron; jak powiem pieron i zgrzytna zębami, to jest Niemiec; jak się łośmieja, to jest jakiś wesoly nasz człowiek.³⁶

Postawa redaktorów rozumiejących ową specyfikę dawała dwa efekty: określała atmosferę czasu walki i rozszerzała krąg odbiorców. Mówioność przejawiała się w czerpaniu z określonych zasobów leksyki, z gwarowości, konkretności, obrazowości o dość mocnym zabarwieniu emocjonalnym, korzystaniu z wulgaryzmów, nieliczeniu się z poprawnością językową, w charakterystycznej frazeologii, słownictwie protekcyjnym, lekceważącym. Tę samą refleksję można odnieść do wszelkich odmian satyry nie w formie, lecz w sferze znaczeniowej i umownym, często ezopowym dialogu z odbiorcą, dzięki którym budowano dystans do rzeczywistości. Inne postawy, jak rozpacz, pesymizm, budziłyby nastroje defetystyczne. Odwołania historyczne ukazywały, że są to sytuacje już znane – a więc oswajały rzeczywistość, jak np. w bajce: *Mucha i pająk*:

Biedna mucha, raz wpadłszy w moc sieci pajęczej,
Próżno o wolność błaga i brzęczy, i brzęczy...
Na nic tyran nie zważa i żądłem ją bodzie.
Z historią naturalną historia dziś w zgodzie
Uczy, że tak szpetny wśród owadów zwierzak,
Co bezbronnych morduje, nazywa się: krzyżak.³⁷

Choć właśnie czasem przypomnienie historycznej przeszłości wyzwalało gorzką refleksję, była to jednak gorycz pouczająca, prowokująca do przemyśleń, jak w przytoczonym dowcipie:

Gdyby Henryk Pobożny wstał ze swego grobu, plunąłby po piastowsku i ofuknął:
Trzeba było psiochkrwie Mongołów nie bić pod Legnicą, a puścić na Zachód,
kij tak łąco zapomniał świat, co polskiemu Śląskowi zawdzięcza!³⁸

³⁵ Ibidem.

³⁶ „Kocynder” 1921, nr 17.

³⁷ „Szczutek. Pismo Satyryczno-Polityczne” 1918, nr 1. Cyt. za Z. Jasińskiego: *Śląski kogel-mogel...*, s. 23.

³⁸ „Szczutek” 1921, nr 5; cyt. za: Z. Jasińskiego: *Śląski kogel-mogel...*, s. 81. Warto przy okazji zwrócić uwagę na fakt, iż podobne anegdoty pojawiały się w okresie wojny polsko-bolszewickiej; tylko wówczas to król Jan Sobieski ostrzegał: „Owszem Polaku, idź na Wschód niszczyć zarazę moskiewską, pamiętaj jednak o tym, że ja już raz

Najczęściej podejmowane w satyrze tematy to: stosunki międzynarodowe, sytuacja polityczna i gospodarcza Niemiec, prawda o postawie państw koalicyjnych i Lidze Narodów, postawa niemieckiego duchowieństwa, problem renegactwa, sytuacja polskiej oświaty i kultury. Tematów zresztą dostarczało samo życie.

Najchętniej karykutowano wybitne postaci ze świata polityki: marszałków Hindenburga, Focha, a także prezydenta Wilsona, Lloyd'a Georę i oczywiście samego „Kaisera” – a więc postaci w pewnym sensie symboliczne. Rysunki wydobywały cechy charakterystyczne polityków: nadętość, bufonadę, pychę, ale w taki sposób, że brzydota była komiczna, zastygły grymas wyrażał całe życie duchowe karykutowanej osoby. Przy tym np. karykatury polityków znakomicie wychwytywały podobieństwo, ponieważ deformacja pogłębiała te cechy wyglądu, które zarysowała sama natura (długi nos, zwisające podgardle, szerokie usta). Warto przywołać w tym miejscu opinię historyka Leonarda Smolki, który pisał: „Stereotyp kraju bezprawia, przemocy, gwałtu i wyzysku oraz niewoli ludności polskiej w propagandzie polskiej doby powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku był może najbardziej rzucającym się w oczy elementem charakterystyki Niemca – wroga.”³⁹

Bardzo celną karykaturą był rysunek autorstwa Antoniego Romanowicza mający charakter plakatu; robotnik górnośląski, przypominający Atlasa, ugina się pod ciężarem deski, na której stoją: pruski oficer, protestancki pastor i niemiecki obszarnik. Robotnik ma czyste szlachetne rysy, pastor, oficer i obszarnik są wyolbrzymieni i antypatyczni. Podobną technikę znajdziemy w innej dwujęzycznej ulotce, zatytułowanej *Kto głosuje za Niemcami*, na której przedstawieni zostali: żydowski paszkarz, kapitalista, magnat i... idiota. Wszystkie postaci są karykaturalnie przerysowane, groteskowe w swej brzydocie – pod nimi znajduje się podpis: „Pracujący Ludu Górnośląski czy pójdziesz za ich przykładem?” Bardzo znamienne jest zestawienie z sylwetkami otyłych, spasionych bogaczy chudego, łysego i wynędzniałego idioty – to ich partner: czy może stanowić wzór do naśladowania?

Jak już wspomniano, istniała jeszcze jedna forma propagandy, w której już nie tylko słowo, ale i obraz miały oddziaływać na nastroje społeczne; był nią plakat, rysunek, pocztówka nalepka, które tworzyli przede wszystkim plastycy skupieni przy Komisariacie Plebiscytowym w Bytomiu. Gros z nich związanych było z redakcją „Kocyndra”, o czym była już mowa.

Znawczynie zagadnienia Barbara Szczyпка-Gwiazda napisała: „O wartości plakatu politycznego decyduje przede wszystkim w danym momencie historycznym siła i skuteczność przekazywanych argumentów. Poziom artystyczny staje się sprawą drugorzędową, musi być dostosowany do odbiorcy. Chcąc kształtować po-

zrobiłem głupstwo, idąc pod Wiedeń za: *Panie Boże zapłać*, niech się więc to obecnie znowu nie powtórzy.” Cyt. za I. Kamińska-Szmaj: *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*. Wrocław 1944, s. 161. Mamy więc do czynienia ze swoistą kalką, którą można modyfikować, wpisując w nią aktualne treści polityczne.

³⁹ L. Smolka: *Między „zacofaniem” a „modernizacją”...*, s. 39.

stawy społeczne, plakat plebiscytowy musiał stworzyć zespół argumentacji uwzględniający specyfikę środowiska.⁴⁰

Owa specyfika wyrażała się między innymi w tym, iż na Śląsku podział społeczny pokrywał się z narodowym, a często też religijnym. Te kwestie stawały się tematami plakatów. Podkreślały one krzywdy zadawane Ślązakom przez „obcych”, wydobywały ich wady, często mające już charakter stereotypów, które tym bardziej oddziaływały na odbiorcę, ponieważ znakomicie odbierał on emocje w owych stereotypach zawarte. Najwięcej plakatów podejmowało tematykę gospodarczą, i te były najbardziej przekonujące, nieco mniej narodowo-patriotyczną oraz religijną (głównie Jana Świerczyńskiego i Jerzego Gelbarda oraz dwa plakaty Ligonia). Najbardziej znany plakat o tematyce religijnej autorstwa Juliana Fałata, wyobrażał Matkę Boską Częstochowską z Dzieciątkiem na ręku, osłaniającą górniczą rodzinę, chroniącą się pod jej płaszczem. Plakaty adresowane były do odbiorcy popularnego, oddziaływały więc głównie na emocje; były zrozumiałe i sugestywne, a ich symbolika wyrazista i czytelna.

Oddelegowany z Krakowa do pracy na Górnym Śląsku Jerzy Dobrzycki wspomina:

Wrzało tu jak w ulu, tu schodziły się wszystkie nici polskich przygotowań do plebiscytu. Wrzała tu z obu stron polskiej i niemieckiej gorąca propaganda. Wszystkie mury i parkany oblepione były niezliczonymi odezwaniami i kolorowymi plakatami z hasłami: głosuj za Polską lub *Stimmt für Deutschland*, gdzieś tam przyciągały oko wapnem wymalowane napisy *Los von Berlin*. Afisze polskie górowały nad niemieckimi piękną i wymową uczuciową; niemieckie znów posługiwały się kłamliwymi argumentami socjalnymi i gospodarczymi.⁴¹

Dlatego nie mniej ważna niż słowna była propaganda wizualna, jej formy stały się ważnymi środkami kształtowania nastrojów, znacząca była zwłaszcza rola afisza, który często powtarzał motywy z ulotek, pocztówek (lub odwrotnie), nalepek, ale i z fraszek czy anegdot.

Polska propaganda plebiscytowa odwoływała się do określonych potrzeb psychospołecznych; pierwsza z nich – to społeczna z całą bogatą problematyką sprawiedliwości, równości, krzywdy gospodarczej, to najliczniejsza grupa wątków ikonograficznych: to obraz wypędzenia z ziemi przez Niemca, to ciężki wóz pełen niemieckich długów, to spalone brzuchy pruskich junkrów itp. Druga – to problematyka narodowa, której pierwszym wyznacznikiem jest biały orzeł z rozpostartymi skrzydłami, unoszący się nad urną wyborczą, umieszczany on bywa na sztandarze lub tworzy tło dla grupy osób. W tej grupie pojawia się także motyw pokonanego Krzyżaka, bo wolność łączyła się z poczuciem bezpieczeństwa. W końcu tematyka religijna – to głównie postać Matki Boskiej Częstochowskiej, a także inne symbole maryjne. Wszystko to zarazem określało motywy sztuki i propagandy plebiscytu i powstań.

⁴⁰ B. Szczyпка-Gwiazda: *Polski plakat plebiscytowy*. W: *Obraz powstań śląskich w sztuce*. Wszechnica Górnos Śląska XIV. Katowice–Opole–Cieszyn 1996, s. 73–74.

⁴¹ Cyt. za W. Szczechą: *Społeczeństwo Krakowa wobec powstań*. W: *Z walk o polskość Śląska. 1919–1921*. Opole 1974, s. 151.

Podział społeczny i w satyrze słownej, i graficznej był bardzo wyrazisty, czytelny dla każdego odbiorcy, bo także odpowiadający stereotypom wyobrażeniowym. Jest to całkowicie zgodne z teorią Arystotelesa, który pisał, że „śmieszność polega zarówno na jakiejś ułomności, jak na brzydocie, lecz nie bolesnej i nie szkodliwej, jak to już zaraz maska komiczna jest czymś szpetnym i powykrzywianym, ale bez wyrazu cierpienia.”⁴² Niemiec ukazany był także jako kłamca i zdrajca, co często podkreślano w wydawnictwach plebiscytowych, zwłaszcza w drukach ulotnych.

Rzecz jednak interesująca, że podobnie karykaturowany był bolszewik, ukazany zawsze w sojuszu z Niemcem, jak w zabawnym dialogu:

Bolszewik: Michel, ratuj mnie, bo mnie Polaki biją –

Prusak: Nie bójcie się Trocki – leben, bo ja sam w strachu przed nimi. Będziemy się trzymać oba zwi –

Bolszewik: Aj waj, to oba dostaniemy.

Bolszewik i Prusak. „Koccynder” 1920, nr 1, s. 3.

Nad przytoczonym dialogiem trwają w uścisku pokraczny bolszewik i takież Prusak, pikanterii rysunkowi dodaje sześcioramienna gwiazda na spodniach bolszewika, bo trzeba dodać, że zarówno w karykaturze słownej, jak i w grafikach pojawiał się też często Żyd, też będący „bohaterem” wielu dowcipów. W owym okresie bowiem posługiwano się także starym, negatywnym stereotypem Żyda⁴³ jako sojusznikiem odwiecznego wroga.

O udziale Żydów w rewolucji październikowej i ich roli w przejmowaniu władzy w Rosji w liczbach – czasem zawyżonych – informowały wszystkie broszury i książki traktujące o bolszewizmie, stąd też nietrudno było o skojarzenia. Dodajmy, że tego typu dialogi, zawsze ilustrowane, układały się w stały cykl *Bolszewik i Prusak*. Badaczka zagadnienia napisała: „Zainteresowanie Rosją sowiecką wzmogło się wraz z wybuchem wojny na wschodzie, z zajęciem w 1919 r. przez wojska polskie pod dowództwem J. Piłsudskiego Wilna, a później w 1920 r. Kijowa. Jeszcze silniejszy wpływ na nastroje społeczne, na tworzenie obrazu bolszewika miała kontrofensywa Armii Czerwonej latem 1920 r., przesuwanie się jej w głąb kraju, zbliżanie do Warszawy. Trosce o niepodległy byt państwowy towarzyszył lęk przed groźnym, bezwzględny bolszewikiem.”⁴⁴ Podobne nastroje w tym samym czasie nasilały się na ziemiach śląskich, co świadczy o bliskiej łączności i współodczuwaniu z resztą polskiego narodu. Wyobrażenie o bolszewiku było powtórzeniem stereotypu Moskala, którego w kategoriach wartościowania postrzegano jako dzikiego barbarzyńcę, wrogię „azjatę”, tchórzliwą „niewolniczą duszę”; znano więc i tu „powszechny obraz Rosji – wroga, który w spetryfikowanych stereotypach wyobrażeniowych, utrwalonych w komunikacji społecznej, przetrwał do naszych czasów.”⁴⁵ Podobnie i tu postrzegano związki bolszewizmu z Niemcami. Występujący

⁴² *Poetyka* (V). *Trzy poetyki klasyczne*. Przeł. i oprac. T. Sinko. Wrocław 1951, s. 11.

⁴³ O stereotypie Żyda zob. obszerniej w: I. Kamińska-Szmaj: *Judzi, zozydza, ze czci odziera...*

⁴⁴ *Ibidem*, s. 143.

⁴⁵ Na temat stereotypu Moskala pisze obszernie A. Kępiński: *Lach i Moskal...*

w dialogu Michel – zdrobnienie od imienia Michał – to także symboliczne określenie Niemca wrogiego Polsce w okresie powstań i plebiscytu, a zarazem prostackiego i ograniczonego. Tomasz Szarota napisał, że jest on „symbolem wrogich wobec Polski poczynań, polityki rozboju, oszczerstw i podstępnych działań”⁴⁶. W karykaturze omawianego okresu bywa on często pokazywany w pickelhaubie, ale również w szlafmycy i chodakach; im bliżej plebiscytu – tym jest bardziej karykaturalny, na rysunkach Stanisława Antoniewicza nazywa się nawet „Dychawiczny Michel”.

Pokazując „Michela” w sojuszu z bolszewikiem, ostrzegano w także przed komunizmem, przed sojuszem wrogich Polsce sił, ten motyw był w „Kocyndrze” często obecny. Na przykład w *Zwycięstwie*, napisanym w rytmie krakowiaka, czytamy:

Cieszył się bolszewik,
Prusak wył z radości,
Że już „aus für ewig”
Po polskiej wolności.
Chciało się im Lwowa,
Warszawy, Torunia –
Już Niemcy Działdowa
Witali kozunia.⁴⁷

Podobnie jest w wierszu *Do szeregu*, autorstwa samego Stanisława Ligonia:

Od Sybiru, od Kaukazu –
Idzie nowa horda –
Do Europy już zajrzała
Bolszewicka morda!
Zajrzała, zachichotała
Krwawym, dzikim śmiechem –
A w Berlinie się spotkała
Z sympatycznym echem.⁴⁸

W ten sposób: przekonywający i nieskomplikowany, wyjaśniano ludziom prostym kulisy wielkiej polityki⁴⁹. Właśnie latem 1920 roku, gdy bolszewicka armia podchodziła pod Warszawę, prasa pisała⁵⁰ o „hordach”, „ciemnych barbarzyńcach”, „bestyjach w ludzkim ciele” – echa takich nastrojów są wyraźnie obecne w wierszu Ligonia. Za pomocą podobnych tekstów budowano także poczucie solidarności z Rzeczpospolitą toczącą walki na froncie wschodnim w roku 1920. Wiersz opublikowany 8 czerwca, a więc w miesiąc po wkroczeniu wojsk polskich do Kijowa, ale już po rozpoczęciu kontrofensywy przez Armię Sowiecką, najwyraźniej miał poprawiać nastrój walczących:

⁴⁶ T. Szarota: *Niemiecki Michel. Dzieje niemieckiego symbolu i autostereotypu*. Warszawa 1988, s. 509.

⁴⁷ Hanys Kocynder: *Zwycięstwo (krakowiak)*. „Kocynder” 1920, nr 6, s. 2.

⁴⁸ *Ibidem*, nr 33, s. 5.

⁴⁹ Obszerniej na ten temat zob. L. Smółka: *Między „zacofaniem” a „modernizacją”...*

⁵⁰ Cyt. za I. Kamińska-Szmaj: *Judzi, zohydza, że czci odziera...*, s. 154–155.

Odpowiedzi naszej chciałeś,
Masz ją, panie bolszewiku.
Oto pierzem ci pośladek,
Dokumentnie i po krzyku!
 Zamiast gubić szarawary
 I uciekać w lisią norę,
 Mówię ci, że lepiej było
 Na Borysów przystać w porę.
Sam Naczelnik jest na froncie,
A z nim przecież nie przelewki.
Nocą, pod gwiazdzistym niebem
Legionowe dzwonią śpiewki:
 „Marsz Piłsudski do Kijowa
 Bolesława starym szlakiem.
 Tam warunki pokojowe
 Wypiszemy wam kulakiem.”
„Napiszemy też do Moskwy
Liścik czarnym atramentem,
Że Lenina mamy w... sercu,
Z całym jego sentymentem.”
 „Cziczerynku, brzydki synku,
 Po co były wszystkie hocki:
 Pozdrowienie ślą Leguny;
 Giten cześć! Towarzysz Trocki!”⁵¹
 Polska ofensywa

„Moskal” i „Prusak” oraz cały zakres skonwencjonalizowanych wyobrażeń, odniesień kulturowych i skojarzeń emocjonalnych w czasie okresu powstań i plebiscytu stały się istotnym elementem wspólnoty przeżyć patriotycznych polskiego Śląska; te przekonania polskiej społeczności były tutaj tak samo czytelne i tak samo jak w całej polskiej kulturze trwały na zasadzie kodu pamięci narodowej, podziału świata na „swój” – „obcy”, towarzyszyło im przy tym przekonanie, że są powszechne i prawdziwe.

Reakcja przeciwnika

Redaktorzy „Kocyndra” i całej polskiej propagandy powstańczo-plebiscytowej musieli z dużą satysfakcją obserwować reakcję swych czytelników, ale z jeszcze większą – przeciwników. Ich zachowania stawały się tematem kolejnych anegdot i żartów i w ten sposób znów życie samo dostarczało tematów. Rubryka *Co się stało, gdy wyszedł „Kocynder”?* odnotowywała takie sytuacje, oczywiście znów ośmieszając Niemców. Oto kilka przykładów wydarzeń stanowiących efekt pojawienia się „Kocyndra”:

⁵¹ „Katolik” 1920, nr 69, s. 8.

W Berlinie przewrócił się rząd niemiecki;

„Doktor” Nieborowski i Herr Ulitzka ogłosili, że „Kocynder” to „jancychryst” i poprosili w Berlinie o nowy Zuschuss;

Wiluś rozpoczął naukę języka polskiego, by móc w nim czytać „Kocyndra”, zwłaszcza gdy zobaczył w nim swoją „fotografię”.⁵²

Trafność tej formy walki docenili szybko sami Niemcy⁵³, próbując walczyć podobną bronią – w odpowiedzi na „Kocyndra” powołali w Gliwicach „Pieron” – tygodnik satyryczny, redagowany bardzo nieprofesjonalnie w języku polskim; wydawcą był Hans Pilot. Sam „Kocynder” najbardziej niechętnie kpił z konkurenta. Od roku 1919 ukazywał się w Katowicach tygodnik „Dzwon”, wydawany przez Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens, w którym także publikowano antypolskie dowcipy i rysunki. Prezentowały one jednak niższy poziom niż „Kocynder”, było w nich więcej prostactwa i wulgarności. „Kocynder” ośmieszał „Dzwon”, zamieszczając np. ogłoszenie następującej treści:

Jak młócić słomę
i cedzić wodę,
poradzi redaktor „Dzwonu”
w Katowicach.

Wybitny znawca spraw niemieckich Wilhelm Szewczyk zauważył: „Nawet humorystyczne pismo »Pieron«, mające być konkurencją dla »Kocyndra«, wydawane w Gliwicach przez Hansa Pilota, nie potrafiło nawiązać kontaktu z czytelnikami. Podczas gdy »Kocynder« swobodnie poruszał się w realiach śląskich, soczyście odtwarzanych w powszechnie zrozumiałej gwarze, »Pieron« sprawiał wrażenie, jakby wydawano go w Berlinie, by potem nieudolnie przetłumaczyć jego berlińskie dowcipy na jakieś »wasserpolnisch«, nie będące na Śląsku w powszechnym użyciu.”⁵⁴ A „Gazeta Robotnicza” napisała, że „»Pieron« ma się do »Kocyndra« jak wójt rozbarski Urbanek do Korfantego.”⁵⁵

Tylko raz omal nie udał się Niemcom podobny „dowcip”, gdy przygotowali fałszywy numer bytomskiego „Katolika” z zamieszczoną na pierwszej stronie odezwą do ludności, by oddawać swe głosy za Niemcami. Podobno numer sfalszowany był po mistrzowsku i gdyby nie fakt, że służba podsłuchowa Polskiego Komisariatu Plebiscytowego Hotelu Lomnitz w Bytomiu przechwyciła meldunek o transporcie 100 tysięcy egzemplarzy, Niemcom udałby się największy dowcip w okresie plebiscytowym⁵⁶. Innym świadectwem sięgania po tę samą broń może być nalepka (11 cm × 8 cm) z następującym rysunkiem: w samochodzie za kierownicą siedzi

⁵² „Kocynder” 1920, nr 10, s. 8.

⁵³ T. Szarota w pracy *Niemiecki Michel...* (s. 11) zwrócił uwagę, że antypolska satyra w Republice Weimarskiej będzie przybierała najostrzejszą formę między innymi właśnie w okresie powstań i plebiscytu.

⁵⁴ W. Szewczyk: *Niemiecka propaganda plebiscytowa*. „Poglądy” 1981, nr 6, s. 4.

⁵⁵ Cyt. za E. Wichura-Zajdel: *Stanisław Ligoń (Karlik z „Kocyndra”)*. Katowice 1969, s. 33.

⁵⁶ Opisał to wydarzenie J. A. Gawrych w książce: *Hotel Lomnitz – z tajemnic szefa wywiadu*. Katowice 1947, s. 136.

czarny orzeł, na jego plecach znajduje się czerwony diabeł z napisem „Korfanty” – pod tym podpis: „Fahre Du zur Holle! Wir bleiben bei Deutschland!” Korfantego Niemcy bardzo często przedstawiali jako diabła. Taka sytuacja świadczyła zarazem o rozumieniu symboli innych kultur, skoro można było posługiwać się nimi w tej swoistej walce.

Refleksje końcowe

Warto też pokusić się o refleksję natury ogólniejszej, związaną z samą potrzebą odreagowywania zagrożenia. Wówczas bowiem okaże się, że opisywana sytuacja na Śląsku miała charakter prekursorski, a „Karlik z Kocyndra” był swego rodzaju geniuszem. Oto ten sam typ humoru pojawił się w czasie II wojny światowej, wykorzystał go zresztą sam Ligoń, gdy w czasie swego pobytu w Palestynie żołnierzom polskim ze Śląska wciągniętym przymusowo do armii Rommla, gremialnie dezercerującym do armii polskiej na Bliskim Wschodzie, przypominał folklor śląski. Słynna akcja „tylko świnie siedzą w kinie”, prowadzona w czasie okupacji niemieckiej przez Wawer w Warszawie, i wiele jej podobnych czy satyryczno-humorystyczna „Luźna Kartka”, która ukazywała się od września 1943 do lutego 1944 roku jako dodatek do „Zachodniej Straży Granicznej” posługiwały się tą samą bronią, z której na Śląsku korzystano w czasie powstań i plebiscytu.

Redaktorem „Luźnej Kartki” był Zbyszko Bednorz pochodzący ze Śląska, już przed wojną pisujący w czasopiśmie „Powstaniec”. „Luźna Kartka” adresowana była głównie do mieszkańców poznańskiego i Śląska. W sposób świadomy czerpano w nim z metod sprawdzonych w „Kocyndrze”. Z. Bednorz napisał: „Świadom, że bronią satyry i żartów posługiwano się na Śląsku zarówno w czasie Plebiscytu i powstań, jak i później, szczególnie w okresie agresywnej propagandy hitlerowskiej przed Wrześniem 1939 roku, pragnąłem w »Luźnej Kartce« nawiązać właśnie do tych »Kocyndrowych« i »Karlikowych« tradycji.”⁵⁷ Tu także pojawiała się stała wierszowana gawęda Franciszka Pilarka *Kulalo się* oraz liczne żarty, anegdota „bery i bojki”. W sposób wyrazisty nawiązywały one do poetyki „Kocyndrowej”, by posłużyć się tylko jednym przykładem:

Zeflik strzelił w ryjok renegata Pojdy,
Jako że mo teraz dużo Kraft durch Freude
Oj dana, dana ręczykiem bergmana.⁵⁸

Był to więc odleglejszy efekt Ligoniowej koncepcji oddziaływania na psychikę ludzką za pomocą humoru w sytuacji wielkiego zagrożenia, który i tym razem się sprawdzał.

⁵⁷ Z. Bednorz: *Lata krecie i orłowe*. Warszawa 1987, s. 135.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 139.

Twórczość humorystyczna, która płynie jako wyrazisty nurt w poezji powstań śląskich, jest bez wyjątku związana z wydarzeniami konkretnymi i dlatego istnieją silne związki między tym pisarstwem i działaniem. Stanowi ono składnik walki, narzędzie propagandy, jest mobilizowaniem opinii. Opisana sytuacja przypomina trochę romantyczne wyobrażenie o słowie – słowie będącym czynem.

Formy twórczości humorystycznej rozwijano celowo. Stanowiły dowód wiary w skuteczność śmiechu jako formy walki i samoobrony. Te wiersze, wierszyki i fraszki nie koncentrowały się na poetyce komizmu, ale wykorzystywały jego funkcje w określonej sytuacji politycznej, a zatem służyły celom pozaestetycznym.

Humor miał być formą manifestacji dobrej kondycji psychicznej walczących, pożywką psychiczną dla ludzi w depresji, ale miał również ośmieszać, deprecjonować wroga, a więc spełniać swoiste zadanie dywersyjne. To przydawało mu dodatkowego znaczenia, umacniało rangę. Taka „ważność”, jakby przemyczona w lekkiej zabawnej formie, wsparta często żartem rysunkowym, trafiała szybciej i łatwiej do odbiorców.

Na koniec odwołajmy się raz jeszcze do Bergsona, który pisał: „Aby śmiech zrozumieć, trzeba go osadzić w przyrodzonym mu środowisku, którym jest społeczeństwo, przede wszystkim zaś trzeba określić jego funkcję społeczną, tzn. jego użyteczność. [...] Śmiech musi odpowiadać pewnym wymaganiom życia zbiorowego; musi mieć znaczenie społeczne.”⁵⁹

W sposób klasyczny potwierdziła się ta teza na Śląsku w okresie powstań i plebiscytu, gdy śmiech nabral wyjątkowego znaczenia społecznego i był dla sprawy narodowej wybitnie użyteczny. To właśnie satyra przełamywała swym ostrzem swoistą jednostajność poezji okresu powstań i plebiscytu. Bez satyry była ona jakby „spłaszczona” i nieco monotonna. Czas intensywniejszego pojawienia się satyry był zatem sygnałem zaostrzającej się walki politycznej.

⁵⁹ H. Bergson: *Śmiech...*, s. 12.

Zakończenie

Wierność poczuciu narodowemu bywa nieraz poczytywana przez polityków albo doktrynerów za śmieszny romantyzm, za niepraktyczność życiową, lecz przykład Śląska, przez sześćset lat wbrew wszelkiej nadziei opierającego się germanizacji, odslania jej wartość.

Z. Kossak: *Zakończenie. Nieznany kraj*

Omówione w niniejszej pracy zagadnienie wydaje się ważnym przyczynkiem nie tylko do dziejów polskiej kultury literackiej na Śląsku, ale i do historii kształtowania się tutaj określonej świadomości społecznej. Niemiecki wróg objawiał się we wszystkich dziedzinach życia: szkole, kościele, kopalni, hucie, nawet rodzinie, i opozycje układały się na wielu poziomach: były doświadczeniem codzienności i dnia świątecznego. Taka sytuacja zadecydowała o ogromnym bogactwie form komunikacji społecznej. Do jakiego odbiorcy to całe bogactwo adresowano? Do mniej więcej jednolitego odbiorcy ludowego, o nieskomplikowanej wrażliwości estetycznej i intelektualnej, ale głęboko prawego i uczuciowego. Ukształtowanego przez religijne, moralne i patriotyczne treści istniejącego tu wcześniej piśmiennictwa, a także prasy i amatorskiego teatru.

W służbę agitacji plebiscytowej i powstańczej wciągnięto bowiem przede wszystkim sztukę, a głównie literaturę, lirykę patriotyczną prostą, skonwencjonalizowaną, sięgającą do popularnych form poetyckich, zwłaszcza pieśni. Ale wciągnięto także historię i historię literatury – to właśnie wówczas powstają prace, które z całą pewnością można uznać za początki badań nad śląskim regionalizmem literackim. Miały one wprawdzie jeszcze charakter publicystyczny, ale towarzyszyła im głębsza refleksja. Odznaczały się staranną dokumentacją i wykazywały syntetyzujące tendencje. One też przyczyniały się do powstania pewnych stereotypów, które szybko nabierały wartości obiegowych. Dlatego można uznać lata 1918–1922 za wyraźną fazę w dziejach rozwijającego się tu piśmiennictwa. Z jednej strony zamykała to, co zaczęło się tu kształtować w drugiej połowie XIX wieku, i znaczenia symbolicznego nabierała śmierć wybitnych twórców powstańczych: Jana Nikodema Jaronia (1919) i Augustyna Świdra (1923), związanych jeszcze z Młodą Polską. Z drugiej – rozwój publicystyki zapowiadał dużą dynamikę tego gatunku, którego rozwój po roku 1920 przybrał na sile, podobnie jak ożywienie badań nad piśmiennictwem śląskim, które w dwudziestoleciu zaznaczą się bardzo

ważnymi dokonaniem; właśnie takie osoby, jak E. Szramek, J. Kudera, K. Prus będą nie tylko kontynuować to, co się wówczas narodziło, ale także wciągać do tej tematyki coraz bardziej profesjonalnych historyków literatury¹. To ta literatura, prosta w formie, żarliwa w treści, miała kształtować mit męczeństwa i bohaterstwa Śląska. Uaktywniła ona także wszystkie siły kulturotwórcze tkwiące w społeczności śląskiej, znowu lud (ośmielony znakomicie przez Stanisława Ligoniasa, tak bardzo dowartościowującego twórców ludowych) współtworzył kulturę narodową, wnosząc w nią własne oryginalne wartości.

Cała ta twórczość stanowiła wytwór pewnej zbiorowości i każdy twórca przemawiał nie tylko we własnym, ale i w jej imieniu. Wiersz był podstawowym środkiem propagandy powstańczej i plebiscytowej. Masowość tej literatury zapewniała jej szeroką reprezentację postaw, a różnorodność i wielość autorów były świadectwem prężności śląskiego środowiska, ujawniając dojrzałość i troskę społeczno-polityczną; bez względu na jakość artystyczną owych dokonań. Każdą poezję polityczną cechuje swoisty konserwatyzm artystyczny, którym uzasadniona jest doraźność działania, pośpiech, znajomość psychiki odbiorcy oczekującego prostych, zrozumiałych, znanych sobie ujęć, gotowych i sprawdzonych już w masowej recepcji².

Wysoki poziom ideowy tej twórczości, stanowiącej próbę szukania podstawowych odpowiedzi na pytania o los Śląska i Ślązaków, wykorzystuje także stereotyp Niemca czy ideał sprawiedliwej Ojczyzny – matki wszystkich obywateli, podstawowe wyobrażenia o sprawiedliwości społecznej, znaczeniu Polski w Europie, wzorze Polaka – katolika, przekonaniu o szczególnej opiece Opatrzności Bożej, nawiązując do tradycji dobrze znanej kulturze polskiej już od początku swego istnienia zawsze zaangażowanej w sprawy publiczne.

Taka sytuacja określała też charakter środków artystycznych; przede wszystkim retorykę, stąd też skłonność do metaforyzacji i alegoryzacji (tak widoczna również w grafice), które najżywiej przemawiały do wyobraźni i poruszały uczucia. Najczęstsza personifikacja to Matka – Polska; równie powszechne były trawestacje modlitw, obrzędów liturgicznych, dokumentów. Bardzo popularna w czasie powstań śląskich stała się pobudka, pieśń liryczna o specjalnej konstrukcji, znana w polskiej literaturze politycznej, od epoki staropolskiej poczynając.

Za pomocą takich konwencji tworzone piórem i pędzlem karykaturalne portrety, wymierzone przeciw konkretnym osobom bądź będące komentarzem do wydarzenia politycznego, eksponującym ułomności i wady, przesadnie negatywne prezentowanie, by wywołać określone negatywne reakcje odbiorcy. Paszkwil zawsze nawiązywał do autentycznego wzoru czy sytuacji, co dla pragmatycznych i praktycznych Ślązaków nie było bez znaczenia (zasada zeszpecającego podobieństwa znana jest jeszcze z retoryki rzymskiej³). Stanowiła ona spontaniczną reakcję na chwilę, była

¹ Wystarczy tu jako przykład przywołać tylko znakomitą współpracę ks. Emila Szramka i Wincentego Ogrodzińskiego nad wzorową edycją poematów Norberta Bonczyka.

² Por. S. Nieznanowski: *Poezja polityczna*. W: *Słownik literatury staropolskiej*. Red. T. Michałowski. Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.

³ Por. H. Dziechcińska: *Paszkwil*. W: *Słownik literatury staropolskiej...*, s. 555–557.

zawsze integralnym składnikiem życia politycznego; atakując osobę, atakowała obóz przez nią reprezentowany, a nawet określoną społeczność. Były też informacją o najświeższych wydarzeniach, choć tendencyjną, ale zawsze bardzo aktualną.

Publicystyczny charakter tych dokonań nadawał im cechę doraźności, interwencyjności i aktualności, w tego typu tekstach stawiano diagnozy polityczne, przekazywano oceny, kształtowano środki perswazji, „doradzano” i „odradzano”. Popularne ich formy – list i dialog, były stale obecne w prasie powstańczo-plebiscytowej i w ulotkach. Wyliczały argumenty „za” i „przeciw”, na zasadzie kontrastu potęgując emocjonalność wypowiedzi.

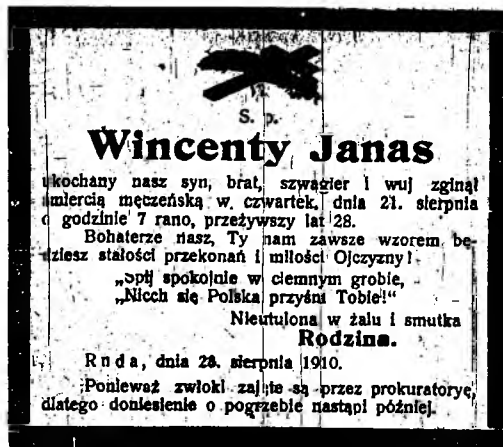
Wydaje się, że w okresie powstań i plebiscytu ostatecznie ukształtował się stereotyp Niemca – wroga na Śląsku. Długi czas doznawania upokorzeń od „obcego” wymagał zdecydowanej kompensacji: określić kogoś jako wroga – to znaczy zadeklarować gotowość obrony własnej wartości. Jednocześnie jest to zabezpieczenie się przed różnymi wpływami wroga, szkodliwymi dla naszego poczucia wartości” – pisał Józef Chałasiński⁴. Właśnie teksty literackie i paraliterackie omawianego okresu zawierają cały katalog wartości, których należy bronić przed obcym, jeśli ten im zagraża. Trzeba przecież pamiętać, iż na Śląsku istniał również pozytywny stereotyp Niemca, którego atrybutami były pracowitość, porządek, uczciwość, a także pewna fascynacja niemiecką kulturą, zwłaszcza literaturą i muzyką oraz filozofią. Ale w badanych materiałach z okresu plebiscytu i powstań już żadnych śladów tego dostrzec nie można. Osobiste doświadczenia Ślązaków skutecznie służyły nastrojom antagonistycznym, niszczącym dodatnie elementy stereotypu Niemca, został on ośmieszony, skarykaturowany, nawet odczłowieczony.

Rodził się w tych latach w sposób przyspieszony nowy model kultury masowej, która nastawiała się na masowego odbiorcę i świadczyła o demokratyzacji społecznego życia. Świadectwem tego była książka i prasa, stanowiące zarazem najistotniejsze narzędzie owego procesu.

⁴ J. Chałasiński: *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej Kopalnia na Górnym Śląsku*. Warszawa 1935, s. 59.

Aneks

Material ilustracyjny pochodzi w całości
ze zbiorów Biblioteki Śląskiej w Katowicach



Nekrolog Wincentego Janasa „Katolik” 1919, nr 103

Co czytają dzieci twoje?

Może nic, wtedy źle; może iadaco, wtedy jeszcze gorzej!
Ponieważ mało dotąd mamy książek dla dzieci, to tem
płnniej rozszerzać należy te, które już są.

Tow. Oświaty wydało tymczasem dwa tomiki pod tytułem
Bajki dla dżiatwy polskiej. Cena 2.75 mk. za każdy tomik. Przesyłka
wynosi obecnie 1.50 mk. Zamawiać pod
adresem ks. dr. Szramek, Mikołów.

Anons prasowy „Katolika” 1921, nr 103

GŁOSY Z NAD ODRY

ĆWIERĆROCZNIK OŚWIATOWY DLA LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU.

Rok 2.

Zeszyt 2.

Czerwiec 1919.

Wychodzi nakładem Towarzystwa Oświaty na Śląsku Imienia św. Jacka.
Cena 2.00 mk. rocznie. Członkom Tow. Oświaty wysyła się bezpłatnie.

Witaj Polsko!

Już rozpostarł skrzydła swoje
dumny ptak — nasz Orzeł Biały,
Zrzucił pęta i okowy,
co go długo krępowaly.
Wzbił się w górę lotem śmiałym
i po szerokim przestworzu
Buja swobodnie i leci
przez kraj cały aż ku morzu.

×

I ta nasza ziemia śląska
święteczne szaty przybrała,
W oczach błyszczą łzy radości,
bo dziś Polska zmartwychwstała!
Górny Śląsk po tylu wiekach
do Ojczyzny znów powraca.
A ojczyzna — matka dobra —
mile mań swe oczy zwraca.

I robotnik, i rzemieślnik,
rolnik w siermięgę ubrany,
Kupiectwo, wolne zawody —
razem idą wszystkie stany.
I duchowni — a za nimi
śląskich niewiast strój się świeci,
I młodzież rozradowana,
a na końcu śląskie dzieci!

×

Idą wszyscy — w górę patrzą,
skąd nam wolność zaświtała;
Z piersi rwie się okrzyk silny:
„Niechaj żyje Polska cała!”
Witaj Polsko! wolna wielka,
ty, coś nam się ciągle śniła,
Dziś się tulimy do ciebie —
Witaj nam Ojczyzno miła!

Henryk Ciemięga.



„Głosy znad Odry” 1919, z. 2 – strona tytułowa



Hasła oświatowe – „Głosy z nad Odry” 1919, z. 2

Oberki górnośląskie

o regulaminie plebiscytowym, notach niemieckich i komunikacie Reutersa.

Narodziła Komitka, co ma aż trzy głowy
Dala regulamin nam plebiscytowy. Oj dano.

„Ale za tekst polski w tym regulaminie
Powiem ci, tłumaczu: „stawa” cię się minie!

Boś to tak „złonaćry” jak landrai swój „Kreisblatt” —
Gramatyka polska chwyciła już za bot!

Ody Niemcy przepisy to se przeczytali,
To nosy „na kwinię” mocno posposzczali:

Bo się dowiedzieli, że to nie Mazury,
I że za laszersztwa pójdzie się do „dziury!”

Głosować tu nie śmiało „kulturzgery” —
Którzy do nas przyszli po „dziewięćset cztery”.¹⁾

Osobno głosować będą „Helmatscheone”,
Bo trza pozór dawać na klezanie swoje!

Urbanek z Ulitzką i z Wallen-Ouesteroim
Spotrzejili odrazu, że są wielkiem zerem!

Że tu ich cygańszwa wioła nie pomaga —
To też o przyszłości myślą z wieską trwożną.

Regulamin mówi, że będzie kontrola,
„Aby jasną była górnośląska wola!

A tego się wiadło boją „fest” Prusacy,
Bo władza, że większość miała tu Polacy!

Więc znów do Paryża noty szła kupami,
A Śląsk obadrają swymi „Stosstruppami”.

By zaś zamaskować tajną okupację —
Krzyczą, że to Polska szła tu swe formacje.

I znów ogłaszają „szcicie poułaty” —

Takie fałszowane w Wrocławiu „kawaty”.

„Pieroa” nie potrafił dowcipu wymęczyć,
Więc go rząd niemiecki musiał w tem wyręczyć.

Będzie znów w Paryżu z tem kompromitacja,

„W Wrocławiu i Brzegu natomiast libacja!”²⁾

Bo za te laszersztwa dostali banknoty —

Nlech się Berlina białoi i szle noty, noty...!

Jeszcze dla całoci wspomnę o „Reutersze”³⁾
Który od Lloyd George’s wiadomości bierze.

Odż doniósł o tem, że spór o Śląsk Górny
Nie rozstrzygnę głosy, oddane do urny! —

Tylko, że w głowie nasze racje zdecydowała
I już ponoć nami w Londynie handluje. —

A jo na to padom: Odra jest za wąska —
Nie wpłynęła nią flota angielska do Śląska!

(Dalej się gwizdo:..)

Hanusz Kocynder.

¹⁾ pliatyka.

Oberki górnośląskie. „Kocynder” 1921, nr 2

KOCYNDER



zasopismo wesołe-górnośląskie. Wychodzi 1-go, 10-go i 20-go każdego miesiąca
Adres redakcji i administracji: Wydawnictwo „Kocyndra”, (Karol Koziłk) Bytom, Górny Śląsk, ulica Gliwicka 18, pokój 81.

Gody plebiscytowe.



Kolenda górnośląska z roku 1920.

(Na nutę starośląskiej kolendy: „Narodził się w stajni Jozus ubogi”).

I my też tu przyszli, Górnoślązacy —
Razem z rodakami, bośmy Polacy.
Na kolana upadamy
I serdecznie Cię witamy.
Jezu, nasz Panie!

Do Polski kochanej, do naszej Matki —
Pragniemy należeć jako jej działki.
Pobłogosław nam o Boże,
Matka Twoja też dopomoże.
Oduleść zwycięstwo!

Hanusz Kocynder.

KOCYNDER

czasopismo wesoło-górnośląskie. Wychodzi 1-go, 10-go i 20-go każdego miesiąca
Adres redakcji i administracji: Wydawnictwo „Kocynra”, (Karol Kozlik) Bytom, Gorny Śląsk, ulica Oliwicka 10, pokój 31.

Zwycięstwo.



Robotnik górnośląski: Pękła „kroszonka” górnośląska, Polski Orzeł z niej wyleciał i On też tu odciął panować będzie. 551 gmin oświadczyło się za Polską, a 141 za Niemcami. Co nasze, to nasze — i odebrać sobie tego nie damy!

„Kocynder” 1921, nr 27 – karta tytułowa

Handel wymienny!

Odstąpiłny bardzo ciekawe tajne dokumenty
o rewolucji polskiej w zamian za olej do
głowy, którego nam brakuje

Redakcja „Schlesische Volkszeitung“
Wrocław

Gebildete Banditen!

Do rozbijania zebrań, pochodów i wy-
cieczek polskich dostarczamy szybko
i na każde żądanie odpowiednich inte-
ligentnych bandytów

Seminarja nauczycielskie w Ołogówku,
Pyskowicach, Pilchowicach i Głownie
oraz Szkoła górnicza w Tarn. Górach

Cudowny wynalazek!

Checharon z surty „Stonruppleur“, który się
kręci węgłk hotelu „Lomnicka“ w Bystrzicy
i chce widać i widać co się dzieje w Polskim
Konsularjacie Plebiscytowym, polecany skutecznym
wynalazek. Otwieramy tu jak w Haplady, ze słynną
ad. Hm, gdzie mam nogi wyrwać, koniec ran,
Hebe Herrschalten! Polecają się wain

„LOMNICZANE“

Niemiecki Bożek.

Zagłni „Deutscher Herr-
gott“. Odzini raz widziało
go nad Marna w roku 1918,
półki się polnisi i dostawie
półki. Nalaro go wódka
frapozaka, opatrono plestram
ang. skisim i założono mu kw-
tync amerykańsk. Od tego
czasu slych o nim wogini.
Kto by o nim cokolwiek wie-
dział, zachce zawiadomić
słupionego syna von Gotted
Glawden u. Heringhändler
in Holland.

Bakterje wścieklicznej

t. zw. „baculum histologicum“
i mamy do odstąpienia w zna-
nej Hodek. Red. „Kattowitzer
Zeitung“, „Ostpreussische Morgen-
blatt“, „Oberschlesischer W-
sterner“, „Volksstimme“ itd.

Upomnienie!

Wywam p. Rengorisa
mian Wetzla, by mi zapłacił
co mi winien za sód i sódka.
Lischka, Katowice.

Jak miłość słone-
czną i cieżkie wodę
pewni redaktor „Dzwonek“
w Katowicach.

Skuteczny środek.

Do palowania grzęd pod nazwą „Schlesische
Görny Sığar“ zabrać się wodę z głowy, którą
podstawicznie dostarczamy

Redaktorowie „Oberschl. Kurier“,
„Oberschlesier“ i „Rund-Zwizak“

Oferta.

≡ Sprzedam ≡

10 wagonów cytryn
6 „ tytoniu
kilka „ obuwia

Potrzednicy z Ołognego Sığaru postadani

HÖRSING - MAGDEBURG

Aus den Justizkreisen!

Poszukujemy paragrafu, któryby nam
umoziliwi „honorowo“ wrócić do pracy.
Dotychczasowych doradców w strejku
upraszamy, by się z dalszymi swemi
radami dla nas nie kwapił. Chcielibyśmy
usłyszeć coś rozsądnego i praktycznego.

Strejkujący sędziowie.

Zgubiono!

Wasku na hotel Lomnick
dnia 28. V. zgubiles

zdrowe kość
i rozum.

Kto by znalazł te miedowne
czelid, zachce je odebrać pod
adresem Sığastrasę Krüpp-
gel w Litzarsche.

Szczyśle poufałe!

Podajemy się wykana-
nala rotowy laskowyich do-
kumentów polskich w celach
agitacji niemieckiej. Na ty-
czoniu może być i laskowy
pasport.

Spółka
Brockhusen - Weiss,
Tarnowskie Góry.

Czytajcie i rozszerzajcie KOCYNDRA

Kto się chce zdrowo uśmieć,
Kto jest smutny i kogo głowa boli,
Kto lubi humor i „błozny“,
Kto chce, by się plebiscyt udał,
Niech czyta „Kocyndra“
I poleca go drugimi!

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Miądowicz w Mikobowie.

„Kocynder“ 1921, nr 12 – dział ogłoszeń



HARCERZ ŚLĄSKI.

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY.

Wydawca: Komenda Śląskiego Związku Harcerstwa Polskiego, Bytom, ul. Mickiewicza 10. Redaktor: Mieczysław Słomkowski, Bytom, ul. Mickiewicza 10. Drukarnia: Drukarnia „Przebieg”, Bytom, ul. Mickiewicza 10.

Rota Ślązaków.

Nie dary Śląska, słońce nasz ród,
gdzie dom nasz, próg sieniocy —
ślączy żołnierze, ślączy lud,
górnicy i góracy!

nie będniesz Niemcom miał a nas sługi,
tak sam dopomóż Bóg!

Naszą tu ziemią, w polskiej krwi
obrosła nas i w łosach wojny,
nasz jest ten węgiew, w którym nasz
poł naszej pracy znośnej!

nie stęgnie po nas słońce wróg,
tak sam dopomóż Bóg!

Nie będzie dzisiaj prania gwał
sławę Piastowej ziemi,
pół nasza, bądźli naszych chwał
raczej je ślubić ostawa!

raczej nasze wszystkie plasy,
tak sam dopomóż Bóg!

W każdej kosałi znalazło wron
redakę on Orłowa,
kiedy pogrzebło prawo nas,
mił słońce mu wyda łona

i słońce poł nasz łopać mógł,
tak sam dopomóż Bóg!

Ojczyzno nasza! Kraju nasza!
z tobą sam być, umierać!
niezłamań się śląski straż,
Polako, two wierna osłada!

niebrzuł i oła, nas aboty róz
tak sam dopomóż Bóg!

Od ojców naszych świętych trun
i od kolebki dądek
ze śląskich pólni wszystkiej strun
na świątelniku łeci!

gdzie Polska, tam nasz dom i próg,
tak sam dopomóż Bóg! *Włodek Bortnagowski.*



„Harczerz Śląski” 1921, nr 9 — karta tytułowa



HARCERZ ŚLĄSKI.

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY.

Wydawca: Komenda Śląskiego Związku Harcerstwa Polskiego, Bytom, ul. Mickiewicza 10. Redaktor: Mieczysław Słomkowski, Bytom, ul. Mickiewicza 10. Drukarnia: Drukarnia „Przebieg”, Bytom, ul. Mickiewicza 10.

Pieśń harcerzy śląskich.

Ruszyły dziesięjce wiosny by,
Prężyły niewoli tamy.

Ojczyzno, do Ciebie młodzieży
Ramiona wyciągamy.

Nieślim Ci młodość czystą w ofierze
My, śląskiej ziemi harcerze.

Ukrzepim zwycięzcu ramię swe
I wałę wyścizny!

Nas chytrze nie zwiedziś, ani ale
Nie zwładzaj nas obrzyzy.

Nieślim Ci młodość męzną w ofierze
My, śląskiej ziemi harcerze.

Krew ojców nam w słońcach ogniem wrz,
Do czynu ochę się garnie.

Pod dymnie Ojczyzno, znakci Two
Stajemy zgodnie, karacie.

Nieślim Ci młodość karmą w ofierze
My, śląskiej ziemi harcerze.

O, drogi nad życie Śląsku nasz,
Polska Ojczyzno: święta!

Czujność jak niezłomna straż
Two wiernie pochłonię.

Nieślim Ci młodość wierną w ofierze
My, śląskiej ziemi harcerze.

St. Rosnerwał.



„Harczerz Śląski” 1921, nr 5 — karta tytułowa

Towarzystwo CZYTELNI LUDOWYCH w Katowicach.

LEKCJE POLSKIEGO

rozpoczynamy dnia 15. lutego br. na salce parałalnej przy kościele Najświętszej Maryi Pauny.

Wszystkich członków uprzejmie zapraszamy do regularnego wzięcia udziału w nauce Polskiego.

Nieczłonków, którzyby chcieli także wziąć udział w naszych lekcjach, prosimy najprzód o wstąpienie do towarzystwa. — Składka wynosi tylko 5 marek.

LEKCJE odbywać się będą 3 razy tygodniowo bezpłatnie, tylko dla członków. — Zgłoszenia przyjmuje się w sekretarjacie T. C. L., ulica Hołzega 31, pomiędzy 2—4 godziną popołudniu.

Wszyscy członkowie mają prawo do korzystania z obszernej biblioteki.

Z księgarni Gebethnera i Wolffa z Poznania

naówczas świeża przesyłka książek jako to:

Sienkiewicz: Ogniem i mieczem w 4-ech tomach. — Krzyżacy w 4-ech tomach. — Bez dogmatu w 3-ech tomach. — Listy z podróży II i III. tom. — Dwie Kąki I tom. — Na marne I i II. — Pan Wołodyjowski I. tom.
Rodzieńców: Klejnot — Hrywda — Byli i będą.
J. Wolszenhof: Nowele — Puszcza — Hejmani. — Syn mamotrówny.
Reymont: Za frontem.
Tętmayers: Wybór poezji (czwarty).
Hogucka: Wypisy Polskie na klasę I i II-gą. Podręcznik do ćwiczeń ortograficznych. — Nasi pisarze. — Pierwsza książka do czytania. — Druga książka do czytania.
Dejorzanowska: Gramatyka języka polskiego z ćwiczeniami.

J. Czernin: Szwab z daleka.
B. Prus: Anielka.
E. Li-goocki: Sambra i Moza.
Dr. M. Lewicki: Zarys historii Polski.
Chrzezanowski: Historia literatury niepodległej Polski.
A. Choleńcowski: Duch dziełw Polski.
A. Mickiewicz: Dziady, trzecia część.
St. Koszutski: Podręcznik ekonomii politycznej.
Drzewiecki: Początki gramatyki języka polskiego. — Krótka składnia języka polskiego.
Dmuchański: Krótki zbiór historii Polskiej.
Lucyan Kydel: Dzieje Polski.
Żóikowski: Ojczyzna — honor — męstwo.
O. Balzer: Z zagadnień ustrojowych Polski i reforme inne najnowsze wydania niemieckich piśmi.

Księgarnia „Górnoślązaka”

w Katowicach, ul. Poprzeczna 11.



Obżarł się Prusak cudzem
i strawić nie może,
Wyrzygał Alzację, Szlezwiąg
Poznań i Pomorze,

Oddać musisz i Śląsko,
wilku nienazarty.
Te pięści ci pomogą,
jak będziesz uparty!

Fragment broszury plebiscytowej pt. *Każdy Górnślązak powinien czytać, co mówią Wojciech i Jakub o plebiscycie*. Spółka Wydawnicza w Mikołowie 1921



Kapitałista niemiecki:

Für uns Gold, Essen, für uns beste Weine,
Und die Abfälle für polnische Schweine!
Wir müssen hier gewinnen noch bessere Rechte!
Hoch Deutschland, nur ausrotten die polnischen Knechte!

Robotnik:

Hej! robotnicy! wyrzućmy tych gości!
My zjemy mięso, a wy liźcie kości!
Za ciężką pracę, przeze dni i noce,
Nam się należą jej słodkie owoce!
Góra Polacy! Tam rząd robotniczy,
Z pruską pijawką wkrótce się policzy!

Po przeczytaniu podać dalej!

Fragment broszury plebiscytowej pt. *Każdy Górnślązak powinien czytać, co mówią Wojciech i Jakub o plebiscycie*. Spółka Wydawnicza w Mikołowie 1921



Fragment broszury plebiscytowej pt. *Każdy Górnślązak powinien czytać, co mówią Wojciech i Jakub o plebiscycie*. Spółka Wydawnicza w Mikołowie 1921

The Silesian national religion
Literary and non-literary texts
in the publications from the times of the Upper Silesian insurrections and plebiscite

Summary

The role of literature and non-literary texts in the formation of Polish patriotic attitudes during the insurrections and plebiscite in the Upper Silesia seems to be an important aspect of the history of the Polish literary tradition in Silesia, and of the history of the development of a specific social consciousness in this part of Poland. The period of the insurrections and the plebiscite was exceptional with respect to the intensity of cultural initiatives and their spontaneity. Literature, while serving the purposes of the propaganda represented a high level of the art of political agitation. This is particularly true of the satire, both verbal and pictorial, which not only raised the level of national consciousness but also poke fun at the enemy on the assumption that a ridiculed enemy becomes less dangerous. This concerns also the role of books, press, and the Polish language itself.

The most important in this campaign was the press (over 30 papers were circulating then) which mirrored the life of that time not only in the form of sizeable political, publicistic, and literary texts (many paraphrases of M. Kocnopnicka's patriotic poem *Rota* appeared there), but also in brief announcements, and short, direct appeals. A careful reading of those texts may lead to some surprising conclusions which may complete the existing research, e.g. the anti-German tendencies used to be emphasised, and the anti-Bolshevik ones were, for obvious reasons, silenced.

Such messages were consistently provided with appropriate illustrations. This is clearly visible in all newspapers, particularly in the satirical paper called "Kocynder"; but also in leaflets, labels, and popagandist brochures. All Buch materials were communicative and their intentions were very clear. The exceedingly readable symbolism of both the verbal text and the illustrations was understandable even for such readers who had a poor command of Polish or did not read in that language at all.

The language of all publications was correct, pure, free from Germanisms unless they served a humorist purpose, as in the texts by Stanisław Ligoń. The style was also concrete, willingly using pragmatic arguments, even the diminutive forms were not vulgar, although they often were rather blunt and taken from the colloquial speech. The titles often resembled propagandist slogans, and, conversely – the propagandist slogans from leaflets, especially the most succinct ones, could become excellent titles of publicist articles.

Such a situation implies the existence of a premeditated, broadly conceived propaganda campaign with mutually complementary elements. All texts and drawings were connected with traditional moral, religious, social and, above all, national principles. They emphasised in this way their identification with what was familiar, well known, close to people's hearts, and distanced themselves from anything that was perceived as alien, therefore as a potential source of danger.

Similar purposes lay behind various amateur theatricals, especially those organised by the satirical "Kocynder", and could be discerned in song-books, so often advertised in the press, where outstanding poetical works were frequently popularised in the form of songs. Press announcements, and announcements of new publications underlined the importance of poetry as a way for the soul of the nation to manifest itself.

Father Emil Szramek, an outstanding expert in Upper Silesian matters, called attention to the fact that the *Silesian national religion*, which was the way he called that poetry, expressed itself in the Polish language and was authentic, homespun, and struck a very personal note, which lent it a particular distinction, not in artistic terms, but rather as a testimony and a historical document. The word "testimony" defines also the axiological criterion according to which the literary achievements of that period should be judged.

Nationale Bekenntnis von Schlesien
Literarische und paraliterarische Texte
in den Schriften der Zeit der Aufstände und des Plebiszits in Oberschlesien

Zusammenfassung

Die Rolle der Literatur und der paraliterarischen Formen im Herausbilden der polnischen patriotischen Stimmung in der Zeit der Aufstände und des Plebiszits in Oberschlesien scheint ein wesentlicher Beitrag zur Geschichte der polnischen literarischen Kultur in Schlesien zu sein, sondern auch zur Geschichte des Herausbildens eines bestimmten gesellschaftlichen Bewußtseins. Die Zeit der Aufstände und des Plebiszits hatte einen außergewöhnlichen Charakter, sowohl bezüglich der Intensität der kulturellen Leistungen, als auch bezüglich ihrer Anzahl und Spontaneität. Die Literatur, im Dienste der Propaganda, vertrat gleichzeitig ein hohes Niveau der Agitationskunst. Dies bezieht sich besonders auf die Satire, sowohl die verbale, als auch die graphische, die nicht nur national bewußtmachend war, sondern auch den Feind bloßstellte, nach dem Prinzip ausgelacht – weniger gefährlich. Dies betrifft auch die Rolle der Literatur, der Presse und der polnischen Sprache.

Am wesentlichsten war in dieser Aktion die Presse (es erschienen damals über 30 Titel), in der wie im Spiegel sich das damalige Leben widerspiegelte, nicht nur in Form von umfangreichen politischen, publizistischen und literarischen Texten (hier wurden auch zahlreiche Travestien von *Rota* von Maria Konopnicka veröffentlicht), sondern auch kleine Anzeigen, Annoncen und kurze, gezielte Appelle. Ihr aufmerksames Lesen offenbart viele Überraschungen, erlaubt den Stand der Forschung zu vervollständigen, in dem bisher z.B. offensichtlich deutschfeindliche Haltungen zum Vorschein kamen, und (aus den bekannten Gründen) die antibolschewistischen verschwiegen wurden.

Diese Inhalte wurden immer konsequenter mit einer graphischen Gestalt verbunden. Diese ist in allen Zeitschriften zu sehen, besonders im satirischen „Kocynder“; und auch in Flugblättern, Anklebezetteln und Propagandabroschüren. Dieses ganze Material war kommunikativ und deutlich in seinen Absichten. Eine sehr deutliche Symbolik, sowohl des Wortes als auch der Zeichnung war offensichtlich und verständlich sogar für einen Menschen, der schwach oder überhaupt nicht auf polnisch lesen konnte.

Die Sprache aller Veröffentlichungen war korrekt, rein, frei von Germanismen (es sie denn, sie haben den humoristischen Zielen gedient, wie bei Stanislaw Ligoń) und zugleich konkret, sich gerne auf die Argumente der pragmatischen Natur beziehend. Sogar die Diminutive waren nie vulgär, obwohl oft derb und aus der Umgangssprache geschöpft. Die Titel ähnelten oft den Agitationssprüchen und umgekehrt: die Agitationssprüche, besonders die am meisten lapidaren, aus den Flugblättern, konnten ausgezeichnete Titel für publizistische Texte sein.

Solch eine Situation läßt vermuten, daß die bewußte Propagandatätigkeit in großem Maße einen komplementären Charakter hatte. Alle Texte und Zeichnungen sind mit traditionellen moralischen, religiösen, gesellschaftlichen und vor allem nationalen Werten verbunden. Auf diese Art und Weise unterstrichen sie einen Zusammenhang mit dem, was eigen, bekannt, nah – ist scharf abgegrenzt von dem, was fremd, also gefährlich ist.

Ähnlichen Zielen dienten auch Liebhabertheatervorstellungen, besonders von dem satirischen „Kocynder“; und Liedersammlungen, die so oft auf den Spalten der Presse angekündigt waren, in denen oft hervorragende poetische Texte in Form von Liedern popularisiert erschienen. Auch Presseanzeigen und Ankündigungen von Neuerscheinungen unterstrichen die Wichtigkeit der Dichtung, die den Geist der Nation widerspiegelte.

Ein hervorragender Kenner der schlesischen Angelegenheiten – Priester Emil Szramek machte auf den Fakt aufmerksam, daß „die nationale Bekenntnis von Schlesien“, wie er die Dichtung nannte, hier in der polnischen Sprache erklang, und das war eine authentische, angeborne, die persönlichste Stimme – deswegen hatte diese Stimme eine außergewöhnliche Bedeutung – nicht in künstlerischen Kategorien gesehen, sondern als ein Zeugnis und Dokument. Solch ein axiologisches Kriterium: als Zeugnis – soll für die Bewertung der literarischen Leistungen dieser Periode angenommen werden.

nr inw.: BG - 292293



BG N 286/1846

ISSN 0208-6336
ISBN 83-226-0932-9